



Adrian Dworakowski

Przewodnik po polskich skoczniach narciarskich 2013

Mamy przyjemność zaprezentować Państwu kolejną, piątą już odsłonę Przewodnika po polskich skoczniach narciarskich, wzbogaconego o nowe materiały, aktualizację, unikatowe zdjęcia oraz linki do materiałów video związanych z danymi skoczniami. Wędrówkę w czasie i przestrzeni śladami naszych skoczni narciarskich rozpoczniemy tradycyjnie od Lwowa, gdzie polskie skoki narciarskie mają swe źródła. Następnie przeniesiemy się na Podhale, w Beskidy, Sudety, na Podkarpacie. Osobną część opracowania zajmują skocznie znajdujące się poza pasmem gór wysokich. Na koniec przyjrzymy się licznym "skoczniowym" inicjatywom amatorskim na terenie naszego kraju. Oczywiście nie sposób było tu zamieścić informacje o absolutnie wszystkich skoczniach, jakie znajdowały się na terenach naszego kraju, bo o wielu z nich nie pamiętają już nawet najstarsi górale, niemniej jednak w sposób mniej lub bardziej obszerny wspomniano tu o ponad dwustu tego typu obiektach. Nie mogło w opracowaniu zabraknąć obszernych, rozbudowanych informacji o tak zasłużonych skoczniach jak Wielka Krokiew, Malinka, Skalite czy Orlinek, ale główna idea przyświecająca tworzeniu tego opracowania to zaprezentowanie obiektów nieznanymi, zapomnianymi, nieczynnymi, popadających w ruinę lub nawet już nieistniejących. One także tworzyły kiedyś, często w sposób istotny, historię polskich skoków. Druga ważna kwestia to uświadomienie kibicom skoków, że góry wcale nie są nieodzownym czynnikiem lokalizacji skoczni narciarskiej. Wiele obiektów znajduje się bądź znajdowało w bardzo "egzotycznych" miejscach, oddalonych o setki kilometrów od terenów górzystych. Zapraszamy do lektury...

Skocznie we Lwowie

Badając początki polskich skoków narciarskich i szukając śladów pierwszych skoczni powstałych na polskich ziemiach, oczy swe kierować należy nie na Podhale czy Beskidy, lecz na ukraiński dziś Lwów. W położonym w jego okolicach Sławsku na początku 1908 roku stanęła pierwsza skocznia. Był to obiekt amatorski i nietrwały, ale na nim właśnie odbył się historyczny, pierwszy konkurs skoków na ziemiach polskich. Zawody zostały rozegrane 19 stycznia 1908 roku, a ich zwycięzcą został zawodnik miejscowego klubu, "Czarni Lwów", Leszek Pawłowski. W 1910 roku we Lwowie zbudowano profesjonalną skocznnię z prawdziwego zdarzenia. Skakali na niej pionierzy skoków w Polsce, Lwowiacy: Pawłowski, Bobkowski, Kawecki, Koenig, Dutkiewicz czy Jarzyna, który jako pierwszy Polak odniósł międzynarodowy sukces, stając na podium w austriackim Raxie w 1913 r.¹

Tatry, Podhale i okolice

W 1910 roku, niedługo po powstaniu skoczni we Lwowie, zbudowana została w **Zakopanem**, staraniem Tatrzańkiego Towarzystwa Narciarzy, skocznia na **Kalatówkach**, na której osiągnano odległości do 14 metrów. W roku 1913 roku z inicjatywy sekcji narciarskiej AZS Kraków powstała tam druga skocznia, wybudowana według wskazań zawodnika ze Lwowa, Leopolda Worosza. Podczas dużych zawodów narciarskich rozegranych w dniach 31.01-02.02 1914 roku wspomniany Jan Jarzyna oddał skok na 15 metrów i była to najdłuższa odległość uzyskana na polskich ziemiach przed I Wojną Światową.² Trzecia skocznia na Kalatówkach powstała w 1917 r. dzięki staraniom Jana Gwalberta Henryka Pawlikowskiego. W 1920 roku na terenowej skoczni zbudowanej ze śniegu na stokach **Antałówki** rozegrano pierwsze oficjalne Mistrzostwa Polski. Obiekt znajdował się nad stacją kolejową, zbudowany był ze śniegu i gałęzi. Oto co na jego temat pisze „Kurier Sportowy” z kwietnia 1925 r.: „Gdy w 1920 roku Sekcja Narciarska PTT z okazji zawodów o Mistrzostwo Polski zbudowała skocznnię na Antałówce (Hyclówka), przerażała ona swoim ogromem, stromością – pisze bezimienny autor artykułu zatytułowanego *Skocznia na Krokwi – Towarzystwo „Park Sportowy” w Zakopanem*. - Miała około 20 metrów rozbiegu i niecałe 30 m zeskoku i 25 stopni nachylenia. Budowa skoczni trwała 2 czy 3 dni i na dzisiejsze stosunki nie kosztowała ani 100 zł. Podczas konkursu widzowie wydawali liczne okrzyki przerażenia, zaś wiele pań zasłaniało oczy, nie mogąc znieść straszego widoku. Najdłuższy skok wyniósł 14 metrów.” W Zakopanem stale brakowało jednak skoczni na której można by osiągać budzące respekt odległości. Klubem, który podjął się próby budowy takiego obiektu, była SN PTT. 8 marca 1920 roku dokonano oficjalnego otwarcia skoczni narciarskiej położonej w dolinie **Jaworzynki**, na której rok później rozegrano II Mistrzostwa Polski. Obiekt podlegał stałym modernizacjom, korzystano z fachowej pomocy zaproszonego do polski niemieckiego trenera, Seppa Bildsteina. W 1923 roku Aleksander Rozmus jako pierwszy Polak przekroczył granicę 30 metrów, skacząc na jaworzyńskim obiekcie dokładnie 30,5 m. Zawody na tej skoczni na trwałe weszły do kalendarza imprez narciarskich w Zakopanem. Nie należała ona jednak do najbezpieczniejszych, o czym świadczyć może fakt, iż w 1926 roku podczas konkursu zorganizowanego przez Oddział Narciarski "Sokoła" w Zakopanem, aż 70 procent skoków zakończyło się upadkiem!³ Najdłuższy skok w historii Jaworzynki oddał 7 marca 1926 roku Czechosłowak, Franciszek Wende, który osiągnął odległość 36 m. Najdalej spośród Polaków poszybował tam Stanisław Gąsienica-Sieczka (34 metry, luty 1926

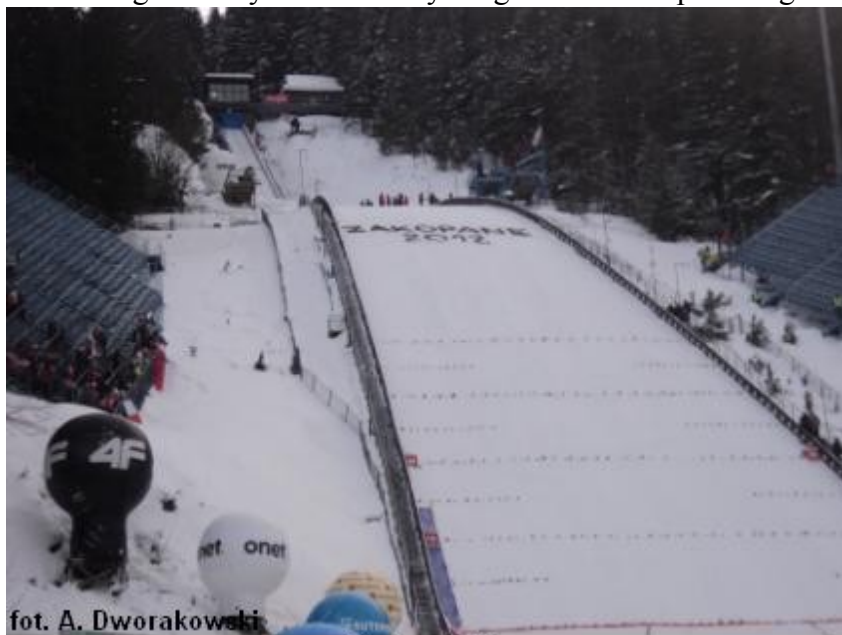
1 W. Szatkowski, *Od Marusarza do Małysza*, Zakopane 2004, s.23.

2 Z. Pręgowski, *Dzieje narciarstwa polskiego do 1924 roku.*, Warszawa 1994.

3 W. Szatkowski, *Od Marusarza do Małysza*, Zakopane 2004, s.26.

r.). Z biegiem czasu skocznia nie spełniała już takiej roli, jak w latach wcześniejszych, częściej zawody zaczęto rozgrywać na Krokwi, która pozwalała na osiąganie dłuższych odległości. Ostatni oficjalny konkurs odbył się tu w 1928 roku, a dwa lata później skocznia została rozebrana.

"Stoi w lesie piękna i wysmukła - jak dziewczica" - w ten sposób o **Wielkiej Krokwi** pisał w swej książce jeden z najwybitniejszych polskich narciarzy wszech czasów, Stanisław Marusarz. Skocznia ta uważana jest powszechnie za jeden z najpiękniejszych naturalnych obiektów tego typu na świecie. A oto jak doszło do jej powstania... Jaworzyńska skocznia nie nadążała za szybkim rozwojem dyscypliny. W 1923 roku zakopiańskie towarzystwo Park Sportowy zdecydowało o konieczności wybudowania nowego obiektu do skakania, na którym możliwe stałoby się wykonywanie dłuższych skoków. Wkrótce potem pełną parą ruszyły prace na północnym stoku szczytu Krokiew. Teren został wydzierżawiony na okres 50 lat na bardzo korzystnych warunkach od hrabiego Władysława Zamoyskiego. Autorem planu ogólnego skoczni był Karol Stryjeński,



Wielka Krokiew

natomiast technicznego, Szwed Sellstroem. Budowa nie przebiegała zgodnie z harmonogramem ze względu na trudności finansowe organizatorów. Swoją rolę przy pracach miało także wojsko. W styczniu 1925 roku całość była już gotowa. Krokiew (nie nazywana jeszcze wtedy "Wielką Krokwią" lecz po prostu Krokwią) była skocznią o rozbiegu długości 78m, zeskoku długości 114 m. oraz nachyleniu progu 38 st. Oficjalne otwarcie nowego obiektu połączone z konkursem skoków miało miejsce w marcu. Pierwszym, historycznym zwycięzcą i

rekordzistą Wielkiej Krokwi został Stanisław Gąsienica-Sieczka (30; 36m). Kolejny konkurs to rozegrane 16 i 17 stycznia 1926 roku Mistrzostwa Zakopanego. Zwycięzcą zawodów został norweski trener Wilhelm Stolpe. Kilka dni później po raz pierwszy na zakopiańskiej skoczni przekroczone 40 metrów, a dokonał tego Tadeusz Zaydel (40,5 m.). Pod koniec lat 20 - tych Wielka Krokiew przeszła kapitalną modernizację, zmieniono nieco rozbieg, zeskok (na którym wybudowano trybuny), profil skoczni, postawiono też łożę sędziowską. Miało to związek z zaplanowanymi na 1929 roku Mistrzostwami Świata w narciarstwie klasycznym. Konkurs skoków wygrali wtedy Norwegowie - Sigmund Ruud przed Kristianem Johanssonem i Hanssem Kleppenem. Pod Wielką Krokiew przybyło 10 000 kibiców, a skoczkowie rywalizowali w temperaturze -30 stopni. 10 lat później podczas kolejnych Mistrzostwa Świata w Zakopanem wygrał Austriak Josef Bradl, który wtedy skakał już w barwach hitlerowskich Niemiec, gdyż miało to miejsce po Anschlussie (aneksji) Austrii. Kolejne miejsca zajęli Norwegowie Birger Ruud i Arnhold Kongsgaard. Najlepszy polski skoczek przed wojną, Stanisław Marusarz, którego imię jeszcze za życia nadano Wielkiej Krokwi (1989), zajął piąte miejsce. W latach 30-tych Krokiew była jedną z najnowocześniejszych skoczni w Europie (możliwe były na niej skoki do 80 m), większą od skoczni olimpijskiej w Ga-Pa, Lahti i Holmenkollen, a stadion narciarski PZN pod skocznią także należał do najbardziej okazałych, i umożliwiał z powodzeniem rozegranie zawodów w biegach, kombinacji norweskiej i skokach.⁴ Po raz trzeci MŚ zorganizowało Zakopane w 1962 r.

4 Już ok. 1936-37 r. PZN przygotował plan udoskonalenia obiektu, drobnych przeróbek, które miały uczynić Krokiew jedną z najpiękniejszych skoczni Świata. Świadczą o tym słowa: - *przygotowano szczegółowy projekt jej przebudowy,*

Mistrzostwa te były pierwszymi, na których rozegrano dwa konkursy - na średniej skoczni (K-70) i dużej (K-90). Na Wielkiej Krokwi zwyciężył mistrz olimpijski ze Szwajcarii Sigi Recknagel. Pobity został wówczas rekord frekwencji na trybunach z 1939 r. Tym razem zmagania skoczków oglądało aż 120 000 osób. Na Wielkiej Krokwi rozegrano do tej pory 38 konkursów Pucharu Świata, po raz pierwszy w sezonie 1979/80. Pięciokrotnie podczas pucharowych zawodów triumfował tu Adam Małysz, dwukrotnie Kamil Stoch, a raz, w 1980, zwyciężył Piotr Fijas.



[Konkurs skoków narciarskich na Mistrzostwach Świata w Zakopanem w 1929 roku](#)

[Konkurs skoków narciarskich na Mistrzostwach Świata w Zakopanem w 1939 roku](#)

[Konkurs skoków na Mistrzostwach Świata w Zakopanem w 1962 roku](#)

Obecnym oficjalnym rekordzistą skoczni jest Simmon Ammann, który w 2010 roku pofrunął na odległość 140,5 metra, bijąc o pół metra rekord należący przez siedem lat do Svena Hannawalda. Nieoficjalnym rekordzistą jest Fin Juha Matti Ruuskanen; w 2005 roku podczas konkursu Pucharu Kontynentalnego skoczył 141,5 metra. W 2004 roku pokryto zeskok skoczni nowoczesnymi matami igelitowymi i wtedy też po raz pierwszy w stolicy polskich Tatr odbyły się zawody Letniej Grand Prix. Letni rekord obiektu wynosi 139,5 metra, ustanowiony został przez Norwega Daniela Forfanga podczas LGP właśnie w 2004 roku. Latem 2007 roku wyrównał go Adam Małysz. Krokiew trzykrotnie gościła najlepszych sportowców - studentów w ramach Uniwersjady: w 1956, 1993 oraz 2001 roku. Bohaterem ostatniej był Łukasz Kruczek, który wywalczył dwa złote medale. Największa polska skocznia wyposażona jest dodatkowo w sztuczne oświetlenie, co umożliwia rozgrywanie wieczornych konkursów. W 2009 roku rozpoczęła się modernizacja pawilonu pod Wielką Krokwią. Stary, który powstał w 1962 roku, był w katastrofalnym stanie i psuł swoim widokiem wizerunek skoczni. W nowym pawilonie powstały nowoczesne, w pełni oszklone miejsca dla dziennikarzy, pokoje dla VIP-ów, ekspozycja poświęcona Janowi Pawłowi II, który w 1997 roku odprawił na Wielkiej Krokwi mszę świętą.



[Rekord Wielkiej Krokwi Simmona Ammana](#)

[Letni rekord Wielkiej Krokwi Adama Małysza](#)

powiększenia rozmiarów oraz wyposażenia technicznego. Wykonano to z uwagi na przygotowanie tego najważniejszego obiektu narciarskiego do potrzeb wielkich spotkań międzynarodowych w najbliższych latach, za: Sprawozdanie PZN z działalności za lata 1936 i 1937, s. 145. (chodzi o MŚ FIS 1939 r., do których kandydaturę Zakopanego złożył PZN) - dane ze zbiorów Muzeum Tatrzańskiego.

W odległości około stu metrów od Wielkiej Krokwi znajdują się cztery mniejsze obiekty - **Średnia (K-85)**, **Mała (K-65)**, **Małeńka Krokiew (K-35)** i skocznia **K-15**, nazywana **Adaś**. Kompleks tych skoczni powstał na przełomie lat 50 i 60-tych (z wyjątkiem najmniejszej, która wybudowana została w 2004 roku). Wszystkie przykryte są igelitem, więc funkcjonują jako skocznie całoroczne. Przez pewien czas obok Małeńkiej Krokwi istniała także skocznia K30 - Malutka Krokiew, jednak w 2004 roku zdemontowano jej rozbieg. Powstanie Średniej Krokwi związane było z przyznaniem Zakopanemu prawa organizacji Mistrzostw Świata w Narciarstwie Klasycznym w 1962 roku. Władze FIS zażądały wybudowania oddzielnej skoczni do konkursów kombinacji norweskiej. Autorem projektu skoczni był inżynier Mieczysław Samka. Komitet organizacyjny mistrzostw miał sporo problemów ze znalezieniem wykonawcy projektu. Termin oddania skoczni zbliżał się nieubłaganie, a żadne z miejscowych przedsiębiorstw budowlanych nie chciało podjąć się realizacji projektu. Ostatecznie obiekt powstał na czas dzięki mobilizacji okolicznych sympatyków narciarstwa. Nadzór nad budową objął sam Stanisław Marusarz, a wśród jego najbliższych współpracowników znaleźli się m.in: olimpijczyk z Ga-Pa, główny inżynier PPIS Michał Górski, eks-zawodnik, technik budowlany, Władysław Staszek-Polankowy oraz doskonały organizator Tadeusz Sztromajer.⁵ Koniec końców powstały obiekt K-70 posłużył nie tylko do rozegrania rzeczonych zawodów w kombinacji. To właśnie podczas zakopiańskiego FIS-u w 1962 r. po raz pierwszy rozegrany został otwarty konkurs skoków na średniej skoczni. Wygrał Norweg Toralf Engan przed Polakiem Antonim Łaciakiem i Niemcem Helmutem Recknaglem. 26 stycznia 1980 roku na Średniej Krokwi rozegrane zostały inne bardzo ważne zawody. Odbył się wówczas jedyny



fot. A. Dworakowski

Średnia Krokiew

do tej pory konkurs Pucharu Świata na tej skoczni. Mimo, iż warunki atmosferyczne nie sprzyjały rozegraniu zawodów (najpierw odwilż, potem halny) impreza doszła ostatecznie do skutku, a najlepszym skoczkiem okazał się wtedy Stanisław Bobak. Od 1996 roku regularnie we wrześniu lub październiku Średnia Krokiew gościła zawody o Mistrzostwo Polski na igelicie. W 1998 i 1999 roku na normalnym obiekcie w Zakopanem odbywały się zawody Letniego Pucharu Kontynentalnego. Stary igelit przykrywający skocznię rażąco odstawał jednak od wymogów

FIS-u, więc Zakopane wypadło z letniego kalendarza. W 2008 roku Średnia Krokiew stała się areną Mistrzostw Świata Juniorów. Pierwotnie konkursy skoków miały zostać przeprowadzone na nowo otwartej skoczni w Szczyrku, jednak z powodu braku śniegu przeniesiono je do Zakopanego. Triumfátorem konkursu indywidualnego został Andreas Wank, w zawodach drużynowych zwyciężyła reprezentacja Niemiec, trzecia lokata przypadła w udziale Polakom. Rekord Średniej Krokwi wynosi 94 m. i ustanowiony został podczas tychże mistrzostw przez Łukasza Rutkowskiego. Wyrównała go w 2010 roku Daniela Iraschko podczas zawodów Pucharu Kontynentalnego Pań. Letni rekord wynosi 94,5 m. Tyle uzyskał w 2009 roku Tomasz Byrt. Najdłuższy nieoficjalny skok na Średniej Krokwi oddał Klimek Murańka, który pofrunął aż na 102 metr. W ostatnich latach stan niemodernizowanej od lat skoczni stale się pogarszał. W styczniu 2013 roku zasłużona dla polskich skoków Średnia Krokiew straciła homologację FIS-u, co oznacza, że nie mogą być na niej rozgrywane międzynarodowe zawody. Nie ma w tej chwili dużych szans na

⁵ S. Marusarz, *Na skocznjach Polski i świata*, W-wa 1974, s. 208-209.

gruntowną modernizację skoczni, jej los jest więc niejasny...

Mniejsze skocznie są często miejscem zmagania młodych adeptów skoków w ramach różnego rodzaju juniorskich zawodów. Rekord skoczni K-60 należy do Kamila Stocha (73,5 m.), obiektu K-35 do Pawła Słowioka (39,5 m.), a najdłuższym skokiem na "piętnastce" popisał się Dawid Jarzabek (18,5 m.).

W okresie międzywojennym powstała skocznia narciarska na **Hali Kondratowej**. W 1936 roku, z powodu braku śniegu na Krokwi, odbyły się na niej nawet Mistrzostwa Polski. W otwartym konkursie skoków wzięło udział 27 zawodników, a zwyciężył Stanisław Marusarz przed Bronisławem Czechem i Stanisławem Giewontem. Można powiedzieć, iż legendarny "Dziadek" znokautował swoich rywali, uzyskując 57 i 58,5 metra. Drugiego w konkursie Czecha przeskoczył o 11,5 w pierwszej oraz 9,5 w drugiej serii. W 1956 roku skakano na tej skoczni podczas zgrupowań przed VII ZIO w Cortina d Ampezzo. Intensywnie trenowała tam kadra naszych kombinatorów norweskich z przyszłym medalistą olimpijskim Franciszkiem Groniem-Gąsienicą na czele. Na dwutygodniowe zgrupowania przedolimpijskie wykorzystywano pobliskie schronisko Stanisława Skupnia. Obiekt posiadał drewniany rozbieg oraz naturalny zeskok. Oprócz tego istniała na Kondratowej jeszcze inna, "rezerwowa" skocznia. Znajdowała się na dole Polany i była zbudowana ze śniegu. Wykorzystywano ją wówczas gdy warunki wietrzne nie pozwalały na skakanie na większej skoczni. Dziś po skoczni na Hali Kondratowej nie ma nawet śladu.⁶

Podczas przygotowań do zimowych igrzysk w Garmisch-Partenkirchen w 1936 roku brakowało w Zakopanem śniegu. Treningi naszej kadry przeniesiono zatem do Doliny Pięciu Stawów Polskich, gdzie wykończono właśnie duże schronisko. Nieopodal została wybudowana skocznia ze śniegu (**pod Niedźwiedziem**), na której nasi kadrowicze uzyskiwali odległości do 50 metrów.⁷

Białego puchu zabrakło raz także w 1947 roku. W całym Zakopanem, nie było ani grama śniegu. Tymczasem wielkimi krokami zbliżał się Memoriał Bronisława Czecha, który wyjątkowo organizowano w kwietniu. Impreza po prostu musiała się odbyć i zaczęto rozpaczliwie poszukiwać miejsca, w którym dałoby się przeprowadzić konkurs skoków. Wybudowano więc szybko skocznię terenową na **Kasprowym Wierchu** z progiem zbudowanym ze śniegu. Jej rozbieg zaczynał się od dzwonu na szczycie Kasprowego na Goryczkową, gdzie był "próg" i zeskok! Była to najwyższej położona (chodzi o wysokość n.p.m.) w historii skocznia narciarska w Polsce. Zawody wygrał Jan Kula (37 i 36 m.). Poza konkursem Józef Krzeptowski Daniel osiągnął 38 m.⁸

W okresie międzywojennym stało w Zakopanem całe mnóstwo stosunkowo dużych skoczni terenowych wznoszonych ze śniegu przez młodzież. Najbardziej znana z nich to słynna **"Trupiara"** zbudowana koło kościoła jezuitów. Skaczący na niej chłopcy przeskakiwali jezdnię, ich wyczyny wymagały dużej odwagi. Skakano na niej około 30 metrów. Inne podobne obiekty stały na **Walowej Górze**, w **Spadowcu**, na **Małym Żywczańskim**, gdzie królował "klan Marusarzy", **Lipkach**, gdzie trener Janusz Fortecki przygotował ok. 20 metrową skocznię wykorzystywaną podczas zawodów dzieci. Słynna jest, wznoszona nadal do niedawna rokrocznie przez młodych chłopców, skocznia **"przy Jaworze"** na **Krzeptówkach** na stoku Budzowskiego Wierchu (skakano na niej do ok. 20 m). Były też "terenówki" na **"Buńdówkach"**, na **"Mrażnicy"**, **"Pod Regłami"**, skocznia z drewnianym rozbiegiem stała na **stoku Nosala**. Wspomnieć należy także o ładnej skoczni koło **"Warszawianki"** przy ulicy **Jagiellońskiej**, na której wychował się Wojciech Fortuna.⁹ We wspomnieniach Mistrza Olimpijskiego czytamy: „Koło domu mieliśmy swoją <<Krokiew>> i dzień w dzień rozgrywaliśmy zawody. Ktoś był Piotrkim Wałą, ktoś inny

6 Ustalenia Wojciecha Szatkowskiego, Muzeum Tatrzańskie.

7 J. Kapeniak, *Tatrzańskie diabły*, Warszawa 1971, s.149.

8 L. Fischer, J. Kapeniak, M.Matzenauer, *Kronika śnieżnych tras*, Warszawa 1977, s. 13.

9 Ustalenia Wojciecha Szatkowskiego, Muzeum Tatrzańskie.

Antonim Łaciakiem, najwięcej jednak było Marusarzy. Skakało nas wtedy pewnie ze trzydziestu. Wówczas takie skocznie były w Zakopanem na każdej grapie. Przyniósł ktoś łopatę, raz dwa urządziło się skocznie i już zawody.”¹⁰

W 1950 roku powstała skocznia na **Wyżniej Kirze Miętusiej** na początku Doliny Kościeliskiej. 6 stycznia rozegrano na niej pierwsze zawody, w których zwyciężył Józef Krzeptowski, po skokach na 39 i 33 metry. Wyprzedził Jana Kulę i Rudolfa Frossa. Pierwszy skok na nowym obiekcie oddał jego projektodawca i kierownik robót, Stanisław Marusarz.¹¹ Dzięki położeniu w zaciemionym miejscu



Skocznia w Krynicy na Górze Krzyżowej

śnieg utrzymywał się tam dość długo. Skocznia okazała się pechową dla zawodnika AZS Zakopane Janusza Forteckiego, który doznał na niej bardzo ciężkiej kontuzji (zwichnięcie kości i wyrwanie jej z biodra). W tej chwili po skoczni pozostała już tylko leśna przecinka. Przed wybuchem II wojny światowej we wsi **Kościelisko**, odległej od Zakopanego o 4 kilometry, stały nie istniejące już dzisiaj trzy małe skocznie narciarskie.¹²

Już w 1927 roku stała skocznia narciarska w **Krynicy na Górze Krzyżowej**. Inicjatorem budowy obiektu był Polski Związek Narciarski, a wsparł go Zarząd Krynicy w osobie dyr. inż. Nowotarskiego i Komisji Zdrojowej. Liczono na ożywienie miejscowości uzdrowskiej poprzez urządzenie konkursów skoków narciarskich. Prowizoryczna skocznia istniała tu już wcześniej; w sezonie 1926/27



Krynica, skocznia przy ulicy Leśnej

rozegrano udane i dobrze zorganizowane zawody o Mistrzostwo Krynicy, podczas których padła idea wybudowania profesjonalnej skoczni w tym mieście. Do jej powstania przyczynili się dr

10 W. Fortuna, *Szczęście w powietrzu*, Chicago 2000, s. 11.

11 L. Fischer, J. Kapeniak, M. Matzenauer, *Kronika śnieżnych tras*, Warszawa 1977, s. 24.

12 Informacje pochodzą z zasobów Muzeum Tatrzańskiego, zostały udostępnione i opracowane przez p. Wojciecha Szatkowskiego.

Bolesław Macudziński i dr Aleksander Boniecki. W czerwcu 1927 r. w Żywcu odbyło się walne Zgromadzenie PZN - jedną z uchwał jakie wtedy podjęto była decyzja o sfinalizowaniu budowy skoczni narciarskiej w Krynicy. Wkrótce potem inż. Roman Loteczka rozpoczął prace ziemne, gdyż teren był fatalnie ukształtowany. Wybudowano wysoką na 32 m. wieżę, drewniany rozbieg skoczni miał 100 metrów długości. Próg miał nachylenie 6 stopni, był wysoki na 3 metry. Zeskok miał nachylenie od 35 do 38 stopni. Prace nad budową obiektu posuwały się bardzo szybko i już przed sezonem 1927/28 skocznia była gotowa. Wkrótce potem odbyły się w Krynicy pierwsze międzynarodowe zawody. Oprócz polskich skoczków wystartowali także zawodnicy ze Szwecji: Lindstroem, Ljungman i Jonsson. Możliwe, że skakano tam nawet do 70 metrów. Dziś skocznia ta już nie istnieje.¹³ Przed wojną istniała w Krynicy jeszcze jedna, nieco mniejsza skocznia. Znajdowała się na **ulicy Leśnej**, natomiast już po wojnie, w 1950 roku w Krynicy powstała skocznia zbudowana według projektu Stanisława Marusarza. Jej punkt konstrukcyjny wynosił 42 metry, a rekord 50 m. Niestety obiekt bardzo szybko uległ zniszczeniu i przestał być używany. W 2006 roku kandydat na burmistrza Krynicy, Jan Boligłowa przedstawił pomysł budowy nowej skoczni w Krynicy. Nigdy nie został on zrealizowany.

31 grudnia 1928 roku na **Łysej Górze** w **Nowym Targu** otwarto pierwszą w historii tego miasta skocznię narciarską. Inicjatorem jej powstania było Krakowskie Towarzystwo Sportowe Wisła. W inauguracyjnym konkursie triumfował zakopiańczyk, Bronisław Czech, a najlepszym z miejscowych okazał się Mieszkowski, który uplasował się na 15 pozycji. Skoki w okolicach Nowego Targu rozwijały się dynamicznie. Już na początku lat 30-tych znajdowały się tu trzy skocznie narciarskie: dwie zarządzane przez żydowskie kluby narciarskie "Żydowskie Towarzystwo Narciarskie Makkabi" i klub "Hagibor" i jedna, większa, prowadzona przez sekcję narciarską K S "Podhale", klubu sportowego założonego w grudniu 1932 r. W 1934 r. otwarto nową skocznię narciarską na Kowańcu. Na skoczniach Nowego Targu skakał też i zwyciężał zawodnik SN PTT - legenda polskich nart, Stanisław Marusarz. Spośród miejscowych skoczków wyróżniają się w tym okresie: Karol Szponder, Kazimierz Bełtowski i Władysław Tylka. Warto poświęcić w tym momencie trochę więcej miejsca zawodnikom, których wychowywały nowotarckie skocznie. Najlepszym z nich był przed wojną Stanisław Sowiński. Na wspomnianych już mistrzostwach kraju rozegranych na Hali Kondratowej w 1936 roku zajął 13 miejsce. Rok później był czternasty. Jego życiowym sukcesem była 20 pozycja podczas Mistrzostw Świata w Zakopanem w 1939 roku. W 1937 r. Edward Tętnowski był na MP piętnasty. W latach powojennych dobrymi wynikami zaznaczają się Kazimierz i Bogdan Rayscy. Bełtowski zwycięża w konkursie skoków w 1947 r. W czołówce zawodów są też Bogdan Rayski "Kazek", Stanisław Głąbiński, Waclaw Różycka i Jan Rekucki, najlepszy nowotarzanin w latach 50-tych. W okresie powojennym młodzież z nowotarckich klubów skakała na trzech skoczniach, usytuowanych na Kowańcu (Kowaniec-Robów), przy drodze prowadzącej obecnie na wyciąg narciarski. Pierwszy z tych obiektów, skocznia 30-metrowa była obiektem naturalnym, druga 50-metrowa miała sztuczny rozbieg, a trzecia 40-metrowa, była niedokończona. Skoczniami zarządzał klub sportowy Podhale Nowy Targ, a następnie LKS Kowaniec. W barwach klubu trenowało ok. 15 skoczków pod okiem trenerów Franciszka Kłabuta i Stanisława Dziobonia. Jednym z najzdolniejszych był reprezentant Polski, Aleksander Stołowski (skakał w czasach kiedy złoty medal w Sapporo zdobył Wojciech Fortuna). Wyróżniali się też Andrzej i Wiesław Kuziorowie, Wojciech Plewa, który skakał w kadrze juniorów oraz Zbigniew Klimowski - jedyny skoczek - olimpijczyk z Nowego Targu. Na rozbiegu skoczni w Nowym Targu stanął w wieku zaledwie sześciu lat. Pamięta, że oddał wtedy cztery skoki: dwa z nich zakończyły się upadkiem, a pozostałe były dość udane. Były to skoki w granicach 10 - 15 metrów. Klimowski reprezentował Polskę na igrzyskach w Altberville, był tam 49 na dużej skoczni. Skocznie na Kowańcu przestały funkcjonować w połowie lat 90-tych, kiedy padł klub LKS Kowaniec. Obecnie młodzi nowotarzanie skaczą na amatorskich obiektach. Jednym z nich jest obiekt położony przy ulicy Zielonej. Zmagania młodych nowotarzan nabrały w 2010 roku

¹³ Informacje pochodzą z zasobów Muzeum Tatrzańskiego, zostały udostępnione i opracowane przez p. Wojciecha Szatkowskiego.

organizacyjnych ram dzięki instruktorom narciarstwa - Jarosławowi Kubikowi i Andrzejowi Kurucowi. Zorganizowano tam zawody przypominające w skali mikro prawdziwe konkursy skoków. Jedynym obecnie skoczkiem z Nowego Targu reprezentującym Polskę na międzynarodowej arenie jest Dawid Kubacki.¹⁴

Na początku lat 30-tych dzięki inicjatywie Czesława Winiarskiego i dr. Artura Karola Wenera zbudowano skocznnię w **Szczawnicy** na Jarmucie z zeskokiem do Malinowa. Do powstania obiektu wydatnie przyczynił się 1 Pułk Strzelców Podhalańskich z Nowego Sącza. W inauguracyjnym konkursie skoków wzięli udział, oprócz miejscowych zawodników, także skoczkowie z Zakopanego, Krynicy, Nowego Sącza i Lwowa. Skocznia ta została jednak zniszczona podczas okupacji. Drugi obiekt do skakania powstał po wojnie na Palenicy z zeskokiem na Polanki, posiadał murowany próg. W latach 1956-58 został gruntownie przebudowany. Zmieniono jego najazd, zeskok, obok którego usytuowano okazałą wieżę sędziowską z dwiema platformami i schodkami. Pierwszym rekordzistą przebudowanej skoczni został Franciszek Takuński po skoku na 42,5 m. Najważniejsze zawody rozegrane w Szczawnicy to mistrzostwa województwa, które wygrał Adam Majerczak. Skakano wtedy na nartach zjazdowych, zawodnicy osiągnęli odległości do 65 metrów.¹⁵

W miejscowości **Raba Wyżna** stał niegdyś się 45-metrowy obiekt o nazwie **Pilchówka**. Skocznia została wybudowana jeszcze przed wojną, a nieoceniony wkład w jej powstanie mieli miejscowi propagatorzy narciarstwa: Józef Dudor, Józef Pędzimaż, Stefan Firek i Ignacy Dziadek. Po II Wojnie Światowej skocznia była dwukrotnie poddawana modernizacjom, po raz pierwszy na przełomie lat 50-tych i 60-tych oraz 10 lat później. Osoby aktywnie uczestniczące w przebudowie to: Ryszard Orski, skoczek z zakopiańskich klubów, Tadeusz Wsół, Jan Pałasz, Stefan Rapacz, Adam Sawina i Czesław Latawiec. Baza skoczni była obsługiwana przez ojca Ryszarda Orskiego, który miał warsztat stolarski i to u niego reperowano uszkodzone narty. Początkowo była to skocznia naturalna, po wojnie powstał najazd z drewnianych belek. Okres świetności tego obiektu przypada na lata 1955-56, kiedy to gościł on takich skoczków jak Stanisław Maruszak czy rekordzista skoczni Jan Kula, który oddawał tu ponoć skoki na ponad 50-metrowe odległości¹⁶ (według innych źródeł rekordzistą skoczni był znany polski specjalista od kombinacji norweskiej, brązowy medalista Mistrzostw Świata w Falun, Stefan Hula, który miał tu skoczyć 50 metrów). Obiekt przestał być używany w latach 80-tych; opuszczona skocznia zaczęła popadać w ruinę i zarastać krzakami. W 2001 roku miejscowy animator narciarstwa Antoni Antolak próbował zainteresować władze gminy odbudową skoczni. Bezskutecznie.



fot. Beata Szkaradzińska
Raba Wyżna

Na przełomie lat 20-tych i 30-tych XX wieku nastąpił dynamiczny rozwój narciarstwa w **Rabce**, która stała się wówczas trzecim po Zakopanem i Krynicy ośrodkiem sportów zimowych w Polsce. W 1931 roku zapadła decyzja o wybudowaniu skoczni narciarskiej na stokach Grzebienia na wysokości 679 m. n.p.m. Nadzór nad budową obiektu objął kpt. Roman Loteczka. 22 listopada

¹⁴ Informacje pochodzą z zasobów Muzeum Tatrzańskiego, zostały udostępnione i opracowane przez p. Wojciecha Szatkowskiego.

¹⁵ Na podst. artykułu Ryszarda Remiszewskiego, e-gory.pl.

¹⁶ Na podst. artykułu Beaty Szkaradzińskiej „Zaniedbana skocznia”, Dziennik Polski.

1931 roku dokonano oficjalnego odbioru skoczni. Pierwsze skoki próbne oddał 21 grudnia 1931 roku Bronisław Czech, osiągając 42 i 45 metrów. Oficjalne otwarcie skoczni, połączone z konkursem skoków miało miejsce 24 stycznia 1932 roku. Rok później, w dniach 21-22 stycznia 1933 r. w Rabce rozegrano Narciarskie Mistrzostwa IV Okręgu, które uznać można za nieoficjalne mistrzostwa polski. W kombinacji norweskiej zwyciężył Bronisław Czech przed Stanisławem Marusarzem. W kolejnych latach skocznia została zmodernizowana i stała się drugim co do wielkości, po Wielkiej Krokwi, obiektem tego typu w Polsce. Wychowała wielu utalentowanych miejscowych narciarzy, takich jak: Karol Mierzwa, Jerzy Szarawarski, Kazimierz Sosenko, Jan Papierz, Józef Lubaszka, Czesław Rypel, Stefan Kondys. Największą przedwojenną imprezą, jaką gościła Rabka były Międzynarodowe Akademickie Narciarskie Mistrzostwa Polski rozegrane w 1936 roku z udziałem zawodników z Czechosłowacji, Niemiec, Norwegii, Szwecji, Austrii i Jugosławii i reprezentantów Polski. Skocznia została rozebrana przez Niemców w pierwszych miesiącach II Wojny Światowej. Nigdy jej w tym miejscu nie odbudowano.¹⁷ Inna skocznia narciarska powstała w Rabce Zarytem. Istnieje do dzisiaj, jest każdej zimy wykorzystywana przez amatorów, którzy podczas brawurowo wyglądających skoków osiągają nawet około trzydziestometrowe odległości.



Amatorski skok na obiekcie w Rabce Zarytem

Nieopodal Raby Wyżnej, w **Rokicinach Podhalańskich** istnieje czynna skocznia K-30, rozgrywane są na niej nieoficjalne zawody. W podzakopiańskim **Chochołowie**, rodzinnej miejscowości Roberta Matei stoi skocznia o punkcie konstrukcyjnym usytuowanym w okolicach dwudziestego piątego metra. Nikt na niej obecnie nie skacze, problemem są sprawy własnościowe. Zeskok jest prywatnym gruntem, właściciel pola nie wyraża zgody na korzystanie z niego. Ów właściciel przegrodził nawet zeskok płotem. Charakterystyczną cechą tej skoczni jest jej wyjątkowo krótki próg. Obiekt służy obecnie jako punkt obserwacyjny Straży Granicznej. Skocznia w Chochołowie powstała pod koniec lat 70-tych i stała na dawnym cmentarzu dla zwierząt. Osiągano na niej około 30-metrowe odległości. Inicjatorem jej powstania był Andrzej Masny niegdyś prezes klubu LKS Szarotka. Obok tej skoczni stała także mniejsza, 10- metrowa, po której nie ma już śladu. W tej chwili istnieją plany budowy w Chochołowie dwóch małych skoczni, K-15 i K-30 w innym miejscu, konkretnie na zboczu Beskidu. Miejsce to wydaje się idealne do lokalizacji tego typu obiektów. Jest osłonięte od wiatru, o odpowiednim nachyleniu stoku. Nie jest nasłonecznione, dzięki czemu długo utrzyma się na skoczniach śnieg. Aby doszło do wybudowania skoczni gmina musi jednak uzyskać zgodę na inwestycję od Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska.

W położonym nieopodal Chochołowa **Dzianiszu**, miejscowości, z której pochodzą reprezentanci kraju, bracia Miętusowie istnieje nieczynna skocznia o podobnej wielkości, należąca do klubu UKS Ostrysz Dzianisz. Tu również, podobnie jak w Chochołowie, problemy własnościowe stają na przeszkodzie wszelkim inicjatywom wskrzeszenia obiektu. W tej chwili w Dzianiszu skaczą tylko amatorzy na zbudowanej przez siebie skoczni o drewnianym rozbiegu. Na skoczni w **Witowie**, która dziś jest często wykorzystywana przez miłośników motocyklowych szaleństw można było uzyskiwać odległości dochodzące do 30 metrów. Część rozbiegu tego obiektu stanowiła rozpadająca się dziś drewniana konstrukcja.

¹⁷ Na pdst. artykułu Piotra Kuczaja „Ej była w Rabce skocznia, była.”, www.rabka.pl



Motocyklista na dawnej skoczni w Witowie

Skocznia narciarska o punkcie K-35 znajdowała się w **Bukowinie Tatrzańskiej**. Bardzo złe wspomnienia związane z tym obiektem miał znakomity polski skoczek, Jan Kula. W grudniu 1955 roku w całym Zakopanem brakowało śniegu i była to jedyna skocznia w okolicy, na której znajdowało się trochę białego puchu. Niestety nie była dobrze przygotowana do treningów. Kula który rozpoczął tam przygotowania do igrzysk w Cortina d'Ampezzo zaliczył upadek, w wyniku którego złamał nogę i pożegnał się z upragnionym startem we Włoszech.



Skocznia w Poroninie, fot. wikipedia.pl



Motocykliści na skoczni w Bukowinie Tatrzańskiej

W **Koniówce** istniała niegdyś profesjonalna skocznia, którą opiekował się klub KS Start Zakopane. W tej chwili stoi tam obiekt wybudowany przez dzieci. Jest bardzo nietrwały, co roku wygląda inaczej. Skacze się na nim do 15 metrów. Stanisław Zacherek, wielki lokalny propagator narciarstwa doprowadził do powstania drewnianej skoczni w **Szaflarach**, na której w latach 1963-1969 prowadził sekcję narciarstwa wyczynowego KS „Wisła-Gwardia” z Zakopanego. Na skoczni tej wychował się m.in. Czesław Janik, bardzo dobry skoczek, który w 1970 roku skokiem na 87 metrów we Frenstacie ustanowił igelitowy rekord świata! Poza tym w wielu podhalańskich miejscowościach istnieje bądź istniało sporo innych obiektów do skakania, o których brak dokładniejszych danych - w **Naprawie**, **Poroninie na Galicowej Grapie** (skocznia K-30, zamknięta w latach 80-tych) , **Suchem**, **Maniowach**, **Jurgowie**, **Czarnej Górze**, **Piwnicznej**.

Podbeskidzie

Przenieśmy się teraz w Beskidy. Region ten odegrał dla polskiego narciarstwa nie mniejszą rolę niż Podhale. Warto nadmienić, iż w latach 60-tych, 90 procent składu reprezentacji polskich skoczków stanowili właśnie zawodnicy z Beskidów. Pierwsze skocznie na Śląsku powstały w okolicach Bielska. Już w 1921 roku rozegrano konkurs na **Magurze**, a w 1923 powstała większa skocznia na **Klimczoku**. Po wojnie na skoczni w Cygańskim Lesie w **Bielsku-Białej** swą przygodę ze skokami zaczynał jeden z największych talentów w historii polskich skoków, Zdzisław Hryniewiecki. W 1948 roku podczas swoich pierwszych zawodów uzyskał dwukrotnie 16 metrów i zajął w konkursie drugie miejsce. Pierwszy skok w karierze oddał tu także jeden z najlepszych polskich skoczków lat 60-tych Piotr Wala, olimpijczyk z Innsbrucku i ósmy zawodnik Mistrzostw Świata w Zakopanem w



fot. A. Dworakowski

Wisła Malinka

1962 r. Obiekt miał punkt K usytuowany na 15 metrze, w latach 60-tych został zmodernizowany, a jego punkt konstrukcyjny przesunięto na 25 metr. Inna skocznia w Cygańskim Lesie powstała pod koniec lat 70-tych. Rozegrano na niej zaledwie trzy konkursy, ponieważ okazało się, że jest ona wadliwie skonstruowana. Rozbieg był zbyt długi w stosunku do zeskoku, skutkiem czego co lepsi zawodnicy lądowali już na płaskiej części zeskoku. Groziło to poważnymi wypadkami. Dziś jedyną pozostałością po skokach narciarskich w Cygańskim Lesie jest zadaszona, kamienna wiata,

która służyła niegdyś jako trybuna dla widzów. W latach 30-tych istniała też skocznia na **Syndzielni**. Mieściła się za schroniskiem w kierunku Klimczoka.

Najważniejszym ośrodkiem skoków narciarskich w Beskidach stała się **Wisła**. Pierwsza skocznia w tym mieście stanęła w 1929 roku. Obiekt znajdował się pod **Baranią Górą** na **Przysłopie**. Jego wielką zaletą był fakt, że śnieg utrzymywał się tu do końca kwietnia. Zgrupowania zaczynały się na początku grudnia, a kończyły w maju. Treningi odbywały się zazwyczaj wczesnie rano, gdyż miejsce to było bardzo nasłonecznione. Uzyskiwano tutaj odległości do 42-43 metrów. Inauguracyjne zawody rozegrano 19 i 20 stycznia 1929 roku. Pod skocznię przybyło ponad 700 widzów, wśród których nie zabrakło przedstawicieli najwyższych władz narciarskich, rządowych i samorządowych. Konkurs zakończył się zwycięstwem zakopiańczyka Bronisława Czecha, który oddał skoki na 27,5 i 28 m. Drugie miejsce zajął Cukier, a trzecie Szostak. Była to skocznia bardzo lubiana przez wszystkich zawodników, przez wiele lat była miejscem licznych zgrupowań treningowych skoczków z całych Beskidów. Obiekt wychował wielu wspaniałych zawodników, którzy odnosili potem liczne sukcesy międzynarodowe. Nikomu nie przeszkadzały niezbyt komfortowe warunki zakwaterowania oraz wyżywienia w starym, drewnianym schronisku znajdującym się nieopodal. W latach 60-tych obok większej powstała też mała skocznia dla młodych adeptów skoków. Rozbieg skoczni na Przysłopie rozebrano ostatecznie w 1977 roku.¹⁸

¹⁸ W. Szatkowski, *Od Maruszarza do Małysza*, Zakopane 2004, s. 380.

Natomiast w dniach 21-23 lutego 1931 roku otwarto w Wiśle zupełnie nowy obiekt - skocznię w **Wiśle - Głębcach (Łabajowie)**. Zaprojektował ją kapitan Loteczka, twórca wielu skoczni narciarskich w Polsce. Miała ona próg wysoki aż na 4 metry i można było osiągać na niej odległości do 50 metrów. W numerze 6 „Przeglądu Sportowego” z 21 stycznia 1931 roku ukazał się wywiad z Bronisławem Czechem, który pojawił się w Wiśle, aby przetestować nową skocznię. Oto co miał do powiedzenia na jej temat: „Skocznia? Bardzo ładna. Położona na krańcu małej, ładnej dolinki, stok północno-zachodni cała w lesie. Z góry spod progu skoczni otwiera się piękny widok na całą Wisłę i okolice. Sama skocznia szalenie miła, właściwie robi wrażenie niewielkiej, wieża niewysoka, rozbieg nie bardzo stromy. Można się bardzo dobrze przygotować do odbicia na progu, nie ma stromego przejścia, skocznia lekko wisząca. (...) Wymiary skoczni przedstawiają się tak: długość rozbiegu wynosi 70 m, zeskok, od góry mierząc, jest na przestrzeni 34 m sztuczny, z drzewa, a dalej już naturalny. Nachylenie do 60 m wynosi 37 stopni, potem następuje dość ostre przejście, między 60 a 70 m, następnie płasko, podjazd na przeciwny stok i stop. Skocznia do 45 m łatwa. (...) Właściwie to skocznia nie była do skoków jeszcze zupełnie przygotowana, pomimo że jest zupełnie wykończona i żadnych poprawek nie potrzebuje. Pierwszy skok 22 m, drugi trochę śmieiej 35 m, trzeci 41. Jak na nieprzygotowaną skocznię, aż za dużo. I muszę przyznać, że podczas trzeciego skoku, 41 m, mimo złych warunków – mało śniegu, gruda, dziury – lądowania zupełnie nie czułem, co już bardzo dobrze świadczy o skoczni i jej budowniczych.” 21 lutego 1931 roku rozegrano na skoczni Mistrzostwa Polski w kombinacji norweskiej. W 1937 roku odbyły się tu Mistrzostwa Polski w skokach, które wygrał Stanisław Marusarz. Po wojnie skocznia została nazwana imieniem Jana Halamy - działacza sportowego. Do niedawna, co dwa lata, skocznia w Wiśle-Głębcach była miejscem zmagania młodych skoczków w ramach Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży, a w ostatnich latach rozgrywane tu były konkursy z cyklu Lotos Cup. Obecny jej rekord wynosi 72,5 metra i należy do Krzysztofa Kabota. Przez zeskok przechodzi droga, jest to poważny mankament, więc na czas zawodów, a nawet treningów jezdnia musi być zamknięta. Obok 65 - metrowej skoczni w Łabajowie znajduje się także mniejsza o punkcie konstrukcyjnym 35 m, jej rekord wynosi 46 metrów, a jego autorem był w 2004 roku Jakub Kot. Skocznie te miały zostać pokryte matami igelitowymi, które znajdowały się niegdyś na Średniej Krokwi. Igelit z Zakopanego został przewieziony do Wisły przed siedmioma laty i na tym poprzestano. Leżał obok skoczni palony słońcem i polewany deszczem i ostatecznie nie znalazł się na zeskoku łabajowskiego obiektu. Na przestrzeni ostatnich lat stan niemodernizowanych od dawna skoczni stale się pogarszał, w pewnym momencie osiągnął wręcz poziom katastrofalny. Skocznie nie spełniały żadnych parametrów, nie miały certyfikatów, a na rozbiegu mogło znajdować się zaledwie pięć osób (inaczej konstrukcja groziła zawaleniem). W 2010 roku obiekty przeszły gruntowną modernizację. Z racji, że należały do trudnych skoczni (zawodnik zaraz po wyjściu z progu leciał dość wysoko nad bułą) cofnięto próg i nadsypano bułą. Mimo niedawnego remontu dziś znów straszy swoim wyglądem. Minionej zimy w Łabajowie pojawił się nowy obiekt. Jest to maleńka skocznia o parametrach K-10, HS-15. Budowana była przez trzy dni przez operatora koparki i trenera Jana Szturca. W odeskowaniu skoczni pomogli rodzice młodych zawodników.

Najbardziej znana skocznia w Wiśle to **Malinka**. Obiekt powstał w 1933 roku. Pierwszym jego rekordzistą był Mieczysław Kozdruń, który uzyskał 41 metrów. Pierwsza poważna modernizacja skoczni miała miejsce w 1953 roku. Zmieniono wtedy profil skoczni, przeniesiono zeskok, wybudowano drewnianą wieżę sędziowską. Kolejna renowacja przypada na rok 1957; skocznia otrzymała wtedy nowy profil progu. Od 1958 roku organizowano tu wielką, prestiżową imprezę międzynarodową - Puchar Beskidów. Wówczas skocznia ta gościła wielu wybitnych zawodników zza granicy. Skakali tu choćby Koba Czakadze, Nikołaj Szamow, Gary Napalkov z ZSRR (swego czasu rekordzista skoczni) czy Rudolph Hoehnl i legendarny Jiri Raska z Czechosłowacji. W 1960 roku miał na tej skoczni miejsce tragiczny wypadek jednego z najzdolniejszych polskich skoczków - Zdzisława Hryniewieckiego. Zawodnik ten złamał sobie kręgosłup podczas treningu i resztę życia spędził na wózku inwalidzkim. Kolejna kapitalna przebudowa skoczni miała miejsce w latach 1966-67, ale od początku lat 80-tych zaczął się dla niej zły okres. Z roku na rok stawała się coraz

bardziej zaniedbana. Mistrzostwa Polski w 2001 roku były ostatnim oficjalnym konkursem rozegranym na dawnej "Malince". Ostatnim rekordzistą starej Malinki został Wojciech Skupień, który na wspomnianych zawodach skoczył tu 112 m., jednak najdłuższym skokiem popisał się podczas tych samych zawodów Robert Mateja. Zakopiańczyk doleciał aż do 119 metra, ale skok zakończył upadkiem. Po wielkich sukcesach Adama Małysza, w Wiśle pojawił się ambitny plan przebudowy skoczni. Miała ona spełniać wymogi Międzynarodowej Federacji Narciarskiej i gościć najlepszych skoczków w konkursach rangi Pucharu Świata. W planach było też powstanie wyciągu, nowej wieży, sztucznego oświetlenia, wyłożenie skoczni igelitem. Przewidziano również budowę kawiarni widokowej na górze rozbiegu. Powstać miały szatnie dla zawodników, pomieszczenia dla ekip, prasy, obsługi radiowo-telewizyjnej, administracji obiektu. Pierwsze ambitne założenia przewidywały, że trybuny wokół skoczni pomieszczą ponad 30 tysięcy widzów! W sezonie 2004/05 miały w Wiśle odbyć się pierwsze zawody. Rozpoczęcie budowy przeciągało się jednak z różnych powodów i dopiero pod koniec 2004 roku przystąpiono do prac. Niestety budowa co rusz napotykała na różnego rodzaju przeszkody. Obiekt byłby gotowy na jesień 2006 roku, planowano już nawet rozegrać tu Mistrzostwa Polski w 2007 roku, niestety w sierpniu 2006 roku na zeskoku obsunął się kawał ziemi, przez co znowu termin otwarcia się opóźnił. Budowa skoczni szczęśliwie zakończyła się późnym latem 2008 roku. 26 września oficjalnie otwarto nową skocznię i nadano jej imię Adama Małysza. Rozegrano przy okazji konkursy o letnie Mistrzostwo Polski w kombinacji i skokach. Pomimo słabego sezonu letniego w konkursie indywidualnym patron nowej skoczni nie miał sobie równych i pewnie zwyciężył. W lutym 2009 na Malince rozegrano pierwsze od ośmiu lat zimowe Mistrzostwa Polski, w których zwyciężył Kamil Stoch. Do chwili obecnej na skoczni odbyły się zawody letniego i zimowego Pucharu Kontynentalnego, FIS Cup, konkursy Letniej Grand Prix, a w sezonie 2012/13 w Beskidach po raz pierwszy rozegrany został konkurs Pucharu Świata. Niestety we wstępnym kalendarzu PŚ na sezon 2013/14 Wisły zabrakło. Autorem najdłuższego skoku na wiślańskim obiekcie jest Austriak, Stefan Kraft, który podczas kwalifikacji do konkursu PŚ poleciał aż na 139 metr. Od 2009 roku skocznia w Wiśle wyposażona jest w nowoczesny system mrożenia torów. Urządzenie mrozi tory na rozbiegu, zastępując stosowanie środków chemicznych, które było rozwiązaniem na krótką metę. Malinka jest jedną z niewielu na świecie skoczni posiadających taką funkcjonalność. W Polsce podobnym rozwiązaniem może pochwalić się tylko obiekt Skalite. Cała inwestycja kosztowała około 400 tys. złotych i była możliwa dzięki dochodom wypracowanym przez skocznię.



[Otwarcie skoczni w Wiśle Malince](#) [Rekord skoczni Stefana Krafta](#)

Rodzinne miasto Adama Małysza dysponuje także kompleksem skoczni - **Wisła Centrum**. Trzy obiekty o punktach konstrukcyjnych 17m., 23m., 40m. powstały w latach 1962 - 64. Rekordzistą największej jest Paweł Słowiak (49 m.). Skocznie kapitalną modernizację przeszły w 1997 r. Jesienią 2005 roku skocznia K-23 otrzymał nowe tory najazdowe w postaci specjalnych płyt ślizgowych. Są one zdecydowanie szybsze od metalowych czy porcelanowych, nie wymagają polewania wodą, co jest konieczne w przypadku tradycyjnych rozwiązań.



fot. A. Dworakowski

Skocznie w Wiśle-Centrum

Stan obiektów w ostatnich latach stale się pogarszał. Podczas ostatniej olimpiady w świat poszły słowa Adama Małysza. Mistrz przyznał, że chce mu się płakać, gdy patrzy na obiekty w Wiśle Centrum, na których dzieci uczą się skakać, a on sam bałby się na nich trenować. Rozpoczęło się więc gorączkowe poszukiwanie środków na remont, a w zasadzie budowę nowych skoczni. W maju 2012 roku zostały złożone odpowiednie dokumenty do starostwa powiatowego, we wrześniu zostało wydane pozwolenie na budowę. W marcu tego roku samorząd wyłonił wykonawcę prac. Przetarg wygrało konsorcjum dwóch krajowych firm. Przebudowa trzech skoczni ma kosztować 2,94 mln zł. Obiekty powinny zostać oddane do użytku już jesienią tego roku. Konstruktorów nowych skoczni czekają poważne wyzwania. W miejscu, w którym ma stanąć wieża sędziowska znajduje się maszerująca", obsuwająca się skarpa, co wymaga specjalnych fundamentów. Planowane obiekty mają być skoczniami HS-10, HS-20 i HS-40.

W Wiśle znajduje się jeszcze jedna skocznia. Jest to mały, treningowy nieużywany i rozpadający się obiekt K-20 z drewnianym rozbiegiem, należący do klubu KS Wisła Ustronianka. Znajduje się około kilometra od skoczni K-120. W Wiśle i jej najbliższych okolicach znajdowało się w przeszłości tak wiele skoczni narciarskich, że wręcz nie sposób dziś przywołać wszystkich tych obiektów. Wiadomo, że skakano również **pod Bobrowem**, w **Wiśle-Czarnem**, w **Jaworniku** (latem pokryta była chodnikami kokosowymi), na **Kozińcu**, **Jurzykowie**, „**Na równem**”.

W 2003 roku w Wiśle zaczęto mówić też o potrzebie budowy skoczni mamuciej.¹⁹ Nierealny pomysł jednak bardzo szybko upadł.

Według autorów książki „Adam Małysz. Bogu dziękuję” swoją skocznię narciarską w Wiśle



wybudował też przed wojną pradziadek naszego wielkiego mistrza. Miała się ona znajdować niedaleko jego domu, zaraz za punktem straży granicznej w Wiśle. Jej rekord, ustanowiony, już po wojnie miał wynosić aż 53 metry. Co o tych sensacyjnych doniesieniach powiedział sam Adam Małysz? „Znam to wszystko tylko z opowieści. Nie wiem, czy to, co miał dziadek, dziś nazwalibyśmy w ogóle skocznią. Jakiś zjazd z góry, rozbieg mógł mieć nawet 200 metrów, a próg usypany z ziemi. Byłe się wybić i wylądować na jakiejś łączce w dolince. Wiem od rodziców, w który miejscu to było, ale poza tym nic nie pamiętam.”

Szczyrk to 5-tysięczne miasteczko w województwie śląskim u podnóża Skrzycznego i Klimczoka. Jest to znany ośrodek wypoczynkowy i sportów zimowych. Znajdują się tam nartostrady, wyciągi narciarskie oraz skocznie. Pierwsza z nich w Szczyрку stanęła jeszcze w latach 20-tych. Zlokalizowana była na południowym stoku Beskidka, czyli **"u Laszczoka na grapie"** i pozwalała na osiągnięcie trzydziestometrowych odległości. Udział w jej powstaniu miały trzy organizacje: Związek Strzelecki, TG Sokół oraz III

¹⁹ Fragment wywiadu z ówczesnym prezesem PZN, Pawłem Włodarczykiem, przeprowadzonym przez Dziennik Polski w lipcu 2003 roku: „Myślmy też o budowie "mamuta". Takie są w tej chwili tendencje w FIS, konkursy na "mamutach" mają trafić do programu igrzysk. Największe imprezy światowe, w tym także Puchary Świata, będą przyznawane krajom mającym skocznie K 120 i K 185.”

Pułk Strzelców Podhalańskich. Wkrótce potem w różnych punktach Szczyrku masowo zaczęły się pojawiać skocznie terenowe. Były to m.in. obiekty u **Krupy**, **Za Wodospadem**, **Za Wodą**, **Na Grapce**.

Wreszcie swych narodzin doczekała się także skocznia **Skalite**. 14. lutego 1937 roku rozegrano na niej inauguracyjny konkurs zorganizowany przez WKS Bielsko. Obiekt pozwalał na osiągnięcie ponad 40 metrowych odległości. Po wojnie skocznia została gruntownie przebudowana. Jej uroczyste otwarcie połączone z konkursem skoków nastąpiło w styczniu 1952 roku. Zawody rozgrywane przy 10 - tysięcznej publiczności wygrał Antoni Wieczorek przed Janem Kulą, Stanisławem Marusarzem i Jakubem Węgrzynkiewiczem. Pierwszy oficjalny rekord zmodernizowanej skoczni "Skalite" wynosił 63,5 metra, a ustanowił go w 1953 roku Antoni Wieczorek, wkrótce potem poprawił go o 4,5 metra Aleksander Kowalski. Niegdyś corocznie rozgrywano tu konkursy w ramach Pucharu Beskidów. Trzy pierwsze zawody z tego cyklu (1958,1959,1960) zakończyły

fot. A. Dworakowski



Kompleks skoczni w Szczyrku

się zwycięstwem Władysława Tajnera, a na liście triumfatorów widnieją także nazwiska bardzo znanych skoczków z zza granicy takich jak: Koba Czakadze z ZSRR (1966), reprezentant NRD - Peter Lesser (1967) czy Fin Kalevi Tuhkanen (1973). Obiekt ten wychował wielu znanych skoczków, którzy odnosili później sukcesy na arenie międzynarodowej, byli to m.in: Antoni Łaciak, Jakub Węgrzynkiewicz, Antoni Wieczorek, Jakub Huczek, Stefan Przybyła, Emil Dawid, Józef Przybyła i Józef Kocyan. Skocznia często była areną zmagania o Mistrzostwo Polski. Po raz ostatni impreza ta odbyła się na starym „Skalitem” w marcu 2003 roku. Zwyciężył wtedy świeżo upieczony Mistrz Świata z Predazzo, Adam Małysz przed Łukaszem Kruczkim i Marcinem Bachledą. Kiedy okazało się, że Międzynarodowa Federacja Narciarska powierzyła Szczyrkowi organizację Mistrzostw Świata Juniorów w 2008 roku i IX Zimowego Olimpijskiego Festiwalu Młodzieży Europy w 2009 roku, oczywistym stało się, że przestarzała skocznia musi zostać poddana gruntownej przebudowie. Na jej miejscu stanąć miał nowoczesny obiekt oraz dwie mniejsze skocznie, K-70 i K-40. W maju 2007 roku rozstrzygnięto przetarg na budowę całego kompleksu i wkrótce potem pełną parą ruszyć miała kapitalna modernizacja nowej 90-tki, wszak czasu nie było za wiele. Niestety podobnie jak w Wiśle tak i tutaj nie obyło się bez problemów. Najpierw trzeba było uzyskać pozwolenie na budowę od Wojewódzkiego Parku Narodowego, gdyż projekt przewidywał, że skocznia „zahaczy” o jego tereny. Gdy owo pozwolenie udało się w końcu uzyskać i ekipa budowlana miała rozpocząć pracę, na przeszkodzie stanęła afery łupówkarska w warszawskiej centrali COS-u, która wstrzymywała inwestycję. Prace ruszyły na dobre dopiero we wrześniu. Dramatyczną walkę z czasem udało się wygrać, obiekt o punkcie K-95 i HS 108 był gotowy w pierwszej połowie stycznia 2008 roku, lecz jak na ironię w przeprowadzeniu Mistrzostw Świata przeszkodziła pogoda. Z powodu braku śniegu konkursy awaryjnie przeniesiono do Zakopanego. 16 i 17 lutego 2008 roku rozegrano za to dwa konkursy FIS Cup, w których triumfowali Łukasz Rutkowski i Piotr Żyła. Konkursy tego cyklu w Szczyrku na stałe weszły odtąd do kalendarza FIS. Rok później na skoczni rozegrano konkursy skoków i kombinacji norweskiej w

ramach Zimowego Olimpijskiego Festiwalu Młodzieży Europy oraz indywidualne i drużynowe Mistrzostwa Polski. Najważniejszą imprezą, jaką gościła dotąd skocznia Skalite była Letnia Grand Prix w 2011 roku. Obecny rekord skoczni K-95 wynosi aż 116 metrów i został ustanowiony przez Krzysztofa Leję podczas konkursu Lotos Cup w marcu 2011 roku. Pod koniec 2008 roku dokończono budowę skoczni K-70, jej rekordzistą także jest Leja z wynikiem 80 metrów. 23 lipca 2010 roku podczas letnich Mistrzostw Polski oficjalnie otwarto najmniejszą skocznię, „czterdziestkę”. Rekord – 44,5 metra należy do Dawida Jarzabka.



[Adam Małysz, rekord starego „Skalite” - 93,5 m.z 2005 roku](#)

[Trening polskich skoczków na "Skalitem"](#)

Skalite to nie jedyna skocznia normalna w Szczyrku. Poza nią znajdują się tam, a raczej znajdował obiekt im. Zdzisław Hryniewieckiego **Pod Białym Krzyżem w Przełęczy Salmopolskiej**, który także posiadał punkt K usytuowany na 85 metrze. Decyzję o jego powstaniu podjęto w 1976 roku, budowa trwała 10 lat, a pierwsze skoki oddano tam w sezonie 1985/86. Obok skoczni normalnej wybudowano także trzy mniejsze. Skocznia miała drewniany rozbieg, podpierany przez betonowe słupy. Obiekt wyposażony był też w trybunę i wieżę sędziowską. Poważnym mankamentem był jednak brak wyciągu, skoczkowie długą drogę na górę musieli pokonywać piechotą po leśnej ścieżce. W marcu 1991 roku skocznia w Przełęczy Salmopolskiej była areną konkursu o Puchar Europy (poprzednik Pucharu Kontynentalnego). Rozegranie zawodów do końca stało pod dużym znakiem zapytania. W całych Beskidach brakowało śniegu i trzeba było różnych oryginalnych zabiegów, łącznie z posypywaniem zeskoku trocinami, by impreza doszła do skutku. Ostatecznie zawody odbyły się, a ich triumfotorem został Austriak Franz Neulaendtner, swego czasu v-ce mistrz świata w lotach oraz brązowy medalista olimpijski w drużynie. Niegdyś Pod Białym Krzyżem gościł też sam Jens Weissflog. W latach 90 - tych regularnie odbywały się tu zawody Pucharu Świata B w Kombinacji Norweskiej, w 1994 roku podczas oficjalnego treningu przed konkursem z tego cyklu, Słowak Ladislav Sulir ustanowił rekord skoczni, skokiem na 91 metrów. W samych zawodach najdłuższym skokiem popisał się Łukasz Kruczek, który osiągnął 89 metrów. Obiekt był też areną zmagania najlepszych polskich skoczków w mistrzostwach kraju. W 1995 roku kibice ze Szczyrku byli świadkami ciekawej rywalizacji Adama Małysza z Wojciechem Skupniem. Zwyciężył ostatecznie skoczek z Poronina, gdyż Małysz nie ustał swojej drugiej próby. Jednak już kilka tygodni później był jedną z największych sensacji Mistrzostw Świata w Thunder Bay. Niestety wkrótce potem skocznia zaczęła się sypać, a władze Szczyrku, które przejęły ją od bielskiego OSiR-u nie dysponowały odpowiednimi środkami, by ją uratować. Została zamknięta i przeznaczona do rozbiórki. 31 maja 2000 roku pożar strawił drewnianą konstrukcję. Do dziś nie wiadomo jaka była jego przyczyna.²⁰

W Szczyrku **"Bilej"** zlokalizowane były, kolejne dwie skocznie o punktach K-33 i 50 m. Rekordzistą większej był Jakub Kot z wynikiem 56 m. Autorami najdłuższych skoków na K-33 byli Paweł Słowiok, Klimek Murańka i Aleksander Zniszczoł (37 m.). Obie skocznie dzięki matom igelitowym funkcjonowały jako całoroczne, były własnością Centralnego Ośrodka Sportowego. Powstały jeszcze przed wojną. Na początku lat 50-tych zostały kapitalnie zmodernizowane, lecz niedługo potem ponownie zaczęły popadać w ruinę. W 1973 roku pod okiem trenera Bronisława

²⁰ Opracowano na podstawie artykułu Piotra Zawadzkiego „Tam był sport; skocznia na Przełęczy Salmopolskiej” (gazeta.pl).

Porębskiego wyremontowano ten sypiący się już obiekt. Wyposażony został w nowe rozbiegi i małą trybunę, a wkrótce potem także w prowizoryczne sztuczne oświetlenie. Pod koniec 2009 roku w związku z rozbudową kompleksu w Skalitem, skocznie w Biłej zostały definitywnie zamknięte i rozebrane.

Szczyrk mógł się do niedawna pochwalić pierwszą w Polsce opomiarowaną skocznią krążnikową. Był to obiekt K17 o nazwie **Antoś**, którego cechą charakterystyczną było to, iż zamiast po porcelanowej, czy stalowej nawierzchni, skoczek zjeżdżał po specjalnie ułożonych rolkach. Na rozbiegu zostały zainstalowane elektroniczne czujniki, dzięki którym każdy skok mógł być zapisany na komputerze (siła odbicia, miejsce, szybkość najazdu, inne ważne parametry) i przeanalizowany przez trenera w dowolnym czasie. Z ekranu monitora podłączonego do komputera można było odczytać siłę odbicia zarówno prawej, jak i lewej nogi skoczka. Pomysłodawcą tego przedsięwzięcia był inżynier z Warszawy, Stanisław Banerski. W 2012 roku obiekt został zdemontowany przez właściciela terenu, na którym się znajdował, a na jego miejscu ma powstać wyciąg narciarski. "Inwestor uczciwie poinformował klub oraz burmistrza Szczyrku, o zamiarze rozebrania skoczni. Nakłady na modernizację obiektu byłyby znaczne i dlatego postanowiono zlikwidować niszczącą skocznię, a stary igelit został oddany do utylizacji" - powiedziała prezes Sokoła Szczyrk, pani Urszula Śliwa-Gluza.



[Materiał o skoczni „Antoś”](#)

W połowie lat 80-tych przy **Szkole Podstawowej nr 1** stanęła skocznia narciarska zaprojektowana przez inż. Juranda Jareckiego. Inicjatorem powstania obiektu był Bronisław Porębski, a do prac włączył się także Bolesław Węgrzynkiewicz. Skocznia nie była szczególnie mocno eksploatowana, skakali na niej w zasadzie tylko uczniowie szkolnego klubu. Drewniany rozbieg został rozebrany w 1996 roku. Do dziś obok szkolnego boiska można oglądać pozostałości po tym obiekcie.

W latach 50-tych pojawił się pomysł wybudowania w Szczyрку skoczni mamuciej, na której można by oddawać skoki powyżej 110 metra. Była to inicjatywa znanego i cenionego wówczas zawodnika, trenera i działacza, Antoniego Wieczorka. Pierwsza wersja tego projektu przewidywała budowę szczyrkowskiego "mamuta" pod Przełęczą Salmopolską, a druga między małym a dużym Skrzycznem. Był to jednak zbyt śmiały pomysł jak na lata powojenne i do powstania "giganta" w Szczyрку w końcu nie doszło.²¹ Jednak dzięki zapałowi Wieczorka stanęło kilka innych beskidzkich skoczni. Były to między innymi nie istniejące już obiekty na **Zbójnickiej i Jeziorze**. Wieczorek organizował też cykliczne zawody na skoczniach: **Na Dolinach, Na Ścianie, Złabina, Pod Gronickiem na Skalitem**, które wzorem Leopolda Tajnera latem pokrywał matami ze słomy. Niestety w latach 60-tych obiekty te zaczęły znikać...

Trzecim po Wiśle i Szczyрку najważniejszym ośrodkiem narciarskim w Beskidach jest **Goleszów**. Początki narciarstwa w tej miejscowości datuje się na połowę lat dwudziestych. Pierwsza skocznia narciarska powstała tu już w 1926 roku **pod Grabówką**, kolejna z punktem K wynoszącym około 35 metrów została wybudowana na początku lat 30-tych pod **Goleszowską Górą** z inicjatywy Gustawa Koźdonia, który był pierwszym zawodnikiem w Goleszowie uprawiającym narciarstwo klasyczne. W latach 1933-36 odbyły się tu trzy konkursy skoków najlepszych skoczków Okręgu Śląskiego. Był to wielki pojedynek dwóch czołowych zawodników: wspomnianego Koźdonia oraz Mieczysława Kozdrunia. Ostatecznie Puchar Goleszowa dwukrotnie wpadł w ręce tego pierwszego. W latach powojennych po zakończeniu kariery zawodniczej trenerem w miejscowym klubie został

21 W. Szatkowski, *Od Marusarza do Małysza*, Zakopane 2004, s. 99.

Leopold Tajner, który doprowadził do powstania w Goleszowie i okolicach 10 skoczni narciarskich. Były to głównie niewielkie pięcio- czy dziesięciometrowe skocznie terenowe. Jedna z goleszowskich skoczni już w latach 40-tych posiadała sztuczne oświetlenie. Głównym zamierzeniem trenera Tajnera było stworzenie skoczkom w okresie letnim warunków jak najbardziej przypominających zimowe. W latach 1947-48 pokryto matami ze słomy tzw. "średnią" skocznię w Goleszowie oraz małą na **Górze Chelm**. Letnie skoki wzbudzały ogromne zainteresowanie wśród okolicznej ludności. Pomysł ten jednak nie do końca się sprawdził i zaprzestano tego typu treningów. Prędkość nart na zeskoku była za mała, pomimo smarowania ich parafiną i ropą, a lądowanie z upadkiem powodowało częste zrywanie mat.²² Obecnie Goleszów dysponuje dwoma czynnymi skoczniami, należącymi do klubu LKS Olimpia Goleszów. Są to obiekty o punktach konstrukcyjnych 30 i 17 m. Skocznie od ponad 20 lat pokryte są igelitem, którego stan na dzień dzisiejszy określić można jako katastrofalny. Obok czynnych skoczni istniały jeszcze dwie, po których pozostały ślady po konstrukcjach rozbiegu i zeskoku. Pewnym mankamentem goleszowskich obiektów jest to, że zaraz za wybiegiem skoczni znajduje się kilkumetrowe urwisko, na szczęście zabezpieczone siatką, ale zdarza się, że skoczek w nią wpada po skoku. Na skoczniach w Goleszowie dwa razy w roku odbywają się konkursy dla młodych adeptów skoków. 3 maja przeprowadza się tu Memoriał im. Leopolda Tajnera, na początku grudnia rozgrywany jest konkurs mikołajkowy.



[Konkurs skoków w Goleszowie](#)

Pierwsze skoki na nartach w Koniakowie oddano już w 1923 roku. Wiadomo, że po biegach terenowych narciarze organizowali sobie zawody w skokach. Niespełna 10 lat później powstała w **Koniakowie** jedna z najstarszych w tym regionie profesjonalnych skoczni. Otwarto ją 3 stycznia 1932 roku. Wybudowana została przez miejscowych narciarzy, według planów kpt. Loteczki. Skocznia została poświęcona przez miejscowego proboszcza, a zaraz potem rozegrano na niej inauguracyjne zawody. Na starcie stanęło dziewięciu zawodników, a najlepszy okazał się T. Zeydel z Zakopanego, który pofrunął na odległość 31 metrów. Skocznia powstała na górze Ochodzita, na niezalesionym stoku w miejscu zwanym Grapką. W celu właściwego przystosowania terenu wycięto drzewa na zeskok i postawiono kamienny próg. Ponieważ w tym miejscu znajdowały się pola uprawne, latem ów próg chowano w stodole. W grudniu 1936 roku w Beskidach głośno było o wyczynie zawodnika Wisły Zakopane Bochenka. Oddając skok na odległość 40,5 m, pobił rekord koniakowskiej skoczni. Takie były początki skoków narciarskich w Koniakowie. W latach 70-tych trenerem w ROW-ie Rybnik, który miał sekcję narciarską w Koniakowie, został Leopold Tajner. W 1971 roku Tajner wybudował tu sztuczny rozbieg, dzięki czemu obiektowi przyznano licencje i mógł stać się areną oficjalnych zawodów. Jego cechą charakterystyczną była bardzo stroma bula, komu udało się ją przeskoczyć, ten osiągał dobre wyniki. Właśnie w Koniakowie trenowali przyszli olimpijczycy - Jan Legierski i Stanisław Kawulok. Skocznia ta posiadała jednak kilka wad. Pokrywa śnieżna utrzymywała się tu stosunkowo krótko, gdyż obiekt położony był na południowym stoku. Dlatego też odbywały się tam głównie zawody, treningi często musiano przenosić na inne skocznie. Poza tym tuż pod progiem biegła droga do przysiółka Kosarzyska. Organizatorzy obawiali się, że w razie upadku na rozbiegu mogłoby dojść do tragedii. Zdarzało się, że w momencie wykonywania skoku tuż pod progiem przejeżdżał wóz ciągnięty przez konia. W połowie lat 70. na wniosek wójta sztuczny rozbieg został rozebrany. Pasjonaci skoków pragnęli przywrócić jej dawny wygląd, na przeszkodzie stanęła im jednak reforma administracyjna z 1975 roku. Klubowi z województwa katowickiego nie wolno było inwestować w obiekt położony w województwie bielskim. Po zakończeniu pracy z kadrą narodową Tadeusz Kołder, który wychował się na tej skoczni postanowił doprowadzić ją do dawnego stanu. Ze Skandynawii przywiózł

22 W. Szatkowski, *Od Marusarza do Małysza*, Zakopane 2004, s. 109.

projekty nowoczesnego profilu i wspólnie z zawodnikami Olimpii Goleiszów, która przejęła sekcję od ROW-u, przywrócił jej dawną świetność. W 1983 roku obiekt ponownie uzyskał licencję, wtedy też odbyły się w Koniakowie najpoważniejsze zawody w historii skoczni: mistrzostwa Polski juniorów młodszych. Padł wtedy rekord obiektu. Bogdan Papież poleciał na odległość 51 metrów. Ostatni konkurs skoków w Koniakowie odbył się 7 marca 1993 roku. Zorganizowano nietypowe zawody drużynowe, które obejrzało ponad tysiąc kibiców. W rodzinnych duetach skakali ojcowie z synami. Wystartowało siedem par: z Koniakowa, Istebnej i Jaworzynki. Zwyciężył duet Jan (senior) i Daniel (junior) Krężelokowie z Koniakowa. Niestety po tych zawodach zeskok coraz bardziej zarastał, skocznia popadała powoli w ruinę. Kilka lat temu teren został rozparcelowany pod domy mieszkalne. Dziś trudno domyślić się, że kiedyś w tym miejscu istniała skocznia.²³

W latach 50-tych dzięki wysiłkowi mieszkańców **Wilkowic** powstała tam piękna skocznia narciarska, której budowę pilotował trener Franciszek Klima. Wychowała kilku olimpijczyków: Zbigniewa Holę, Tadeusza i Józefa Pawlusiaków. Obiekt miał bardzo nowoczesny profil, jak na tamte czasy. Jego rekord wynosił 43 metry. W 1962 roku skocznia uległa przebudowie, stała wtedy na betonowych słupach. Wówczas rozgrywano na niej konkursy o Mistrzostwo Śląska. W pewnym okresie wyposażona była nawet w sztuczne oświetlenie, a obok niej przebiegała oświetlona trasa biegowa. Cechą charakterystyczną skoczni był bardzo wysoki próg, przez co wielu skoczków nabierało dla niej szczególnego respektu. Gdy klubom zaczęło brakować pieniędzy, skocznia stopniowo popadała w ruinę.²⁴ Do dziś zachowały się po niej jedynie betonowe słupy, do których mocowano drewnianą konstrukcję wieży.

Pierwsza skocznia w **Andrychowie** powstała jeszcze przed 1939 rokiem. Po wojnie mocno zdewastowany obiekt został odbudowany, lecz służył stosunkowo krótko, gdyż ponownie został zaniedbany. W 1956 roku wybudowano skocznnię na Pańskiej Górze. Prace nadzorowała firma z Krakowa, za co klub zapłacił 20 tysięcy ówczesnych złotych. Wszystkie prace ziemne wykonane zostały w czynnie społecznym przez członków sekcji narciarskiej. Rozbieg miał 50 metrów długości i zbudowany został z drewna. Punkt konstrukcyjny skoczni wynosił 25 metrów, możliwe były tu skoki w okolicach 30 metra. Najbardziej znani skoczkowie z Andrychowa to: Adam Węglarz, Henryk Hojny, Czesław Pytel, Władysław Pierkiel, Stanisław Płonka, Jerzy Kalafaticz. W latach 60-tych skocznia została zdewastowana.

W ramach Narodowego Programu Rozwoju Skoków w oddalonej o 6 km. od Andrychowa wiosce **Rzyki** planowano wybudować pokrytą igielitem skocznnię K-25. Skocznia miała być częścią ośrodka sportowego Leskowiec. Miałyby powstać w sąsiedztwie planowanego wyciągu krzeselkowego. Znalazł się już potencjalny inwestor, który był zainteresowany podjęciem tej inwestycji szacowanej na 20-30 mln zł. Przeszkodą nie do pokonania okazał się jednak brak zgody kilkunastu właścicieli działek, którzy nie chcieli przekazać ich pod ośrodek.

W 2006 roku stanęły dwie małe skocznie narciarskie w **Gilowicach**. Ich punkty konstrukcyjne wynoszą 14 i 19 metrów. Głównym pomysłodawcą projektu byli rodzice młodych adeptów skoków z Gilowic, których trzeba było wcześniej dowozić na treningi do Szczyrku. 67% kosztów, jakie pochłonęła budowa skoczni pochodziło z gminy w postaci materiałów i środków własnych, pozostałe 33% otrzymały z Ministerstwa Sportu. Była to kwota 265 tys. zł. Obiekty są wyposażone w igelit, sztuczne oświetlenie, nowoczesne tory najazdowe, a w przyszłości planuje się wzorem Szczyrku zainstalować tu oprogramowanie komputerowe. Być może powstanie tu w najbliższych latach jeszcze jeden, nieco większy obiekt, trzydziesto- lub czterdziestometrowy. Na chwilę obecną na skoczni stosunkowo często odbywają się zawody dla dzieci.

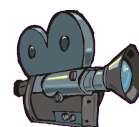
23 Opracowano na podstawie artykułu Pawła Czado „Tam był sport.: skocznia w Koniakowie” (gazeta.pl).

24 W. Szatkowski, *Od Marusarza do Małysza*, Zakopane 2004, s. 213.



Skocznie w Bystrej

fot. A. Dworakowski



Konkurs na skoczni w Gilowicach

Pierwsza skocznia w miejscowości **Bystra Śląska** powstała w 1955 roku, a jej rekordzistą był najslawniejszy sportowiec z Bystrej, znakomity przed laty skoczek, Józef Przybyła, który uzyskał na niej 26 metrów. Obiekt już kilka lat później uległ dewastacji. Skocznia w sąsiedniej **Bystrej**

Krakowskiej została w tym samym czasie zniszczona przez wicher, więc skoczkowie z klubu LKS Klimczok Bystra przez kilka lat musieli korzystać z obiektów w innych, pobliskich miejscowościach. W 1973 roku powstały trzy inne obiekty w Bystrej: skocznia K-34 na Szyndzielni, K-24 na Koziej Górze oraz skocznia K-10. Podczas otwarcia skoczni swoją karierę zakończył Przybyła, skacząc dwukrotnie na odległość 30 metrów. W inauguracyjnych zawodach zwyciężył Edward Pyzda przed Stefanem Hulą Seniosem. Z czasem wszystkie skocznie zostały pokryte igelitem. Swoje pierwsze kroki stawiał na tych obiektach reprezentant miejscowego klubu, obecny trener polskiej kadry, Łukasz Kruczek. W wieku 12 lat trenował w Bystrej Śląskiej również Adam Małysz. W 1994 roku rozegrano tu ostatnie zawody. Znajdujące się w lesie skocznie zaczęły niszczyć przez dużą wilgotność, niskie temperatury oraz lekkomyślność miejscowej młodzieży, która jeździła po skoczniach... motorami.²⁵ Po latach narodziły się plany powstania dwóch nowych małych skoczni. Działacze z Bystrej wykazywali dużo uporu i determinacji w walce o budowę obiektów. Starannie przygotowana dokumentacja skoczni od początku spełniała wszystkie warunki formalne, jednak władzom z Bystrej długo nie udawało się wygrać z urzędnikami różnych szczebli walki o środki finansowe. „Formalności są tak zawile i męczące, że gdyby trafiło na kogoś mniej zaangażowanego i cierpliwego, to pewnie już dawno dałby sobie z tym spokój. Dochodziły już do mnie sygnały, abym zrezygnował, bo przecież w Szczyrku są skocznie i że szkoda mojej fadygi. Sugerowano mi, że lepiej, aby ministerstwo przeznaczyło te środki na obiekty szczyrkowskie.” - skarżył się Zbigniew Banet, prezes klubu LKS Klimczok Bystra. Optymizmem powiało dopiero pod koniec 2008 roku. Wówczas Banet oznajmił, iż pieniądze na budowę skoczni zostały przyznane i nic nie stoi na przeszkodzie, by rozpiścić długo oczekiwany przetarg. Prace oficjalnie rozpoczęły się 29 marca 2010 roku, kiedy to na terenie skoczni pojawił się geodeta. Skocznie HS19 i HS31, zostały oficjalnie otwarte 24 października 2010 roku. Władzom w Bystrej marzy się teraz powstanie skoczni średniej, K-60.



Konkurs na skoczni w Bystrej

25 Oprac. na podst. artykułu Leszka Błażyńskiego „Tam był sport: skocznie w Bystrej” (Gazeta.pl).



Próg dawnej skoczni w Porąbce

W latach 50-tych powstała zaprojektowana przez Henryka Grzybowskiego skocznia na stoku Snozy w **Porąbce**. Jak podaje portal internetowy porabka.net:

„Wybudowana skocznia jak na ówczesne lata była imponująca, posiadała trzy progi startowe, próg wymurowany z kamienia, ambonę sędziowską wykonaną z drewna i drewniane

schody do samej góry. Do najbardziej zaawansowanych skoczków należeli: Stanisław Wawak, Józef Warzyczek, Tadeusz Gałuszka, bracia Kruczkowie i inni. Odległość, jaką można było uzyskać to 40 metrów. Największym problemem było to, że hamowanie po skoku kończyło się na działkach prywatnych i kiedy sprzedano je pod zabudowę korzystanie ze skoczni stało się niemożliwe. Obecnie pod skocznia stoją budynki prywatne a zeskok zarósł krzakami, skocznia z kamienia stoi dalej w zaroślach znaleźć można też fragmenty sędziowskiej ambony.”

W 1934 zbudowano skocznia z drewnianym rozbiegiem na Kaplicówce w **Skoczowie**. W 1938 roku powstały dwie skocznie w **Brennej**. Obie wyposażone były potem w maty igelitowe, które w tej chwili pokrywają obiekty w Wiśle-Centrum. W 1955 roku powstały dwie skocznie w **Rycerskiej Górcie**, zbudowane z inicjatywy miejscowych działaczy na Zagrodzie, na stoku Parszywki. Obiekty funkcjonowały zaledwie dwa lata, ponieważ rozpadł się tamtejszy LZS. W latach 50-tych i 60-tych skakano na nartach także w **Żywcu na Małym Grójcu**. Skocznia znajdowała się u zbiegu wód Koszarawy i Soły, posiadała drewniany rozbieg, osiągnano na niej odległości do około 25 metrów. Obiekt, o którym próżno szukać jakichkolwiek danych znajdował się w **Ustroniu**.

Także znajdująca się pod Bielsko-Białą miejscowość **Kozy** (największa wieś w Polsce, obecnie prawie 12 tysięcy mieszkańców) posiadała przed wojną skocznia terenową. Uzyskiwano na niej odległości do 20 metrów, główne role podczas miejscowych konkursów odgrywali: Wiktor Bieroński, Stanisław Mosh i Andrzej Faliński. Władysław Handzlik, który oddawał skoki na obiekcie w Kozach tak wspominał tamte chwile: "Na łące pod schroniskiem, na górze <<Hrobacza Łąka>> tam gdzie odchodzi szlak na Międzybrodzie Bialskie, mieliśmy wybudowaną skocznia. Skakaliśmy tam na wygiętych deskach jakie wyginał na specjalnej prasie stolarz z Kóz. Nie było wiązań, ani butów narciarskich. Musiałeś mieć w jednej kieszeni młotek i gwoździe, a w drugiej kawałek skórzanego paska. Obwiązywało się tym paskiem buty i pasek przybijało gwoździami bezpośrednio do narty i na takich nartach się skakało. Czasem do skoku używaliśmy kijków, które umieszczaliśmy między nogami i zaraz po skoku zjeżdżaliśmy z <<Hrobaczej Łąki>> do wsi.”²⁶

26 Informacje na temat skoczni w Kozach pochodzą od Roberta Osaka.

Skocznię narciarską używaną prawdopodobnie do lat 60-tych, zlokalizowaną w Lasku Miejskim posiadał **Cieszyn**. Do dziś widoczny jest najazd i zeskok skoczni. Całkiem niedawno istniały skocznie w **Węgierskiej Górcie**, na której swój rekord życiowy skokiem na 26 metrów ustanowił Marek Siderek oraz w **Zwardoniu**. Tamtejszy obiekt powstał na przełomie lat 20. i 30-tych ubiegłego wieku obok schroniska PTTK dzięki staraniom Leopolda Mosera oraz inż. Wiktora Fucika. Pozwalał na oddawanie 25-metrowych odległości. W latach 30-tych na stokach Skalanki planowano wybudować skocznnię o znacznie większych rozmiarach, plany te pokrzyżował jednak wybuch II Wojny Światowej. W latach powojennych zwardoński, stosunkowo duży wtedy obiekt był nawet areną Mistrzostw Polski Juniorów. Swego czasu skocznia znajdowała się także w **Istebnej**, została rozebrana przed laty, ponieważ opuszczona i zaniedbana przestała nadawać się do użytku.



Skocznia w Zwardoniu, fot. Archiwum

W 2004 roku pojawiły się poważne plany budowy nowego obiektu w tej miejscowości. Gmina postanowiła wybudować go w tym samym miejscu, w którym stał stary obiekt. Miała to być 25-metrowa skocznia, służąca miejscowej młodzieży, która zmuszona jest dojeżdżać na treningi do Wisły. Oczywiście, jak w większości tego typu przypadkach, do dziś skocznia nie powstała. Niezależnie od tego w Istebnej stanęła mała treningowa skocznia terenowa, z której zdarza się korzystać zawodnikom Ustronianski, kiedy w Wiśle brakuje śniegu (Istebna jest położona wyżej niż Wisła).

Sudety

Mimo, iż Karkonosze nie należą do najwyższych w Polsce pasm górskich, warunki do rozwoju narciarstwa są tam znakomite. Najstarsze ślady uprawiania skoków w tym regionie pochodzą z końca XIX stulecia. O tym jak wielkie były możliwości tego regionu świadczyć może choćby fakt, iż na tereny te dwukrotnie, w 1936 i 1940 roku były przymierzane przez Niemców, do których należał wówczas ten region, do zorganizowania zimowych igrzysk olimpijskich.

Pierwsza skocznia w tym regionie została zbudowana w **Szklarskiej Porębie**, na **Hali Szrenickiej** w 1905 roku. Rok później, w grudniu zostały tu rozegrane mistrzostwa Niemiec. Obiekt funkcjonował prawdopodobnie do lat 50-tych. Tuż po I Wojnie Światowej za sprawą klubu "Windsbraut", przy dużym zaangażowaniu Franza Adolpha zbudowano 30-metrową skocznnię przy **Wąwozie Kamieńczyka (Zackelfallschanze)** o sztucznym progu wysokości około półtora metra. W 1931 roku pod Owczymi Skałami powstała duża, międzynarodowa skocznia, **Himmelsgrundschanze**. Jej punkt konstrukcyjny usytuowano na 60 metrze. Pierwszy konkurs odbył się tam w 1932 roku, były to także Mistrzostwa Niemiec. Na starcie stanęło 31 zawodników, a najdłuższy skok wynosił 53 metry. Budowa tego obiektu była zakrojona na bardzo szeroką skalę inwestycją. Kulisy powstania skoczni przybliżył dr Przemysław Wiater w pracy „Narty w Karkonoszach – rys historyczny”, zamieszczonej w portalu www.e-szklarska.com:

„Inwestorem generalnym była gmina Szklarska Poręba, przy aktywnym współdziałaniu krajowych, regionalnych i lokalnych towarzystw sportów zimowych. Wykonanie projektu skoczni i

kierownictwo prac otrzymał architekt Willibald Prüfer z referatu budowlanego urzędu gminnego w Szklarskiej Porębie. Parametry i projekt techniczny skoczni zostały zatwierdzone przez komisję techniczną "Deutsches Ski Verein", na czele której stał C. J. Luther z Monachium. Prace przy budowie skoczni przeprowadzono w okresie panującego wysokiego bezrobocia w Niemczech spowodowanego światowym kryzysem gospodarczym początku lat 30-tych, zatrudniając miejscowe firmy transportowe i budowlane.

Prace podzielono na dwa etapy. Szeroko zakrojone roboty ziemne, nad którymi bezpośredni nadzór sprawował inż. B. Tuffee ze Szklarskiej Poręby, zostały rozpoczęte w sierpniu 1930 r., a w szczytowym okresie zatrudnionych przy nich było około 60 robotników dziennie. Roboty ziemne w 1930 r. prowadzono do grudnia, a do ich realizacji zużyto około 300 kg ładunków wybuchowych wykorzystanych do wysadzania skał. Następnie przystąpiono do budowy wieży startowej, rozbiegu i trybun. Drewniana, o kratownicowej konstrukcji wieża, miała 7 m. wysokości od podstawy i 20 m. wysokości w stosunku do masywnego, murowanego progu, którego wysokość wynosiła 1,80 m. Intensywnie prowadzone roboty ziemne przy profilowaniu zeskoku oraz budowa wieży i progu zostały ukończone późną jesienią 1930 r. Umożliwiło to oddanie pierwszych skoków w sezonie zimowym 1930-1931 i pozwoliło na dokonanie jesienią 1931 r. korekt profilu skoczni.

Drugi etap prac budowlanych podjęto w okresie od sierpnia do połowy listopada 1931 r. Zatrudnionych przy jego realizacji było dziennie około 20 robotników. Wykonano na wieży trzy naprzemianległe podesty startowe o wysokościach rozbiegu: 18, 14, 10,5 m, co oznaczało odpowiednio odległości do progu 32, 28 i 24 m. Punkt krytyczny skoczni "K" wynosił 60 m. Po obydwóch stronach zeskoku na wieżę prowadziły schodkowe podejścia dla zawodników. Obok progu ustawiono drewnianą tablicę dla podawania kolejnych numerów startowych. Na zachód od zeskoku powstało wysokie, dwupiętrowe stanowisko obserwacyjne dla sędziów z bieżącym dookoła balkonem, wraz z miejscami przeznaczonymi dla dziennikarzy. Na trybunach po zachodniej stronie skoczni przygotowano miejsca siedzące dla około 2 000 widzów. Trybuny zapewniały dogodny pole obserwacji nie tylko samych skoczków, ale też możliwie najlepszy widok całego kompleksu skoczni.

Na trybunach i widowni ustawiono głośniki. Cały obiekt był w stanie pomieścić około 12 - 15 000 publiczności. Na teren skoczni prowadził dojazd drogą odchodzącą od szosy Szklarska Poręba - Jakuszyce i prowadzącą w kierunku schroniska obok wodospadu Kamieńczyk. Po drugiej stronie drogi powstał parterowy budynek gospodarczy i niewielki parking."

W styczniu 1936 roku na obiekcie zostały rozegrane eliminacje do niemieckiej kadry olimpijskiej. Skocznia cieszyła się dużym zainteresowaniem trenerów i zawodników, ponieważ dzięki swojemu położeniu umożliwiała rozgrywanie konkursów nawet późną wiosną.

Po wojnie, gdy Szklarska Poręba należała już do Polski obiekt został przemianowany na „Skocznię przy Owczych Skałach” i należał do miejscowego klubu Szrenica. Od 1947 roku regularnie rozgrywano tu konkursy noworoczne, na które zjeżdżali skoczkowie z Zakopanego, Krakowa, Wałbrzycha i Karkonoszy. 6 marca 1949 roku odbyły się tu duże zawody z udziałem najlepszych skoczków z Podhala i Beskidów. Do Szklarskiej Poręby zjechali m.in.: Stanisław Marusarz, Jan Kula, Daniel Krzeptowski, Władysław Tajner, Antoni Wiczorek, Jakub Węgrzynkiewicz. W 1954 roku skocznia była areną zmagania o mistrzostwo Dolnego Śląska. Najlepszy okazał się wówczas Tadeusz Jankowski z Budowlanych Karpacz po skokach na 44,5 i 44 metry. Dwa lata później w Szklarskiej Porębie jeden jedyny raz rozegrano Mistrzostwa Polski w skokach, które zgromadziły rekordową liczbę 230 uczestników. Pewne zwycięstwo odniósł Władysław Tajner po skokach na 60,5 i 62 metry. Duże zainteresowanie towarzyszyło konkursowi zorganizowanemu w 1973 roku. Jak oficjalnie ogłoszono, w zawodach miał wziąć udział mistrz olimpijski z Sapporo, Wojciech Fortuna i to właśnie jego nazwisko przyciągnęło pod Babinec takie tłumy kibiców. Ostatecznie mistrz nie stanął na starcie, a zwycięzcą okazał się Stanisław Gąsienica-Daniel, który skokiem na 65,5 metra ustanowił przy okazji nowy rekord obiektu. Był to jeden z ostatnich większych konkursów w Szklarskiej. Niestety w latach 70-tych ubiegłego wieku skocznia popadła w ruinę i została w końcu rozebrana.²⁷ Na początku lat 70-tych po zachodniej stronie skoczni wybudowano mniejszy obiekt, którego rekord wynosił 36,5 m. Kilka lat temu pojawiły się głosy o konieczności odbudowy skoczni w Szklarskiej Porębie. Jacek Włodyga, starosta jeleniogórski oraz członek Międzynarodowej Federacji Narciarskiej, który jest autorem projektu, między innymi, Wielkiej Krokwi i Orlinka w Karpaczu, był gotów za darmo opracować profil tego obiektu. Niestety nie udało się znaleźć inwestora, który byłby chętny na przejęcie obiektu i odbudowanie go. Z pomocą nie pospieszył też Polski Związek Narciarski, w związku z czym w Szklarskiej Porębie nie ma do dnia dzisiejszego warunków do uprawiania skoków.



Skocznia w Bierutowicach, fot. Archiwum

Pierwsza prawdziwa skocznia narciarska w **Karpaczu** powstała w 1913 roku, nieopodal dzisiejszego Orlinka. Nazwano ją **Schneekoppenschanze**. Obiekt był, jak na owe czasy bardzo nowoczesny, poddawano go częstym modernizacjom. Inauguracyjny konkurs rozegrano tu 4 lutego 1913 roku, a pierwszym rekordzistą został gość zza oceanu, Amerykanin Perry Smith, uzyskawszy 17 metrów. Jednak już w roku następnym rekord Schneekoppenschanze został wyśrubowany do 38,5 metra. Po pierwszej gruntownej przebudowie, która miała miejsce na przełomie 1919 i 1920 roku przesunięto punkt konstrukcyjny skoczni na 45 metr. W 1938 roku z okazji 25-lecia powstania skoczni zorganizowano dwudniowe zawody jubileuszowe. 21 lutego rozegrano pierwsze na Śląsku zawody

wieczorne. W kategorii seniorów zwyciężył Martin Mitlöhner (dwa skoki na 41,5 metra), wśród juniorów triumfował Karl-Heinz Breiter (42 i 41,5 m.). Wcześniej, 20 lutego, w zawodach dziennych najdłuższym skokiem popisał się Breiter (45,5 m.). Przed wojną w Karpaczu istniały też skocznia poniżej schroniska na **Polanie** (na północnym stoku Góry Turek), **na północ od ul. Saneczkowej** oraz w **Bierutowicach** (obecnie Karpacz Górny).²⁸

²⁷ Oprac. na podstawie artykułu Iwo Łabowicza „Skocznie narciarskie w Karkonoszach”, www.przesieka.pl

²⁸ j.w.

Największa i najbardziej znana skocznia położona w Sudetach to **"Orlinek"**. Nazwa obiektu pochodzi od istniejącej w Karpaczu w latach 1945-46 Szkoły Orląt „Orlinek”, w której uczyły się osierocone dzieci oficerów wojskowych i żołnierzy AK, młodociani więźniowie niemieckich więzień i obozów koncentracyjnych. Skocznia zlokalizowana jest w pięknej części Karpacza, uroczu prezentuje się pośród malowniczego krajobrazu tego pięknego miasteczka. Historia tej skoczni sięga wczesnych lat trzydziestych. Po wojnie przeszła diametralną modernizację, a spory wkład w owej przebudowie miała legenda polskich skoków – Stanisław “Dziadek” Marusarz. Skocznia ta, podobnie zresztą jak Wielka Krokiew, nosi jego imię. Z inicjatywy v-ce mistrza świata z Lahti powstała także jeszcze jedna skocznia w Karpaczu o punkcie K-22 m. Pierwszy konkurs po wojnie rozegrano na Orlinku 1 stycznia 1947 roku. Triumfotorem został oczywiście “Dziadek” z Zakopanego, wygrał skokiem na 61 metrów. Na Orlinku rozgrywano później wiele konkursów o różnej randze i prestiżu. Odbyły się tu m.in. “Silesiady”, Mistrzostwa Polski Seniorów (1948 r.), Mistrzostwa Polski Juniorów (1954 r.), Mistrzostwa Dolnego Śląska (1959 r.), Zimowe Igrzyska Młodzieży Szkolnej (1970 r.) i wiele innych. Pierwsza poważna powojenna modernizacja skoczni miała miejsce w 1965 r., a obecny wygląd nadała jej przebudowa w latach 1978-79, kiedy to drewnianą wieżę zniszczoną kilka lat wcześniej wskutek wichury zastąpiła metalowa. Duża przebudowa, której głównym celem było przesunięcie punktu konstrukcyjnego na 85 metr miała miejsce w latach 1999-2000. Największa impreza, jaka miała miejsce w Karpaczu to Mistrzostwa Świata Juniorów, rozegrane w lutym 2001. Triumfował wówczas Veli - Matti Lindstroem, który wyprzedził Manuela Fettnera i Stefana Kaisera. Lindstroem skokiem na 92,5 metra ustanowił rekord skoczni. Obecnym rekordzistą jest Adam Małysz (94,5 m.). W lipcu 2001 Karpacz został



fot. Adrian Dworakowski

Skocznia Orlinek w Karpaczu

nawiedzony przez powódź, która spowodowała niemałe straty w infrastrukturze. Zniszczeniu uległa dolna część zeskoku oraz urządzenia naśnieżające w związku z czym konieczny był remont obiektu. W 2004 i 2005 roku rozegrano tu zawody o Mistrzostwo Polski indywidualne i drużynowe. Na zorganizowanie tej imprezy czekał Karpacz ponad pół wieku, gdyż poprzednie zmagania o krajowy prymat, jak już wspomniano, miały tu miejsce w 1948 roku, a triumfował wtedy nie kto inny jak sam Stanisław Marusarz. Obiekt gościł również w ostatnich latach kilka razy specjalistów od kombinacji norweskiej w ramach Pucharu Kontynentalnego. Skocznia ta dobrze znana jest także miłośnikom kolarstwa. To właśnie przy Orlinku znajduje się corocznie meta największej imprezy kolarskiej w naszym kraju - Tour de Pologne. Niestety w ostatnich latach skocznia nie jest wykorzystywana. Częściej niż skoczków narciarskich widuje się tam śmiałków skaczących na bungee. W sezonie letnim skocznia wykorzystywana jest jako centrum sportów ekstremalnych. Gmina wydzierżawiła na 20 lat teren ze skocznia firmie "Quasar". Ostatni remont Orlinka miał miejsce w 2008 roku przed zaplanowanymi na luty konkursami Pucharu Kontynentalnego w kombinacji norweskiej. Niestety jakieś fatum zawisło nad karpackimi zawodami i po raz trzeci z rzędu impreza ta została wówczas odwołana. Zawody tego cyklu po kilku latach niepowodzeń miały się odbyć w 2010 roku. Koniec końców i ten konkurs się nie odbył, bo po kilkunastu skokach na jednym treningu przeniesiono go do Harrachova. Władze miasta nie są

W lipcu 2001 Karpacz został nawiedzony przez powódź, która spowodowała niemałe straty w infrastrukturze. Zniszczeniu uległa dolna część zeskoku oraz urządzenia naśnieżające w związku z czym konieczny był remont obiektu. W 2004 i 2005 roku rozegrano tu zawody o Mistrzostwo Polski indywidualne i drużynowe. Na zorganizowanie tej imprezy czekał Karpacz ponad pół wieku, gdyż poprzednie zmagania o krajowy prymat, jak już wspomniano, miały tu miejsce w 1948 roku, a triumfował wtedy nie kto inny jak sam Stanisław Marusarz. Obiekt gościł również w ostatnich latach kilka razy

obecnie zainteresowane wykorzystaniem obiektu. Starosta jeleniogórski i członek zarządu Polskiego Związku Narciarskiego i Jacek Włodyga czynił starania, by w sezonie 2010/11 rozegrać na Orlinku zawody, choćby nawet najniższej rangi, przy skromnej obsadzie. Niestety władze Karpacza, jak twierdzi Włodyga, nie wykazały zainteresowania organizacją zawodów. Burmistrz, Bogdan Malinowski tłumaczył, że dla miasta rozegranie takiego konkursu to za duży wydatek. Samo przygotowanie nieużywanej od dawna skoczni mogłoby kosztować 15-30 tys. zł., ponieważ na zeskoku osunęła się ziemia. Dodatkowo, na zorganizowanie imprezy trzeba by wydać ponad 100 tys. zł. Malinowski przyznaje też, że kosztowny remont skoczni 12 lat temu przed Mistrzostwami Świata Juniorów był błędem. - Pieniądze wyrzucono w błoto, bo tradycja skoków narciarskich w Karpaczu umarła - twierdzi burmistrz. Ostatni konkurs, jaki odbył się na Orlinku to zawody w ramach Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży w sezonie 2009/10.

W Karpaczu znajduje się obecnie jeszcze jedna skocznia, położona w centrum miasta. Jej punkt



Karpotka

konstrukcyjny wynosi około 35 metrów. Co ciekawe część rozbiegu znajduje się na dachu jednego z domów. Dziś obiekt o nazwie **Karpotka** jest nieczynny. W przeszłości pokryty był igelitem, który został porzucany w okolicy skoczni. Jego zaletą było to, iż znajdował się w samym centrum miasta, w odległości 20 m od głównej ulicy i kiedyś stanowił sporą atrakcję dla turystów, często odbywały się na nim treningi i konkursy. Osiągnano na nim odległości do 45 metrów. Igelitem pokryta została także inne karpacka skocznia, Bobo (nieistniejący już obiekt na stoku obecnego Centrum

Sportu i Rekreacji "Kolorowa", położony od strony DW"Znicz") Skocznia o nazwie Strzelec stała również w pobliskim **Milkowie**, lecz zarosła drzewami i nie ma po niej śladu. Podobnie jak dwie wyżej wymienione skocznie powstała w pierwszej połowie lat 70-tych, a jej rekordzistą był polski prekursor stylu V, Mirosław Graf ze Szklarskiej Poręby. Swego czasu także wyposażona była w maty igelitowe.



[Skocznia Orlinek obecnie częściej niż przez narciarzy wykorzystywana jest przez amatorów innym wrażeń](#)

W latach 70-tych narodziła się inicjatywa budowy w Karpaczu dużej skoczni na **Pohulance**, która miała gościć zawody najwyższej rangi. Miał być to obiekt o punkcie K-110 metrów, a pomysłodawcą jego powstania był najlepszy skoczek z Karkonoszy, Ryszard Witke. Gotowa była nawet pełna dokumentacja, która jednak w wyniku braku zainteresowania tym projektem utknęła na trzydzieści lat w szufladzie. W 2008 roku Witke postanowił przypomnieć władzom Karpacza o swoim pomysłem i raz jeszcze zabiegać o jego realizację. Projektodawcy marzył się nawet Puchar

Świata na Pohulance. Starania ponownie okazały się bezskutecznie. I trudno się dziwić. Nie łatwo wyobrazić sobie Puchar Świata w mieście, które trzy razy z rzędu nie jest w stanie zorganizować zawodów drugiej ligi w kombinacji norweskiej.

Wybudowana w 1924 roku w **Lubawce** skocznia Ułanowice jest obok Wielkiej Krokwi najstarszym czynnym do tej pory obiektem tego typu w Polsce. Znajduje się na północnym zboczu Kruczej Skały. Została wybudowana jako jeden z elementów ośrodka przygotowań niemieckich olimpijczyków. Otwarto ją oficjalnie w listopadzie 1924 roku, skocznia otrzymała imię swojego projektanta – Gillera. Pierwsze zawody międzynarodowe odbyły się na lubawskiej skoczni 18 stycznia 1926 roku. Triumfował w nich Norweg Blom-Zeth, który wynikiem 39,5 metra, ustanowił pierwszy rekord skoczni. Najważniejszą imprezą, jaka miała miejsce na skoczni w okresie międzywojennym były Mistrzostwa Dolnego Śląska, rozegrane 21 stycznia 1931 roku. Po wojnie obiekt przez pewien czas był nieczynny, ale w 1956 r. dzięki staraniom i pomocy Stanisława Marusarza, Polski Związek Narciarski uznał obiekt za nadający



Rozbieg skoczni w Lubawce, fot. ski-lubawka.pl

się do organizacji konkursów skoków (skocznia w Lubawce miała wówczas punkt K 40 m). Jedne z większych zawodów rozegrano tu w marcu 1956 r. Był to konkurs z okazji 38. rocznicy powstania Armii Czerwonej. W kategorii seniorów triumfował Kazimierz Nowakowski po skokach na 43,5 m i 45 m. Ten sam zawodnik poza konkursem pobił rekord skoczni, uzyskując odległość 52 m. Wśród juniorów zwyciężył Jacek Włodyga, skacząc na odległość 36,5 i 38 m. Pierwsze poważne ogólnokrajowe zawody rozegrano na tym obiekcie dopiero w roku 1978. Odbyły się tu skoki w ramach Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży. Impreza zakończyła się organizacyjnym sukcesem, toteż postanowiono poddać skocznię następnej modernizacji, aby w 1984 r. przeprowadzić na niej kolejną Spartakiadę. Po przebudowie obiekt był już skocznią o punkcie K 85 m., największą jaka kiedykolwiek powstała w polskich Sudetach. Efektem tej renowacji były także pomosty dla sędziów mierzących odległość, wieża sędziowska oraz nowy kamienny próg. W roku 1997 podjęto decyzję, iż w związku z mającą się odbyć w 1998 r. na terenie województwa jeleniogórskiego IV Olimpiadą Młodzieży w Sportach Zimowych, na skoczni w Lubawce zostanie przeprowadzony konkurs skoków. Gmina otrzymawszy odpowiednie środki a ten cel, przystąpiła do prac. Jak informuje oficjalna strona Lubawki, wykonano wtedy "projekt profilu skoczni w alternatywach K-85 i K-90. Dokonano drobnych zmian przeprofilowania krzywej przejściowej z rozbiegu na próg, wybudowano wieże startowe w konstrukcji drewnianej ze stanowiskami startowymi, zainstalowano światła startowe, przeprofilowano górną część zeskoku poprzez zdjęcie ok. 200 m³ ziemi, uformowano przeciwstok na końcu wybiegu, odremontowano schody stalowe, wykonano ekspertyzy wytrzymałościowe wieży sędziowskiej, dokonano remontu zachowawczego wieży ze wzmocnieniami, wybudowano też wieżeczki dla trenerów". Kolejna modernizacja miała miejsce w 2002 roku. Zakończyła się na początku 2003 roku, a oficjalne otwarcie obiektu miało miejsce w lutym podczas finałów Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży. Najdłuższy skok na skoczni w Lubawce oddał do tej pory Czech Antonin Hajek (97,5 m.), jednak oficjalny rekord należał do Wojciech Tajnera i wynosił 95 metrów. Został ustanowiony podczas konkursu o Puchar Burmistrza Lubawki w lutym 2005 roku. Przez pięć kolejnych lat na skoczni nie rozgrywano żadnych zawodów. W sezonie 2010/11 po kilkuletniej przerwie obiekt stał się areną zmagień skoczków, na Ułanowicach odbyła się Ogólnopolska Olimpiada Młodzieży. Podczas tego konkursu Jakub Kot oddał skok na 96 metrów i to on nosi od tej pory miano oficjalnego rekordzisty skoczni. We wrześniu 2012 roku w trakcie robienia pamiątkowego zdjęcia, pod grupą 24 dzieci i trzech osób

dorosłych zawałiła się platforma skoczni W Lubawce znajduje się jeszcze jedna skocznia. Jest to nieczynny, naturalny obiekt K-30, który znajduje się w lesie, obok stoku narciarskiego.

W rejonie Karkonoszy znajdowało się jeszcze wiele innych skoczni, były to przeważnie małe, treningowe obiekty. W 1925 roku z inicjatywy Męskiego Towarzystwa Sportowego z Malinnika zbudowano skocznnię w okolicach **Cieplic** na stoku Góry Sołtysiej. Był to naturalny obiekt z drewnianym progiem, po którym dziś nie ma już śladu. Na początku lat 20-tych powstała skocznia w **Jeleniej Górze** na północnych stokach Kopki. Pierwsze zawody, o których występuje wzmianka odbyły się w Święto Trzech Króli w 1924 roku. Wystąpiło w nich kilkudziesięciu zawodników, najdłuższy skok wynosił 14 metrów. Do dziś zachowały się jeszcze pozostałości po skoczni. Niewielka skocznia znajdowała się też w **Podgórzu**. Najważniejsza impreza, jaką gościła to konkursy skoków rozegrane w ramach dużych zawodów narciarskich zorganizowanych 6 stycznia 1924 roku w Kowarach.²⁹

Dwie stosunkowo małe skocznie zbudowano w **Przesiece**. Miało to miejsce na początku lat 20-tych. W 1923 roku na większej ze skoczni rozegrano konkurs noworoczny, w którym wystartowało 12 zawodników, a najdłuższym skokiem (17 metrów) popisał się Adolf ze Spindlerowego Młyna. Kilka dni później na mniejszym obiekcie rozegrano zawody dla dzieci z pobliskich szkół. Na starcie stanęło 21 uczestników, najdłuższy skok dnia wyniósł, 8,5 metra. Tego typu zawody regularnie odbywały się tu do 1945 roku. Noworoczne zawody rozgrywano już od 1913 roku w **Sosnowce**. Pierwszy konkurs wygrał Georg Handler, ale najdłuższym skokiem, bo aż na 25,5 metra popisał się Schiller. Warto też wspomnieć o bardzo ładnej skoczni w **Sobieszewie**, zlokalizowanej na północnym stoku Chojnika, wzniesionej w latach XX-tych przez tamtejsze Towarzystwo Sportów Zimowych.³⁰

Pierwsza skocznia w **Dusznikach-Zdroju** stanęła w 1939 roku. Jej punkt konstrukcyjny wynosił 45 metrów. Nosiła nazwę **Hainwiesenschanze**. Została wzniesiona z myślą o olimpijskich przygotowaniach reprezentacji Niemiec. Po wojnie stopniowo popadała w ruinę. W 1997 roku grupa amatorów próbowała skocznnię reaktywować, ale zamiar ten szybko porzucono. Do dziś zachowały się jedynie szczątki obiektu. Drugi obiekt powstał na **Jamrozowej**. Skocznia stanęła w 1980 r. razem z torem saneczkowym, betonową trasą dla nart i nartorolek, oraz ze strzelnicą biathlonową. Odbywały się tam cyklicznie Mistrzostwa Polski w kombinacji norweskiej (przez 5 lat) oraz mistrzostwa Dolnego Śląska w skokach narciarskich. W sezonie 1994/95 obiekt był nawet miejscem treningu kadry narodowej naszych skoczków. Skocznia została zamknięta prawdopodobnie w połowie lat 90-tych. W 2001 roku na fali Małyszomanii ruszyły pierwsze renowacyjne prace na skoczni. Pod koniec 2006 roku podjęto definitywną decyzję o zaprzestaniu dalszych robót ze względu na nieopłacalność inwestycji. Gmina nie otrzymała żadnej pomocy finansowej od Polskiego Związku Narciarskiego, a sama nie była w stanie ponosić kosztów dalszych prac. Temat reaktywacji skoczni narciarskiej w Dusznikach umarł jednak na krótko. Niedługo potem miejscowi działacze zaczęli ponownie myśleć o powołaniu do życia obiektu do skoków. Latem 2008 roku na zaproszenie gospodarzy miasta oraz dyrektora Ośrodka Sportu i Rekreacji zainteresowanych uruchomieniem skoczni narciarskiej do Dusznik przyjechał prezes Polskiego Związku Narciarskiego, Apoloniusz Tajner. Były szkoleniowiec polskiej kadry, który sam jako zawodnik, jeszcze w latach 60-tych skakał na tamtejszym obiekcie nie był jednak w stanie zagwarantować żadnej pomocy miejscowym działaczom i w charakterystyczny dla siebie, nieco wymijający sposób zakończył temat: „Stanowisko musi zająć zarząd PZN. Nie mniej rozmawiać musimy, bo w tym przypadku widzę, że to ma głęboki sens. Tym bardziej, kiedy dużą determinację wykazują lokalne władze. Ale nie mogę w tej chwili niczego zadeklarować.”³¹ W przeszłości w Dusznikach istniało jeszcze kilka innych mniejszych skoczni, znajdowały się **na Podgórzu, na Zieleńcu i na stadionie Pogoni**.

29 j.w.

30 j.w.

31 polskalokalna.pl, artykuł „Skocznia narciarska w sferze zamierzeń”

W środku Parku Krajobrazowego w Jarnołtówku nieopodal **Pokrzywnej** do dziś oglądać można pozostałości po skoczni narciarskiej powstałej w 1932 roku dzięki zaangażowaniu mieszkającego nieopodal Norwega. Osiągano tu odległości do 40 metrów. Był to jedyny tego typu obiekt w okolicy, więc każde zawody, a nawet treningi gromadziły nadzwyczaj liczną publiczność. Dla poprawienia jakości obserwacji zawodów wykonano specjalne tarasy dla widzów, które do dziś są widoczne na przeciwstoku dawnej skoczni. Skocznia funkcjonowała także po wojnie, skakano na niej do lat 50-tych. Potem jednak rozpadł się miejscowy Ludowy Klub Sportowy i obiekt przestał być wykorzystywany. Tak jak w wielu miejscach w Polsce tak i tutaj po wybuchu Małyszomanii pojawiły się wstępne plany przywrócenia skoczni do życia oraz odbudowy starego toru saneczkowego.



Sokolowsko, fot. wroclaw.dolny.slask.pl



Skocznia w Zieleńcu, fot. Archiwum

Miejscowe władze nie znalazły jednak środków na tą inwestycję.

Skocznnię narciarską posiadał niegdyś także **Wałbrzych**. Znajdowała się przy ul. Świdnickiej, osiągnęto na niej około trzydziestometrowe odległości. Co ciekawe, obiekt był skonstruowany w nie do końca przemyślany sposób, w związku z czym skoczkowie nie mogąc wyhamować po skoku wpadali często do pobliskich ogródków

działkowych.³²

Dwie skocznie posiadał swego czasu **Świeradów-Zdrój**. Były to obiekty o punktach konstrukcyjnych 50 i 20 m. Obecnie już nie funkcjonują. W **Szczawnie Zdroju** już w latach 20-tych stała skocznia na Wzgórzu Gedymina. Tam również skakano do lat 50-tych. Rekord skoczni wynosił 24 metry i należał do Tadeusza Jankowskiego. W Srebrnej Górze istniała przed wojną skocznia K-30. Na początku lat 30-tych, 35 metrowa skocznia stała w miejscowości **Sokolec**, zwanej wówczas Falkenberg. Na początku drugiej dekady ubiegłego stulecia w miejscowości **Sokolowsko** (ówcześnie zwanej Görbersdorf) powstała ogromna jak na tamte czasy skocznia narciarska, na której prawdopodobnie osiągnęto odległości nawet do 60 metrów! A warto pamiętać, że ówczesny rekord świata oscylował w okolicach 70 metra. Skocznia ta, która nosiła nazwę Freudengrundschanze, była ważnym miejscem przygotowań reprezentacji Niemiec do dużych imprez. Nie wiadomo kiedy przestała być używana. Dziś już nie istnieje. Między Sudetami a Beskidami znajduje się **Racibórz**, który także miał swoją skocznnię. Powstała przed wojną w Parku Miejskim (Obecnie Arboretum Bramy Morawskiej - ogród w dzielnicy Obora, leżącej przy drodze do Rybnika) i używana była przez narciarzy do lat 60-tych ubiegłego wieku. Później wykorzystywali ją jedynie saneczkarze i rowerzyści. Jej punkt K wynosił 20 metrów, rozbieg liczył sobie ok. 25, a zeskok ok. 28 metrów. W 2008 roku u stóp skoczni rozpoczęto budowę „zaczarowanego ogrodu”. W 2011 roku drewniany próg i ziemny najazd zostały zniszczone.

32 Na podst. artykułu Tomasza Piaseckiego „Skakać (nie) każdy może”, nww.pl

Następnie w miejsce starej skoczni narciarskiej zbudowano platformę widokową.

Przed II Wojną Światową w **Kłodzku** na ulicy Walecznych istniał kompleks sportowy z dwiema skoczniami narciarskimi. Około 15 kilometrów od Kłodzka w **Wilczej** do dziś stoi niewielka 10-metrowa skocznia, która jest obecnie wykorzystywana przez amatorów. Na przełomie 1925 i 1926 roku wybudowano skocznię w **Kudowie Zdroju** o punkcie konstrukcyjnym 30 m. Skocznie, o których niewiele wiadomo istniały przed wojną w **Jarkowicach** (podobno stanęła już na początku XX wieku) **Polanicy Zdroju**, **Zieleńcu**, **Kuźnicach Świdnickich** (obiekt na krótko odrestaurowany został w 1954 roku), **Pieszycach**, **Łomnicy**. O odbudowę tej ostatniej zaczęły starać się w 2009 roku władze tego miasteczka. W ich planach rozbudowy zaplecza dla miejscowego ośrodka turystycznego znalazło się powstanie wyciągu kanapowego, sztucznie naśnieżanego stoku i właśnie skoczni narciarskiej.

Mimo tak dobrych warunków do uprawiania narciarstwa w tej części naszego kraju, niewielu skoczków wysokiej klasy wychowało się w tym regionie. Najbardziej znani z nich to Mirosław Graf ze Szklarskiej Poręby, polski prekursor stylu V, członek kadry narodowej na przełomie lat 70 i 80-tych oraz wspomniany już Ryszard Witke, dwukrotny olimpijczyk, siódmy zawodnik Mistrzostw Świata z Oslo i dziewiąty skoczek Turnieju Czterech Skoczni w sezonie 1967/68.

Skocznie na Podkarpaciu

Turniej czterech skoczni w Bieszczadach? Brzmi to nieco dziwnie i abstrakcyjnie.

Należy jednak wiedzieć, iż na czterech podkarpackich skoczniami: W **Sanoku**, **Iwoniczu-Zdroju Zagórze** i **Dukli** na przełomie lat 60 i 70-tych rozgrywano cykliczne zawody zbliżone nieco swą formą do słynnego austriacko-niemieckiego turnieju.³³ Niegdyś narciarstwo klasyczne, a zwłaszcza skoki, były w tym regionie bardzo ważną i dynamicznie rozwijającą się dyscypliną.

Sanok to miasto o bardzo bogatych tradycjach narciarskich. W okresie II Rzeczypospolitej funkcjonowało na terenie miasta aż 5 sekcji narciarskich. Były to kluby: "Sokół", "Harcerski Klub Narciarski" (HKN), "Strzelec", "Makabi" oraz "Wojskowy Klub Sportowy" (WKS) - funkcjonujący przy II Pułku Strzelców Podhalańskich. Ostatnia z wymienionych tu drużyn w sezonie 1936/37 sięgnęła nawet po Puchar Prezydenta RP Ignacego Mościckiego za sukcesy we współzawodnictwie w narciarstwie masowym, co świadczy o wysokim poziomie sportowym ówczesnych sanockich klubów sportowych. Po wojnie tradycje narciarską kontynuowały takie kluby jak: "MKS Zryw", "Związkowiec", "Stal", "WKS Sanok". Na początku lat 50-tych w Sanoku zbudowano skocznia narciarską posiadającą sztuczny najazd na terenie Parku Miejskiego. W sezonach 1956 i 1957 miasto to było gospodarzem Mistrzostw Okręgu PZN. Niestety lata 70-tych i 80-tych to głęboki kryzys sanockiego narciarstwa. Skocznia przestała funkcjonować i została zdewastowana. Zaczęto



Skocznie w Zagórze

³³ Na podst: Jerzy Batruch, Przewodnik po historii narciarstwa w Krośnieńskim, Krosno 1995.

likwidować kolejne kluby i sekcje, narciarstwo stało się sportem uprawianym w Sanoku i okolicach wyłącznie amatorsko. Miejscowe władze do niedawna dążyły jednak do tego, by wskrzesić narciarskie tradycje. Według nich istniejące do dziś na terenie Parku Miejskiego pozostałości po dawnej skoczni narciarskiej stanowiły ciekawą bazę do poczynąń inwestycyjnych. Snuto plany, by na jednym zeskoku umieścić dwie igelitowe skocznie o punktach konstrukcyjnych K-10 i K-25. Zaplecze sanitarno - gastronomiczne obiektu, zlokalizowane w górnej części skoczni, miałyby stanowić: szatnia dla zawodników, magazyn sprzętu oraz bar. Skocznia narciarska stałaby się niewątpliwie także atrakcją turystyczną. Sanok nie otrzymał jednak wsparcia finansowego ze strony Polskiego Związku Narciarskiego, władzom nie udało się zrealizować projektu wyłącznie z własnych środków. Kolejna tego typu inicjatywa w Polsce zakończyła się na etapie planów.³⁴

Iwonicz Zdrój to znane uzdrowisko w województwie podkarpackim, leżące nieopodal granicy polsko-słowackiej. Znajdują się tam trzy skocznie narciarskie, które przez długie lata stały odłogiem. Były one własnością klubu Górnik Iwonicz, a gościły tak wybitne postacie jak Bronisław Czech czy Stanisław Marusz. Jako ciekawostkę można podać fakt, iż na największej z iwonicznych skoczni skakał niegdyś sam Jens Weissflog i był nawet rekordzistą tego obiektu. W 2003 roku, po wielu latach uruchomiono jedną z trzech iwonicznych skoczni - tak zwaną średnią, o punkcie konstrukcyjnym 40 m. Jakiś czas później przywrócono też do użytku skocznię K-20. Dziś oba obiekty znów leżą odłogiem., wymagają ponownego remontu. Największa K-60 nie doczekała się modernizacji i praktycznie już nie istnieje. Pozostały po niej jedynie metalowe schody, kamienny próg oraz szkielet wieży sędziowskiej.

W listopadzie 2010 roku podczas obchodów 85-lecia klubu IKN Górnik Iwonicz padły konkretne deklaracje co do budowy nowych skoczni. – *To piękne, zaciszne miejsce. Usytuowanie tych obiektów sportowych jest kapitalne. Wszystko jest prawie gotowe i mam nadzieję, że nie będzie trzeba długo czekać. Dwie małe skocznie z igelitem, to nie jest kosztowna inwestycja. Możliwe, że powstanie także mniejsza skocznia K-10. Natomiast na skocznię 90-metrową przyjdzie czas, gdy dorośnie do niej grupa zawodników. W tym roku są wybory samorządowe, więc pewnie wszelkie prace związane z projektem i budową skoczni powinny ruszyć w przyszłym roku. Myślę, że w 2012 roku skocznie powinny już być gotowe* – powiedział wówczas prezes PZN Apoloniusz Tajner. Skoczni oczywiście nie ma...

W tej chwili najważniejszym ośrodkiem narciarskim na Podkarpaciu jest **Zagórz**. Znajduje się tam kompleks trzech pięknych skoczni pokrytych igelitem: K-10, K-20, K-40, posiadających sztuczne oświetlenie. Największa z nich powstała na początku lat 50-tych. Miała wtedy punkt K-34 m. Pierwsze zawody rozegrano na niej w 1954 roku, a zwycięzcami zostali Marian Mogilan i Józef Rydel. Kapitalna modernizacja zagórskich obiektów miała miejsce w 2004 roku. Latem 2010 roku skocznie zostały tymczasowo zamknięte, a potem wyremontowane, po upadku młodego ukraińskiego skoczka W 2012 roku dokonano ponownego remontu największej skoczni. Stał się on konieczny po tym jak zniszczeniu uległa drewniana konstrukcja podtrzymująca igelit. Obiekty w Zagórz były do niedawna częstym miejscem zmagania młodych skoczków narciarskich w ramach cyklu Lotos Cup.



[Reportaż z zawodów Lotos Cup 2009 w Zagórz](#)

34 Na podst. <http://zil.sanok.prox.pl>

Czwartą areną podkarpackiego turnieju była trzydziestometrowa skocznia w **Dukli**. Została wybudowana na początku lat 60-tych przez miejscowy zakład produkcji maszyn górniczych „Labor”. Obiekt znajduje się około 200 metrów od wysypiska śmieci. Jego rekord wynosił 35 metrów. Niegdyś lokalne zawody były tu rozgrywane niezwykle często, jednak skocznia stała się z czasem ofiarą wandalów, którzy zniszczyli i rozkradli wieżę sędziowską oraz drewniany najazd. W 2001 roku skocznia została reaktywowana i jest bardzo intensywnie wykorzystywana przez młodych, miejscowych zapaleńców. Amatorski rekord obiektu to aż 33 metry!



Amatorzy na skoczni w Dukli

Pierwsza skocznia narciarska w tym regionie stanęła już w 1927 roku. Wtedy to zbudowano skocznnię w **Przemysłu**. Dziś pozostała po niej ruina. Na nartach skakano także w **Krośnie**. W dzielnicy Zawodzie znajdowała się skocznia eksploatowana do połowy lat 70-tych. Jeszcze kilka lat temu można było w tym miejscu dostrzec zeskoki i słupy oświetleniowe. W innej dzielnicy Krosna, Suchodole, w latach 1970-85 budowano okresowo w zimie nietrwałe obiekty, z których najbardziej znana była skocznia „**Na Turkowym**”. W **Strzyżowie** stoi nieużywana w chwili obecnej skocznia o nietypowym punkcie konstrukcyjnym K-31. Do niedawna istniały niezrealizowane plany jej reaktywacji. Punkt K skoczni miał zostać przesunięty na 40 metr, dodatkowo planowano wybudować tu skocznnię K-20, na której mogliby stawiać pierwsze kroki młodzi adepci skoków ze Strzyżowa. Sprawa jednak ucichła. Planowano również bezskutecznie budowę skoczni w **Ustrzykach Dolnych**, gdzie niegdyś znajdował się już taki obiekt, zlokalizowany na Gromadzinu.

Sianki to opuszczona po polskiej stronie granicy miejscowość, położona nad Sanem w województwie podkarpackim przy granicy z Ukrainą. Przed wojną była to miejscowość turystyczna o bardzo dużym znaczeniu oraz ośrodek sportów zimowych, w którym istniały między innymi skocznia oraz tor saneczkowy. Skocznia została doszczętnie zniszczona podczas II Wojny Światowej, a miejscowość po polskiej stronie kompletnie wyludniona. Z dała od Bieszczad, ale jeszcze w województwie podkarpackim znajduje się **Mielec**, gdzie w 1953 roku powstała z inicjatywy członków sekcji narciarskiej Stali Mielec 30-metrowa nieistniejąca już dziś skocznia na Cyranowej Górze. Została zbudowana z elementów hangaru i drewnianych słupów. 27 lutego 1954 rozegrano pierwsze zawody kombinacji norweskiej, część skokową wygrał Edward Tarnowski. Rekordzistą skoczni z wynikiem 35 metrów został Ireneusz Noga.

Góry Świętokrzyskie

Pierścienica to szczyt w Górach Świętokrzyskich, w Paśmie Posłowickim, o wysokości 367 m n.p.m. Rozpościera się stąd szeroka panorama na miasto Kielce. Właśnie tam już w latach 30-tych ubiegłego stulecia powstała pierwsza, prowizoryczna skocznia narciarska, na której oddawano pierwsze w Górach Świętokrzyskich skoki. Profesjonalna skocznia w Kielcach stanęła w 1954 roku. Inicjatorem jej budowy był Włodzimierz Wójcikiewicz, który pełnił wówczas funkcję sekretarza Okręgowego Związku Narciarskiego. Był to obiekt o drewnianej konstrukcji. Na inauguracyjne zawody, rozegrane 14 lutego, zjechało w Góry Świętokrzyskie wielu znanych skoczków z południa Polski. Konkurs wygrał zakopiańczyk Stefan Przybyła przed Józefem Przybyłą z Bystrej oraz reprezentantem gospodarzy, skoczkiem z Kielc, Janem Starzyńskim. Starzyński i Józef Przybyła

zostali pierwszymi rekordzistami skoczni oddając w konkursie skoki na odległość 24 metrów. Skocznia istniała do końca lat 60. Potem ją rozebrano.

W 1970 roku drewnianą konstrukcję zastąpiła betonowa, zaprojektowana przez inżyniera Jerzego Muniaka.

- To największa sztuczna skocznia w kraju pod względem konstrukcji, od połowy zeskoku w górę wszystko jest sztuczne - mówił autor skoczni, inżynier Jerzy Muniak, który był też projektantem Wielkiej Krokwi w Zakopanem, skoczni w Karpaczu, Wiśle-Malince, Krynicy i... obiektów tego typu w Bułgarii.

- Kieleckie zawody cieszyły się dużym zainteresowaniem. Pod skocznia było kilka tysięcy ludzi. Uruchomiona została specjalna linia autobusowa, która dowoziła kibiców z centrum Kielc na Stadion – wspomina Adam Józwik, znany trener lekkiej atletyki.

Pierwszy konkurs na przebudowanej Pierścienicy rozegrano 11 stycznia 1970 roku, a zmagania narciarzy obserwowało pod skocznia kilkanaście tysięcy widzów! W zawodach udział wzięło 31 zawodników, wśród nich goście z południa Polski, którzy nie mieli sobie równych. Wygrał zakopiańczyk, Józef Zubek po skokach na 42 i 43 metry. Dalej od Zubka, bo na odległość 44,5 i 44 metrów skakał późniejszy Mistrz Olimpijski, Wojciech Fortuna, jednak jego skoki zostały nisko ocenione przez sędziów i ostatecznie przegrał z Zubkiem o zaledwie 0,1 pkt. Po konkursie podjęto próbę walki o rekord skoczni. Najdłuższym skokiem, na odległość 45 metrów, popisał się Stanisław Janik z Wisły-Gwardii Zakopane.

- Pamiętam te zawody z 1970 roku – wspominał po latach Mistrz Olimpijski, Wojciech Fortuna - Przed startem razem z kilkoma zawodnikami profilowaliśmy próg. Atmosfera była bardzo fajna. Mnie jednak nie skakało się najlepiej. Przyznam, że do Kielc i do Warszawy, na obiekt na Mokotowie, jeździłem "na siłę". Budowanie skoczni narciarskich z dala od gór jest bez sensu. Ale takie były czasy. W stolicy musiałem skakać, bo tak chcieli pierwsi sekretarze.

W 1976 roku Fortuna po raz drugi stanął na rozbiegu Pierścienicy. Zawody odbyły się 8 lutego, dobrze pamięta je Zenon Obara, były kielecki skoczek, a później trener.

- Nyską pojechałem po Wojtka i innych skoczków z Wisły-Gwardii Zakopane. Nasz mistrz powiedział, że przyjedzie, ale musimy mu zapewnić telewizor. Wtedy akurat odbywały się igrzyska w Innsbrucku. Wziąłem z domu neptuna i zawiozłem na skocznia. Jak skończyły się nasze zawody, to rozpoczęła się transmisja z igrzysk. Wojtek oglądał ją w domku góralskim. Wtedy właśnie tracił tytuł mistrza olimpijskiego - wspomina Obara.

Na zawodach w Kielcach Fortuna zajął trzecie miejsce, znowu przegrał z Józefem Zubkiem i klubowym kolegą Andrzejem Janikiem. Rok później nasz mistrz olimpijski zakończył sportową karierę.

16 stycznia 1977 rozegrany został jeszcze konkurs młodzików o Puchar Gór Świętokrzyskich, w którym triumfował Janusz Chabik z Budowlanych Kielce. Łącznie na skoczni rozegrano jedynie około 10 konkursów, bowiem krążyła opinia, że przy projektowaniu obiektu został popełniony błąd, którego skutki mogły być niebezpieczne dla zawodników.

Skocznia zaczęła następnie popadać w ruinę. Rozkradzono i poniszczono schody prowadzące na górę, obiekt zaczął stwarzać niebezpieczeństwo dla nierozważnych. Doszło tu do kilku groźnych wypadków, gdy niezbyt rozsądni spacerowicze próbowali dostać się na szczyt skoczni. Miała nawet miejsce sytuacja, w której pracownicy pobliskiego wyciągu musieli siłą ściągać pijanego rowerzystę, który postanowił zjechać sobie ze szczytu rozbiegu. W końcu wejście na rozbieg

zabezpieczono zasiekami z drutu kolczastego.

Mniej więcej dwanaście lat temu pojawiła się inicjatywa, by stworzyć w miejscu skoczni taras widokowy i ściankę do wspinaczki. Pomysł upadł, bo okazał się za drogi. Niespodziewanie jednak w 2003 roku pojawił się cień szansy na reaktywację obiektu i przywrócenie go do stanu używalności. Skocznnię obejrzał wówczas prezydent Kielc, Wojciech Lubawski, który stwierdził, że wbrew temu, co się mówi nie znajduje się ona w stanie kwalifikującym ją tylko do zburzenia. Badania techniczne wykazały, że sam szkielet jest w całkiem dobrym stanie. Zaczęto snuć plany dostosowania skoczni do dzisiejszych standardów, zmiany kąta nachylenia zeskoku, zamontowania windy w miejsce schodów, wycięcia części lasu, który wyrósł na zeskoku. Po takich deklaracjach ze strony prezydenta pojawił się projekt stworzenia w Kielcach klubu narciarskiego „Ślad” posiadającego sekcję skoków. Jego inicjatorem był wspomniany już, jeden z najlepszych niegdyś kieleckich skoczków, Zenon Obara, który w latach 50-tych z powodzeniem startował na Wielkiej Krokwi.

Jednak przeprowadzona w 2006 roku profesjonalna ekspertyza naukowców z Politechniki Świętokrzyskiej wykazała, że tylko żelbetonowe słupy, na których skocznia jest osadzona są w stanie nadającym się do wykorzystania. Pozostała część obiektu nie kwalifikuje się do odbudowy. 19 września zakończyła się historia tego obiektu. Tego dnia skocznia została zburzona.

- Myślę, że można ją było uratować. Niestety, władze miasta nigdy się nią nie interesowały – nie ukrywał Zenon Obara - Mam o to żal szczególnie do poprzedniego prezydenta Włodzimierza Stępnia, którego wielokrotnie próbowaliśmy zainteresować tym tematem. Może jeszcze parę lat temu udałoby się uratować skocznię. To miejsce ma niesamowitą historię. Skakali tu najlepsi polscy skoczkowie - na czele z Wojciechem Fortuną. Pamiętam, kiedy ją budowano, jak wiele wysiłku w to włożono...

Inne zdanie na ten temat miał Włodzimierz Wójcikiewicz, jeden z inicjatorów budowy skoczni:

- Skocznia byłaby potrzebna, jeśli byłoby zaplecze narciarskie. Niestety, zaplecza narciarskiego w Kielcach nie ma. Ten obiekt był tylko antyreklamą miasta.

Dziś po skoczni nie ma już śladu, a na Pierścienicy znajduje się obecnie narciarska trasa zjazdowa o długości 500 m, przeznaczona dla początkujących narciarzy. Stok jest oświetlony, naśnieżany i ratrakowany. Na górę można wjechać podwójnym wyciągiem orczykowym.³⁵



[Wyburzenie skoczni w Kielcach](#)

W podkieleckim **Tumlinie** pierwsza skocznia narciarska o punkcie K-25 stanęła w 1952 roku na **Górze Grodowej**. W inauguracyjnych zawodach triumfował Zbigniew Kozerski, który uzyskał 18 metrów. Rekord obiektu należał do Jana Starzewskiego i wynosił 32 metry. Rok później rozpoczęto budowę drugiej, większej skoczni, a na miejsce jej lokalizacji wybrano **Górę Łajscową**. Było to olbrzymie przedsięwzięcie, budowa pochłonęła 270 981 ówczesnych złotych. Obiekt powstawał przez trzy lata. Był bardzo nowoczesny jak na tamte czasy, przyjeżdżali tu na treningi i zawody

³⁵ Oprac. na pdst. Marek Michniak, Antoni Pawłowski: Świętokrzyski Leksykon Sportowy. Kielce: Słowo Kibica, 2002, s. 191–192.

Dorota Kułaga: Po skoczni narciarskiej na kieleckim Stadionie zostały wspomnienia, echodnia.eu

Antoni Pawłowski „Fruwający narciarze”, Gazeta Wyborcza Kielce, 3.01.2004.

Artykuł „Skocznia narciarska do rozbiórki”, Gazeta Wyborcza, 6.12.2005.

wikipedia.pl

skoczkowie z Zakopanego i Poronina. Jego punkt K wynosił 45 metrów i do czasu powstania kieleckiej "sześćdziesiątki" była to największa polska skocznia zlokalizowana poza pasmem gór wysokich (Sudety, Karpaty). Pierwszy konkurs na nowo powstałej skoczni miał miejsce w 1956 roku. Zawody wygrał Czesław Nawara. Rekordzistą obiektu był znakomity polski skoczek lat powojennych, Antoni Wieczorek, uzyskał on tutaj 56 metrów. Warto zaznaczyć, iż na skoczni niemal zawsze panowały sprzyjające warunki atmosferyczne. Wiatr najczęściej wiał zawodnikom pod narty, a śnieg leżał tu bardzo długo, gdyż skocznia znajduje się na północnym stoku góry. Większa z tumlińskich skoczni uległa jednak z czasem zupełnej dewastacji. Ostatnie oficjalne zawody w tym mieście odbyły się na mniejszej ze skoczni w połowie lat 80-tych. Rozpadła się sekcja narciarska klubu LZS Skała Tumlin i od tamtego czasu obiekt stopniowo popadał w ruinę. Po sukcesach Adam Małysza grupa zapalonych amatorów odbudowała mniejszą z tumlińskich skoczni i rozpoczęła regularne skakanie. Inicjatorem reaktywacji skoków w Tumlinie był Marcin Dziwon, który z własnej kieszeni sfinansował część przedsięwzięcia i razem z kolegami zabrał się do odbudowy obiektu. Należało wyciąć krzaki na zeskoku, pokryć najazd deskami, wyremontować próg. Koszt odbudowy wyniósł około tysiąca złotych. W klubowym magazynie, udało się znaleźć kilka starych par nart do skakania i młodzi skoczkowie - amatorzy z Gór Świętokrzyskich mogli już kontynuować piękną narciarską tradycję.



Skoki amatorów w Tumlinie

Małopolska

Swego czasu na nartach skakano nawet w **Krakowie**. Już na początku lat 20-tych istniała skocznia na **Woli Justowskiej**, która niejednokrotnie gościła czołowych polskich skoczków tamtego okresu z Henrykiem Muckenbrunem na czele. W latach 50-tych rozpoczęto budowę skoczni treningowo – wyczynowej w **Lesie Wolskim**,



fot. krakow.super.nowa.pl

Kamienny próg - pozostałość po skoczni w Krakowie

pozwalającej na skoki do około 40 metrów. Nadzór nad budową powierzono Stanisławowi Marusarzowi. Gdy skocznia była już na ukończeniu, zbliżał się termin oddania jej do użytku i pozostały do wykonania tylko drobne korekty zeskoku, prace przerwano ze względu na niewypłacanie Marusarzowi i robotnikom pensji. Po jakimś czasie budowę dokończono, już bez udziału "Dziadka", jednak udało się tam rozegrać zaledwie kilka konkursów, a po paru latach nieużywana skocznia popadła w ruinę.³⁶ Wszystko, co dziś pozostało po krakowskich skoczniach to porośnięty mchem kamienny próg, znajdujący się w lesie przylegającym do dzielnicy Wola Justowska, jednak nawet najstarsi mieszkańcy okolicy nie są w stanie jednoznacznie stwierdzić czy należał on do pierwszej czy drugiej krakowskiej skoczni...

W 1951 roku na **Górze Świętego Marcina w Tarnowie** powstał 30-metrowy obiekt do skakania na nartach, należący do klubu TS Tarnovia. Jej projektantem był mgr inż. Kazimierz Kuliński, działacz i członek Zarządu Tarnovii. Zarówno rozbieg skoczni (liczył ok 20 m.) jak i zeskok (ok. 40 metrów) był dość strome, często mocno oblodzone, co sprawiało, że oddawanie skoków na tym obiekcie, mimo jego niewielkich rozmiarów, nie należało wcale do łatwych. Wielu ciekawych

³⁶ S. Marusarz, *Na skoczniach Polski i świata*, W-wa 1974, s. 188-189.

informacji na temat tarnowskich skoków narciarskich dostarcza artykuł zamieszczony w Portalu Wschodniej Małopolski Intermaks:

„W latach 50. do czołowych tarnowskich amatorów skoków należeli m.in. Andrzej Chęciński, Jurek Wiśniowski, Jurek Szyszko, Zdzisław Sit, Kazimierz Wróblewski, Zdzisław Karpiński, Antoni Kukułka, Marian i Mieczysław Mazgajowie, Adam Dmochowski. Organizowano w zimie konkursy cieszące się wśród tarnowian wielkim powodzeniem. Pani Onikowa mieszkająca tuż obok skoczni szykowała na zarobek gar gorącej herbaty z cytryną oraz kromki chleba ze smalcem. Przysmaki te cieszyły się wielkim powodzeniem zarówno wśród zawodników, jak i kibiców. W owych czasach wyprawa na Marcinkę sama w sobie była wyczynem. Należało te 3 kilometry od miasta przejść zasypaną śniegiem Aleją Tarnowskich.

Adam Dmochowski wspomina, że gdzieś około 1955 r. podczas jednego z konkursów skoków padł rekord skoczni. Na zawody przyjechali zawodnicy Wisły-Gwardii z Zakopanego. Górale dali łupnia miejscowym ceprom. Zawody wygrał wówczas zakopiańczyk Józef Kalarus skokiem bodajże na odległość 36 metrów. To był ponoć rekord Tarnowa i rekord skoczni nigdy nie pobity.

Starzy skoczkowie, których pytałem na okoliczność skoków na Marcince opowiadają, że z czasem wybudowano blisko zeskoku wieżę sędziowską, którą w latach 60. podpalili chuligani.

W latach 70. sam pamiętam zachowaną jeszcze zjeżdżalnię narciarską, stopnie były już spróchniałe, podobnie jak ona sama. Dla tarnowskiej młodzieży, która powoli miała już inne zainteresowania niż narty i skoki, skocznia na Marcince była punktem zbiorczym wagarowiczów. Czasem bardziej ambitni próbowali zjechać ze stoku na sankach, próg jeszcze do lat 80. był widoczny. Wybijano się więc na sankach z progu i lądowano parę metrów dalej. Zabawy było co niemiara, ale do czasu. Gdzieś tak około 1985 r. rozochocony Jurek K. wykonał skok, wylądował tak nieszczęśliwie, że połamane sanki wbiły mu się w sempiternę, na szczęście go uratowano. Ale to już była ostatnia chwila kultowej dla narciarzy tarnowskich skoczni. Próg ostatecznie zlikwidowano. W latach 90. nieopodal rozbiegu i zeskoku dawnej skoczni na Górze św. Marcina zainstalowano wyciąg narciarski i przez jakiś czas szusowano na tym stoku.”



Skocznia na górze św. Marcina w Tarnowie

W 2002 roku na fali trwającej Małyszomanii pojawiły się propozycje odbudowy skoczni na Górze św. Marcina. Inicjatorem projektu był zarząd Tarnowa, wtórował mu budowniczy skoczni, Zdzisław Karpiński. Uważano, że może to być bardzo dobre, strategiczne posunięcie, które przyciągnie do Tarnowa turystów i amatorów narciarstwa. Skończyło się na rozmowach. Niezależnie od tego w 2003 roku grupa zapaleńców z Tarnowa doprowadziła do powstania niewielkiej skoczni na **Diablej Górze**, o której szerzej w dalszej części przewodnika.

Jeszcze przed około dwudziestu laty skocznia narciarską mogła pochwalić się **Wieliczka**. Obiekt o drewnianym rozbiegu pozwalał na osiągnięcie ponad dwudziestometrowych odległości. Istniały

niedawno plany odbudowy skoczni i budowy wyciągu, ale nie zostały zrealizowane. W odległej o 25 kilometrów od Krakowa miejscowości **Jawornik** powstała w 2004 r. 15-metrowa skocznia narciarska o nazwie "Sokolica". Pomysłodawcą jej powstania był Franciszek Moskał prezes LZS "Jawor" Jawornik, który obecnie jest sędzią podczas tutejszych konkursów skoków. Skocznnię wybudowali miejscowi chłopcy, pasjonujący się tą dyscypliną sportu. Rok później przeszła ona kapitalną modernizację, ze skoczni amatorskiej zamieniła się w profesjonalny obiekt. Jej rekord wynosił 23 metry uzyskane przez Franciszka Cudaka. Dziś obiekt nie jest już używany.



Reportaż na temat skoczni w Jaworniku

Swoją skocznnię posiadały swego czasu **Wadowice**, znajdowała się na Łysej Górze Pewne źródła podają informację, że skakał na niej kiedyś sam Karol Wojtyła, uzyskując aż 27 metrów.³⁷

W 1949 roku grupa zawodników Ludowego Zespołu Sportowego w **Ptaszkowej** doprowadziła do powstania niewielkiej skoczni narciarskiej w tym mieście, na której zaczęto rozgrywać treningi i pierwsze, nieoficjalne zawody. Rok później stanęła tam już w pełni profesjonalna skocznia, wybudowana według projektu inż. Muniaka Obiekt uzyskał licencję Polskiego Związku Narciarskiego. W 1965 roku został poddany poważnej modernizacji; wymieniono wówczas drewniany rozbieg na metalowy. Mimo tej renowacji skocznia utraciła licencję PZN. To był początek końca skoków w Ptaszkowej.³⁸ Do dziś jednak można oglądać stosunkowo dobrze zachowaną metalową konstrukcję skoczni. Obiekt do skoków stał także w pobliskich **Gorlicach**, dziś pozostała po nim tylko leśna przecinka.

Inna małopolska skocznia stanęła przed wojną w miejscowości **Chelmek**, na wzgórzu Skała. Obiekt powstał z inicjatywy znanego miejscowego narciarza i propagatora sportów zimowych, Jana Pawlika. Jego oficjalne otwarcie miało miejsce 22 grudnia 1935 roku. 20-metrowy rozbieg kończył się 9-metrową platformą, wspartą na czterech drewnianych słupach. Skocznia powstała m.in. dzięki pomocy Alojzego Gabesama, właściciela miejscowej fabryki, który wyasygnował drewno, nieodpłatnie przetarte przez tartak Reifera.³⁹

W **Nowym Sączu** skakano kiedyś na skoczni znajdującej się w Lesie Falkowskim, a do początku lat 70-tych skocznia istniała w pobliskim **Starym Sączu**. Niestety próżno szukać jakichkolwiek informacji dotyczących tamtejszych obiektów. Dziś starosądeckie tradycje skokowe kontynuują amatorzy.

Pozostałości po skoczni istnieją w **Ojcowie**. Wybudowana została przez Towarzystwo Uzdrowiskowe Ojców razem z torem saneczkarskim jako kompleks obiektów do sportów zimowych.

Górny Śląsk

Na Górnym Śląsku, nieopodal Dąbrowy Górniczej i Sosnowca położony jest **Będzin**. Także tam stała swego czasu skocznia narciarska. Znajdowała się w przemysłowo - mieszkaniowej dzielnicy

37 Jerzy Kluger, Karol się nie zmienia, [online], w: „Przebudzenie”, 2001, nr 5, rozm. przepr. A. Bednarska, A. Klimara, [dostęp 22 października 2007]

38 Na podst. „Krótki rys historyczny rozwoju narciarstwa w Ptaszkowej” - www.ptaszkowa.pl

39 Na podst. artykułu „Skocznia narciarska w Chelmku”, Dziennik Polski 14.01.2009.

Grodziec, na Górze Świętej Doroty (382 metry). To prawdopodobnie jedyna skocznia narciarska w tym regionie.⁴⁰ W uchwale Rady Miejskiej w Będzinie z 1999 roku pojawił się postulat zorganizowania ośrodka sportów zimowych na tzw. Górze Dorotka. W planach było ponowne wybudowanie skoczni narciarskiej wraz z wyciągiem narciarskim i trasą saneczkową. Pomysłu nie udało się zrealizować.

Wyżyna Lubelska i Rostocze

Skocznia w **Lublinie** o nazwie **Wieniawa** stanęła w 1955 roku, cztery lata po powstaniu Okręgowego Związku Narciarskiego. Była usytuowana na północnym wzgórzu obok stadionu Lublinianki. Posiadała drewnianą konstrukcję. Długość jej rozbiegu wynosiła 14 metrów. Już w 1947 roku miejscowi narciarze biegowi odnoszący dobre wyniki w konkursach rozgrywanych w ramach Pucharu Nizin poprosili przewodniczącego Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki o wybudowanie skoczni. Uzyskali odpowiedź, że jeżeli znajdzie się w Lublinie szkoleniowiec posiadający odpowiednie uprawnienia instruktorskie to i środki na wybudowanie obiektu się znajdują. W latach 50-tych miejscowy narciarz, Lucjan Piątek uzyskał stopień trenera drugiej klasy i zgodnie z obietnicą wydano wówczas zgodę na powstanie obiektu. Inauguracyjne zawody rozegrano 17 stycznia 1955 roku. Gazeta „Życie Lubelskie” z 20 stycznia 1955 roku, w następujący sposób opisała ten historyczny konkurs:

„Po uroczystym otwarciu sezonu sportów zimowych odbyły się po raz pierwszy w naszym mieście skoki narciarskie. W konkursie tym startowało 13 zawodników, a ukończyło go 11. Wśród juniorów najlepszym skoczkiem okazał się Wojciech Papież (AZS Lublin), który wykonał skoki długości 14 m. i 12 m., uzyskując ocenę 178,8 pkt. Drugie miejsce zajął Stanisław Wiech (Kolejarz Lublin), skacząc dużo słabiej (długość skoku 8 i 7,5 m. - nota 123,4 pkt.). Otwarty konkurs skoków seniorów wygrał niespodziewanie Józef Prokop (AZS Lublin), uzyskując odległość 14 i 15 m., nota 191,2 pkt, wyprzedzając Tadeusza Borowca (Sparta Lublin), który wykonał skoki tej samej długości, uzyskując notę 181,2 pkt., trzecim był Józef Taras, długość skoków 12,5 i 12 m. - nota 179,6 pkt. Czwarte miejsce zajął Stanisław Bandura (Sparta Lublin), skokami długości 16,5 (z upadkiem) i 15 m., 176,2 pkt. Sędziowali: Bukowski z Krakowa, Kraczkowski, Salnicki i Ceraficki z Lublina. Organizacja dobra. Szkoda tylko, że nie informowano publiczności o przebiegu zawodów (skocznia niezradiofonizowana). Największym osiągnięciem organizacyjnym jest jednak terminowe oddanie do użytku pierwszej w Lublinie skoczni narciarskiej.”

Oficjalnie za rekordzistę skoczni uznaje się Wojciecha Papieża, przypisując mu odległość 19 metrów, jednak według wspomnianego wcześniej trenera i sędziego, Lucjana Piątka taki wynik był na Wieniawie niemożliwy do osiągnięcia, a rekordzistami skoczni byli Prokop i Bandura (17,5 m.) Zawody na Wieniawie rozgrywano do 1963 roku, sekcje skoków posiadały cztery kluby AZS, Gwardia, Lublinianka i KS Staszic Lublin. W 1964 roku skocznia została rozebrana z rozkazu Ministerstwa Obrony Narodowej.

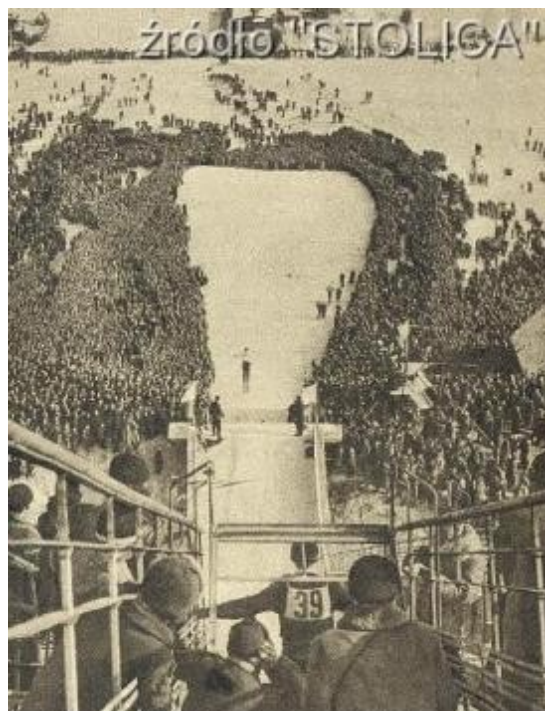
Po sukcesach Adam Małysza pojawiły się plany reaktywacji skoków w tym regionie i budowy kompleksu małych skoczni w pobliskim **Rąblowie**. Była to inicjatywa Kazimierza Antonia, który jest właścicielem rąbłowskiego wyciągu narciarskiego. Miały być to obiekty K-10, K-20, K-30 i K-40, a swą pomoc przy ich powstaniu zadeklarował nawet Stefan Hula Senior, medalista Mistrzostw Świata w kombinacji norweskiej w Falun. Ambitnych planów nie udało się zrealizować.

W 2003 roku powstała inicjatywa wybudowania skoczni narciarskiej w **Szczebrzeszynie**. Ambitny plan zakładał na początku budowę skoczni K-90, potem postanowiono stworzyć mniejszy obiekt, do dzisiaj jednak skoczni w mieście najsłynniejszego na świecie chrząszcza nie ma. Według słów burmistrza obiekt miał powstać w latach 2004-2006. Całkowity koszt budowy wynieść miał 5 mln

⁴⁰ na podst. *Encyklopedia multimedialna PWN "Sport"*, Wydawnictwo naukowe PWN S.A. W-wa 2000

złoty. Dwie trzecie pieniędzy Szczebrzeszyn zamierzał pozyskać z Unii Europejskiej. Miejscem powstania skoczni miał być stok w Kawęczynku lub Błonie w Szczebrzeszynie. Odważny projekt od początku wzbudził spore kontrowersje wśród radnych. Część z nich poparła dążenia burmistrza, inni jednak zdecydowanie sprzeciwiali się temu pomysłowi. Sprawą bliżej zainteresował się "Dziennik Wschodni", który poddał wątpliwość zasadność tego przedsięwzięcia. Opublikowany na łamach tej gazety tekst: "Burmistrz spada z progu" był druzgocącą krytyką koncepcji Mariana Mazura. Sprawa odbijała się coraz szerszym echem. Zaczęto zadawać sobie pytania, jaki sens ma budowa tak dużego obiektu bez niezbędnej infrastruktury, zaplecza technicznego, wreszcie bez kilku mniejszych obiektów, na których sportowego abecadła mogliby się uczyć młodzi adepci skoków. Znajdując się pod ostrzałem krytyki burmistrz zaczął tłumaczyć się ze swego pomysłu, obracając całą sytuację z powstaniem normalnej skoczni na Lubelszczyźnie w żart, obiecując jednakże powstanie małej rekreacyjnej skoczni. Do jej powstania nie doszło.

Szczebrzeszyn nie nawiązał więc do dawnych tradycji narciarskich, z których słynął kiedyś na całej Zamojszczyźnie. Istniała tu już w przeszłości mała skocznia, należąca do dynamicznie rozwijającego się niegdyś klubu LKS Roztocze Szczebrzeszyn. W latach 50. bardzo dobrze funkcjonowała także skocznia narciarska w pobliskim **Zwierzynku**. Możliwe były na niej skoki do 20 metrów. Obiekt był areną częstych zmagañ miejscowej młodzieży. Pierwszym mistrzem woj. lubelskiego został 16-letni junior Stefan Węglarz - góral spod Nowego Targu, który był w tym czasie uczniem Technikum Przemysłu Leśnego w Zwierzynku. Chętnych do skakania było wielu, a w pobliskim magazynie znajdowało się ponad 100 par nart skokowych, które można było wypożyczyć. Obiekt został rozebrany w latach 80-tych. Dziś można jedynie obejrzeć zeskok, który znajduje się w pobliżu ulicy Plażowej.



"Skarpa" w latach swojej świetności

Polska centralna

Pierwsza skocznia narciarska w **Warszawie**, o punkcie konstrukcyjnym 20 metrów, powstała już w latach 20-tych. Znajdowała się na **Agrykoli**. Po wojnie, w 1952 roku została przebudowana, była własnością klubu sportowego Skra. Bywały sytuacje, że śnieg trzeba było zwozić na Agrykolę z chłodni lub pobliskiego lodowiska na Torwarze. Rekordzistą obiektu był zakopiańczyk Władysław Gąsienica - Roj, Akademicki Mistrz Świata z 1957 roku z Oberammergau. Uzyskał na niej 25 metrów. Skocznia posiadała drewniany rozbieg i zbudowaną z desek wieżyczkę sędziowską, była wykorzystywana do lat 70-tych, ale w ostatnim okresie swojego istnienia służyła wyłącznie amatorom.⁴¹ Dwie małe skocznie (K-5 i K-15) znajdowały się też w Lasku Bielańskim. Służyły studentom pobliskiej Akademii Wychowania Fizycznego oraz członkom żoliborskiego klubu sportowego Spójnia. W 1955 roku na Mokotowie rozpoczęto budowę skoczni o nazwie **Skarpa**. Miała być potwierdzeniem możliwości gospodarki socjalistycznej, w końcu w bratniej Moskwie, na Leninowych Wzgórzach, także znajdowała się skocznia. Oddana do użytku została dopiero w 1959 roku, w trakcie prac pojawiły się bowiem problemy natury geologicznej. Jej projektantem był inż. Jaremi Struchacki. Sporo informacji na temat okoliczności powstania obiektu dostarcza nam obszerny artykuł zamieszczony w serwisie sztuka.net, oto jego fragment:

41 W. Szatkowski, Od Marusarza do Małysza, Zakopane 2004, s. 341.

„Jak prawie wszystkie ważne z propagandowego punktu widzenia inwestycje Polski Ludowej, także budowa skoczni na Wierzbnie prowadzona była w tzw. "rekordowym tempie". Tym razem szczególnym motywatozem okazał się być organizowany w 1955 roku w Warszawie V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów o Pokój i Przyjaźń, czyli cykliczne, sterowane z Moskwy biennale propagandy, ukazujące światu zafałszowany obraz rzeczywistości w państwach rządzonych przez reżimy komunistyczne. Obok Stadionu Dziesięciolecia, rozbudowanych o drugą nieckę basenów Legii, Parku Kultury i Wypoczynku na Powiślu oraz amfiteatru na Agrykoli, do użytku gości festiwalowych planowano również oddać ultranowoczesną, igelitową skocznnię narciarską. Produkcję prefabrykatów na Żeraniu rozpoczęto dopiero w czerwcu 1955 roku. Montaż zwieszonych na plac budowy przez Mostostal elementów konstrukcyjnych rozpoczęto 25 lipca, czyli zaledwie 6 dni przed otwarciem Festiwalu. Mimo iście stachanowskiego tempa pracy i stałego nadzoru zespołu projektantów, otwarcie skoczni w założonym terminie okazało się być niemożliwym. Powodem opóźnienia było niedostarczenie na czas przez inwestora... igielitu – najważniejszego elementu wyposażenia obiektu - bez którego warszawska skocznia stała się w 1955 roku bezużytecznym, aczkolwiek wzbudzającym żywe zainteresowanie zjawiskiem w krajobrazie architektonicznym stolicy. Do października owego roku udało się zbudować zaledwie rozbieg skoczni i tymczasowy zeskok. Już bez emocji i zbędnego pośpiechu, na rok 1956 przewidziano wzniesienie budynku gospodarczo-administracyjnego pod wstęgą rozbiegu, częściowo wkomponowanego w sztucznie powiększony nasyp progu i zeskoku skoczni. Plany przewidywały także wybudowanie stałej wieży sędziowskiej i prasowej oraz wzniesienie trybun ziemnych dla około 5000 widzów w dolnej części skarpy.”⁴²

To właśnie skocznia w Warszawie, a nie w Zakopanem czy Wiśle jako pierwsza w Polsce pokryta została matami igelitowymi. Przywieziono je z Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Skarpa była wówczas jedną z 20 skoczni na świecie pokrytych sztuczną nawierzchnią. Na początku swojego istnienia obiekt służył skoczkom tylko w sezonie letnim, nie znano jeszcze wtedy sposobu na utrzymanie śniegu na nawierzchni igelitowej. Niegdyś Skarpa rokrocznie gościła krajową czołówkę, była stałym miejscem przygotowań reprezentacji Polski. Skakali tu między innymi: Wojciech Fortuna, Stanisław Pawlusiak, v-ce Mistrz Świata z Zakopanego z 1962 r., Antoni Łaciak, czy Janusz Duda, autor najdłuższego skoku w historii tej skoczni (48 m.), który zaliczył nawet występy w Pucharze Świata. Oficjalny rekord skoczni (40,5) przypisuje się Łaciakowi, trudno jednak stwierdzić z jakiego powodu, ponieważ odległość 40 metrów, podczas różnego rodzaju zawodów była nieraz przekraczana. Punkt konstrukcyjny Skarpy wynosił 38 metrów. Odbywały się tu niegdyś cykliczne konkursy o Mistrzostwo Warszawy, zawody bezpośrednio pod skocznia mogło obserwować nawet 7 tysięcy widzów. Z biegiem czasu obiekt tracił na znaczeniu, gdyż igelitem zaczęto pokrywać także skocznie na południu kraju. Poza tym skocznia o punkcie K-38 z czasem stała się po prostu za mała, by mogła służyć jako obiekt treningowy dla seniorów. Skarpę zamknięto w 1989 roku, kiedy z konstrukcji zaczęły odpadać kawałki betonu. Kilkakrotnie przymierzano się w ostatnich latach do rozbiórki skoczni, przeszkodę stanowiły jednak kwestie finansowe. W 2009 roku Komisja Sportu wystąpiła do Rady Warszawy o przyznanie miliona



Skocznia na Mokotowie

42 Paweł Giergoń: „Warszawa – skocznia narciarska na Wierzbnie”, artykuł w portalu sztuka.net.

złoty na rozbiórkę, wniosek został odrzucony. Ostatnia ekspertyza nadzoru budowlanego z 2010 roku wykazała jednak, że dawna skocznia jest zagrożona katastrofą, a 35-metrowa wieża w każdej chwili może się zawalić. Los skoczni jest więc przesądzony. Pozostała kwestia zatwierdzenia przez Radę Miasta dodatkowych środków na ten cel, rozpisania przetargu i wykonania "egzekucji". W grudniu 2010 roku obiekt został rozebrany. Jednym z pomysłów zagospodarowania miejsca po skoczni było powstanie całorocznego stoku dla snowboardzistów, który latem mógłby pełnić funkcję skateparku. Dodatkowo w miejscu tym miałyby powstać kino plenerowe i kawiarnia. Inną koncepcją była ścianka wspinaczkowa. Póki co nic z tych planów nie wyszło.

W październiku 2012 roku świat skoków narciarskich obiegła sensacyjna wiadomość o tym jakoby sezon Pucharu Świata 2013/14 miał zostać zainaugurowany na Stadionie Narodowym w Warszawie, gdzie powstać miałyby specjalnie wybudowana na ten cel skocznia. W tej chwili wiadomo już, że w tym roku plan nie zostanie zrealizowany. Mówi się natomiast o sezonie 2014/15.



[Polska Kronika Filmowa z 1980 roku, reportaż o skoczni w Warszawie](#)

Przed wojną drewniana skocznia narciarska stała w podwarszawskim **Otwocku**. Znajdowała się na dużej, zalesionej wydmy Meran, która jest jednym z najwyższych punktów w tym mieście (125,4 m. n.m.p.) w rejonie ulic Reymonta i Tatrzańskiej.

W latach 1969-1980 w **Łodzi** istniała skocznia narciarska o punkcie K-15 metrów. Znajdowała się na **Rudzkiej Górze**, która jest najwyższym punktem w tym mieście. Skocznia zaprojektowana została w 1965 roku przez łodzianina Edmunda Borońskiego. W celu wyprofilowania zeskoku przywieziono na Rudzką Górę ponad 260 tys. ton śmieci i gruzu. Budowa skończyła się w 1969 r. i pochłonęła 40 mln zł (ponad połowę prac zrobiono w czynnie społecznym). 15 grudnia tegoż roku obiekt otrzymał licencję Polskiego Związku Narciarskiego, która zezwalała łódzkiej skoczni na organizowanie oficjalnych zawodów nawet do 1975 roku. Planowano położyć tam igelit, wybudować trybuny dla kibiców i wieżę sędziowską. W latach 80-tych, zaczęło brakować pieniędzy i skocznia popadała w ruinę.⁴³ Niestety nie istnieją żadne wiarygodne dane na temat rozgrywanych tam konkursów, a co za tym idzie brak informacji o rekordzie obiektu. Obok skoczni istniał tu także tor saneczkowy. Skocznia na Rudzkiej Górze została odrestaurowana przez amatorów w 2009 roku, o czym w dalszej części opracowania. Wcześniej, w Łodzi znajdowały się jeszcze dwie inne skocznie, w **Lesie Łagiewnickim** i w **Parku Poniatowskiego**.

Wielkopolska

Skocznia w **Czarnkowie** (miasto położone 70 km. na północ od Poznania) o nazwie "Grzybek" powstała w 1963 roku. Znajduje się w parku Staszica, była własnością klubu KS Noteć. Zbudowano ją w czynnie społecznym z okazji XX-lecia PRL. W powstaniu tej skoczni swój udział mieli pracownicy niemal wszystkich zakładów pracy i uczniowie czarnkowskich szkół. Najlepszym skoczkiem w historii Czarnkowa jest Kazimierz Polus. Po raz pierwszy ustanowił rekord skoczni gdy miał zaledwie 11 lat. Miało to miejsce w 1966 roku. Młody skoczek pofrunął na odległość 16,5 metra. Ostatni rekord czarnkowskiej skoczni wynosił 32 m. i także należał do Polusa. Obiekt ten przestał być używany w latach 80. Zimy nie były już wystarczająco mroźne, brakowało chętnych do

43 Na pdst.: Marcin Kwintkiewicz, Marcin Mendelbaum, Radio Łódź/miasta.gazeta.pl

skakania. Obok „Grzybka” stała swego czasu jeszcze jedna, mała skocznia, po której dziś już nie ma śladu. W ostatnich latach skocznia wykorzystywana była podczas wyścigów kolarskich Skoda Grand Prix MTB. W 2008 roku w rocznicę śmierci Jana Pawła II na skoczni odbyło się uroczyste czuwanie. Wybór miejsca był nieprzypadkowy, organizatorzy podkreślali przywiązanie papieża do gór i narciarstwa. Jak informuje portal czarnkow.pl na progu skoczni stanął wielki krzyż, a u jego stóp drewniany ołtarz z wizerunkiem Papieża naturalnej wielkości. Na niecce skoczni ustawiono o ławki dla uczestników czuwania. Z kolei wokół niej pojawiły się płonące pochodnie, których zwieńczeniem był oświetlony reflektorami krzyż.



[Film o atrakcjach turystycznych Czarnkowa, w tym o skoczni narciarskiej](#)

Warmia i Mazury

Na nartach skakano także na Warmii i Mazurach. Dyscyplinę tą uprawiano tam już przed wojną. W latach 20-tych powstała bowiem 30-metrowa skocznia wraz z wyciągiem krzesełkowym w **Rudziskach Pasymskich** zlokalizowana w Lesie Miejskim. Miała służyć skoczkom niemieckiej reprezentacji jako miejsce przygotowań do igrzysk olimpijskich. W skład pasymskiego ośrodka sportów zimowych wchodził też tor saneczkowy. Po wojnie przestała być używana, popadła w ruinę, a wraz z upływem lat zupełnie zniknęła. W 2005 grupa młodych zapaleńców ze Szczytna postanowiła wskrzesić dawną tradycję i na miejscu starej skoczni wybudować nowy obiekt do skakania. Miała być to skocznia K-10. Poczyniono już pierwsze pomiary terenu i przygotowania do budowy. Ambitni konstruktorzy pokonywali codziennie kilkanaście kilometrów na rowerach, wioząc ze sobą ciężki sprzęt, by dokończyć swe dzieło. Niestety wszystko, co udało się zrobić zostało brutalnie zniszczone przez wandalów i kontynuowanie prac nie miało już sensu.

W latach 40-tych wybudowano skocznnię o punkcie K-40 w miejscowości **Wilkasy** (nieopodal Giżycka), a konkretnie na terenie wioski turystycznej "Silnowa". Była wypiętrzona ponad wzgórze nad jeziorem Niegocin, zwanym wówczas Szańcem Pruskim, a zeskok znajdował się tam, gdzie dziś są schody na plażę. Specyfika tego obiektu polegała na tym, iż zawodnicy po oddaniu skoku fazę odjazdu wykonywali na... zamrożonej tafli jeziora. Dziś trudno sobie wyobrazić, iż miejsce to było niegdyś areną popisów specjalistów od skakania na nartach. Niegdyś istniała także skocznia w **Gołdapi**. Powstała na Pięknej Górze w latach 50 - tych. Jej rekord wynosił 48 metrów i należał do Janusza Zabawy. Niestety w latach 70-tych przestała być używana, uległa zniszczeniu, w końcu okoliczni mieszkańcy rozebrali jej drewnianą konstrukcję i przeznaczyli na opał.



Skocznia w Gołdapi

W 2001 roku z inicjatywy Jarosława Słomy, wiceburmistrza Gołdapi oraz Mariana Mioduszeńskiego, działacza sportowego, zebrała się szesnastoosobowa grupa, która za cel postawiła sobie odbudowanie skoczni. Skocznia ta została

nawet objęta Narodowym Programem Budowy Skoczni, jednak nigdy nie doszło do jej powstania. Wizja pana Słomy, wielkiego animatora powrotu skoków narciarskich do Gołdapi, wyglądała następująco:

„Chcielibyśmy, aby skocznia była pokryta igelitem, co pozwoliłoby na wykorzystywanie jej przez cały rok, niezależnie od warunków pogodowych. To oczywiście może podrożyć inwestycję, zakładając minimum 50 proc. próg wsparcia dotacji z MENiS-u, jest to jedyna okazja by zrobić to za połowę ceny. Być może wynegocjujemy układ - 70 proc. MENiS, 30 proc. gmina. Co oznaczałoby, że być może w przyszłym roku skocznia ta zostałaby wybudowana. Będzie ona mniejsza niż ta, która tu w latach 1964-1988 istniała na Pięknej Górze o punkcie normatywnym 37 m. Odbywały się na niej ogólnopolskie zawody narciarskie „Puchar Nizin”. Legenda skoków narciarskich na Pięknej Górze trwa w sportowej tradycji Gołdapi. Ta skocznia planowana jest jako K-25, czyli punkt konstrukcyjny 25 metrów. Jest to w opinii fachowców optymalna wielkość skoczni dla tych, którzy zaczynają uprawianie tej dyscypliny i tych, którzy później doskonalą umiejętności. Być może za półtora roku na otwarcie skoczni w Gołdapi na pierwszy skok uda się nam namówić do tego Adama Małyszka”⁴⁴ - opowiadał 12 lat temu wiceburmistrz Gołdapi.

4 lutego 1996 roku otwarto skocznię w **Lidzbarku Warmińskim**. Obiekt znajduje się, a właściwie znajdował na Krzyżowej Górze, jego punkt konstrukcyjny zlokalizowany był na 30 metrze. Co ciekawe, rekord skoczni należał do reprezentanta Polski, olimpijczyka z Salt Lake City, Tomisława Tajnera, który oddał tu skok na odległość 35 metrów. Rekord ten ustanowiony został podczas inauguracyjnych zawodów, które ściągnęły na Warmię młodych skoczków z Wisły, Szczyrku i Bielska-Białej. Obecnie obiekt już nie istnieje. Wszystko, co po nim pozostało to słupy na których stał rozbieg.

W latach 50-tych nieduża skocznia stała na Górze Kortowej w **Olsztynie**. Nie funkcjonowała jednak długo, a gdy ją rozebrano w zamian na stoku uruchomiono wyciąg.

Przed wojną niewielka skocznia narciarska znajdowała się w **Supraślu** położonym nieopodal Białegostoku. Ta turystyczna i uzdrowiskowa miejscowość posiadała park zimowy, na terenie którego zbudowano między innymi obiekt do skakania na nartach. Według przedwojennych źródeł (Przewodnik po Białymstoku z 1933 roku) uzyskiwano na nim odległości do 18 metrów. W samym **Białymstoku**, już po wojnie, na ulicy Kalwaryjskiej też znajdowała się mała skocznia, nietrwała i amatorska. Rozegrano na niej nawet mistrzostwa Białegostoku. Najlepsi uzyskiwali tam 11 metrów.



fot. Adrian Dworakowski

Skocznia Tomac w Gdańsku

Pomorze

Aż trzy skocznie narciarskie posiadało swego czasu Trójmiasto. Dwie z nich znajdowały się w

⁴⁴ Wypowiedź Jarosława Słomy pochodzi z artykułu „Gołdap. Chcą odbudować skocznie” z Dziennika Bałtyckiego, 29.03.2001.

Gdańsku. Obiekt w malowniczej **Dolinie Radości** zbudowano przed wojną, w 1932 roku jako największą skocznię na Pomorzu Wschodnim. Długość jego rozbiegu wynosiła 10 metrów. Trudno dziś ustalić jaki był punkt konstrukcyjny tej skoczni, ale można przypuszczać, iż wahał się on w granicach 30 metra. Nieprawdą jest, jak informuje jeden z trójmiejskich portali internetowych, jakoby po 1945 r. skocznia nie była wykorzystywana. Według mieszkańców Doliny Radości skakano na niej przynajmniej do lat 60-tych. Rekord skoczni należał do niejakiego Kołtunia (nie udało się ustalić imienia tego zawodnika), skoczek i trenera z Zakopanego, który ustatkował tu skok na 39 metrów. Kiedy trener Kołtuń opuścił trójmiasto i wyemigrował do USA, dyscyplina ta zaczęła powoli zamierać. W Dolinie Radości rozgrywano kiedyś imprezy o zasięgu ogólnopolskim, i to nie tylko w skokach, ale także w kombinacji norweskiej i biegach. Ponieważ bardzo długo leżał tu śnieg tradycją stały się wiosenne konkursy skoków. Niegdyś odbyły się tu zawody 30 kwietnia!⁴⁵ W latach osiemdziesiątych istniała tu jeszcze wieżyczka obserwacyjna, ale dziś nie ma już po niej śladu. O tym, że znajdowała się tu skocznia przypomina stosunkowo dobrze zachowany próg. W okresie międzywojennym na skoczni zginął niemiecki skoczek narciarski, jego nagrobek znajduje się naprzeciw zeskoku. Przed pięcioma laty przypomniano sobie o skoczni za sprawą badacza historii Oliwy, Oskara Kruszyńskiego. Zaczęto zastanawiać się nawet nad możliwością reaktywacji martwego obiektu. Gdański magistrat nakazał Zarządowi Dróg i Zieleni sprawdzić co można zrobić w kwestii odbudowy obiektu. Jego przedstawiciel, Andrzej Dąbrowski zakomunikował jednak, że nie jest to sprawa, którą powinna się zajmować gmina, lecz gospodarz terenu leśnego, którym jest Nadleśnictwo Gdańsk. Władze Gdańskiego Nadleśnictwa do kwestii tej odniosły się dość sceptycznie, a Trójmiejski Park Krajobrazowy, na terenie którego znajduje się skocznia kategorycznie odrzucił możliwość budowy w tym miejscu jakiegokolwiek infrastruktury sportowej. Należałoby się zastanowić ponadto jaki sens miałyby wybudowanie skoczni w mieście, które nie posiada adeptów tej dyscypliny, zaplecza trenerskiego ani żadnych szans rozwoju skoków. Wszystkie te argumenty sprawiły, że wycofano się z pomysłu budowy obiektu w celach sportowych. Niektórym jednak marzy się opcja odrestaurowania drewnianej skoczni jako atrakcji turystycznej, co stanowiłoby wyraz hołdu dla dawnych gdańskich miłośników



Próg skoczni w Lesie Oliwskim, fot. Adrian Dworakowski

skoków narciarskich. Przeglądając trójmiejskie fora internetowe natrafić można na liczne wspomnienia gdańszczan związane z tym ciekawym obiektem. Jeden z użytkowników forum.dawnygdansk.pl pisze: „W 69 roku, na przełomie lutego i marca po bardzo intensywnym sezonie narciarskim byłem tam z kolegą (on wiedział gdzie jest skocznia). Jeździłem wtedy na drewnianych nartach z wiązaniami typu kandachar, (z podnoszoną piętą - uniwersalne). Po dłuższym przymierzaniu się, zmobilizowałem się i skoczyłem. Problemem było to, że odległość od progu do początku zeskoku wynosiła około 9 m. Za progiem była pozioma półka i lądowanie bliżej było by niebezpieczne. Udało mi się tyle skoczyć. Oprócz nas na skoczni było kilku (trzech ?) młodych skoczków z nartami do skoków (stare, drewniane). Oni skakali ponad 20 m.”



45 Informacje pochodzą z rozmów przeprowadzonych z mieszkańcami Doliny Radości w kwietniu 2006 roku.

Reportaż o gdańskiej skoczni z 2008 roku

Druga z gdańskich skoczni znajduje się we Wrzeszczu. Nazywa się **Tomac**. Geneza owej nazwy nie ma jednak związku ze skokami na nartach. W tenże sposób na część swojego idola, amerykańskiego rowerzysty, Johnego Tomaca, ochrzczili ją specjaliści od zjazdów na rowerach, którzy niejako przejęli "w spadku" skocznię od narciarzy i wykorzystują do uprawiania swych ekstremalnych szaleństw. Najlepsi osiągają tu prędkość 90 km/h. Skocznia powstała w latach 30-tych. Jej punkt K wynosił 30 metrów. Najdalej poszybował tu Kazimierz Polus, który jak wiadomo, był także rekordzistą skoczni w Czarnkowie. W 1970 roku ów skoczek uzyskał tu 43,5 metra. Dziś nie ma już śladu po rozbiegu skoczni, ale charakterystyczny kształt zeskoku przypomina, że kiedyś uprawiano tu tę najbardziej widowiskową dyscyplinę świata. Obiekt znajduje się w lesie, po obu stronach szczelnie osłonięty był przez drzewa, co w praktyce eliminowało problem wiatru.

Łysa Góra w **Sopocie** wznosi się na 110 m n.p.m., rozciąga się z niej rozległy widok na Zatokę Gdańską i sam Gdańsk wraz z częścią Żuław Wiślanych. Tam właśnie, nieopodal słynnej Opery Leśnej, wybudowano przed wojną skocznnię narciarską. Jej punkt konstrukcyjny wynosił ok. 25 metrów. W miejscu, w którym zaczynał się rozbieg znajdują się dwie betonowe kostki i to w zasadzie wszystko, co dziś odróżnia tę górkę od innych. Jeszcze jakiś czas temu istniały

pozostałości po schodkach prowadzących na górę skoczni, ale dziś nawet po nich nie ma już śladu. „Skocznia nie istnieje już od lat 70-tych. Pozostały z niej jedynie kawałki drewna” - mówi Wojciech Fułek, w-ce prezydent Sopotu. - „Nigdy też nie zostanie odbudowana, bo tak naprawdę nie ma racji bytu. Poza tym las jest częścią Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego i podejrzewam, że chociażby z tego powodu nie udałoby się zbudować podobnego obiektu. Nie wspominam już o tym, że taka inwestycja wymaga znacznych nakładów finansowych.” Do dziś jednak co niektórzy starsi



Dawna skocznia w Sopocie, fot. Adrian Dworakowski

mieszkańcy Sopotu pamiętają jeszcze latających przy Operze Leśnej narciarzy: „Nigdy nie zapomnę czasów, gdy jako mały, niespełna 11-letni chłopak, oglądałem skaczących tam kolegów. Chociaż skocznia była niewielka, to zawsze marzyło nam się, że przyjedzie do Sopotu Wojciech Fortuna. Tak się oczywiście nie stało. Może dlatego, że rekordy skoczni wynosiły ok. 30 metrów.” - wspomina mieszkaniec Sopotu, Roman Mirowski.⁴⁶ Wspomnieć trzeba, że w okresie międzywojennym nadmorski Sopot stał się dużym ośrodkiem sportów zimowych. Oprócz skoczni wybudowano tu tor saneczkowy, nartostrady oraz kilka lodowisk. Zresztą jeszcze do dzisiaj nieopodal starej skoczni funkcjonuje stok narciarski z wyciągiem orczykowym. Sopocka Łysa Góra to mocno specyficzne miejsce, w którym poczuć można w jakimś stopniu klimat gór, szusować na nartach znajdując się bezpośrednio nad samym morzem.

⁴⁶ Na podst. Dziennika Bałtyckiego.



Niedoszły rozbieg niedoszłej skoczni w Sopocie

Jak się jednak okazuje Trójmiasto mogło mieć jeszcze jedną skocznię. I to nie jakąś niewinnych rozmiarów „skoczeńkę”, ale drugi co do wielkości obiekt w naszym kraju! W latach 50-tych na stoku **Sępiego Wzgórza** na końcu ul. Wybickiego, za stadionem lekkoatletycznym w Sopocie rozpoczęto budowę skoczni narciarskiej, która miała pozwalać na oddawanie nawet 90-metrowych skoków. Takie możliwości dawała wówczas tylko zakopiańska Krokiew. W miejscu, w którym stanąć miała planowana skocznia wycięto drzewa, wyprofilowano bulę

oraz zeskok wraz z przeciwstokiem. Na forum www.forum.dawnygdansk.pl czytamy: „Dla zwiększenia stromizny część buli wysunięto na zewnątrz pierwotnego stoku. Ten nasyp przegradził trawersującą tam starą drogę. Ziemię do tego nasypu brano z wykopu powyżej buli. W tym wykopie miał być wykonany próg skoczni i dojazd do niego. Ponieważ różnica wysokości pomiędzy progiem, szczytem wzgórza nie jest wystarczająca do osiągnięcia przez skoczka odpowiedniej prędkości, na pewno, na płaskim tu szczycie wzniesienia, przewidziana musiała być wieża startowa. Do ukończenia obiektu zabrakło tylko, tej wieży. Możliwe, że rozpoczęto prace przy jej budowie. Możliwe, że gromadzono, już materiały do jej wznoszenia. Na pobliskiej przełęczce leży betonowy fundament z wystającymi od szczytu płaskownikami. Na takich fundamentach można by stawiać drewniane słupy. Bale na te słupy, też mogły, już, być na górze i zabrane z niej do innego wykorzystania po zaniechaniu budowy”.

Niestety w pewnym momencie zaniechano dalszej budowy i skoczni, która mogła stać się sensacją na skalę krajową (a może nie tylko) nigdy de facto nie powstała. Trudno dziś ustalić przyczynę braku ukończenia inwestycji, mówi się że powodem mogła być całkowicie beznieżna zima, trudno jednak jednoznacznie stwierdzić na ile jest to prawdziwa informacja. „Odnoszę wrażenie, że budowę przerwano nagle” - pisze na forum dawnego Gdańska użytkownik Krzysztof - „Gdzieś zapadła decyzja i ludzie zeszli z placu budowy. Nie postawiono wieży; chyba, nie wykonano progu i nie zabezpieczono skarpy buli i zeskoku. To zabezpieczenie powinno polegać na obłożeniu darnią, bądź obsianiu jej trawą. Należało, również wykonać, jakieś odprowadzenie wód opadowych z niecki wykopu, w którym miał być próg skoczni. Spływająca do tego wykopu woda sama utworzyła sobie koryto w świeżym nasypie niszcząc go. Po każdym, większym deszczu koryto na zeskoku, robiło się coraz głębsze, a na dole łachy piasku zagrażały egzystencji rosnących tam drzew.”

Skocznia zbudowana w 1930 roku znajdowała się też w leżącym nieopodal Trójmiasta **Wejherowie**, gdzie ponoć do końca lat 70-tych skakano na obiekcie pozwalającym na osiągnięcie ponad 30-metrowych odległości.

Jako ciekawostkę można podać fakt, że istniały kilka lat temu plany, by na Długim Targu w Gdańsku nieopodal Neptuna postawić niewielką skocznię igelitową. Była to inicjatywa gdańskiej Grupy Lotos, która czyniła starania, by sprowadzić nad morze Adama Małysza. Skoczek z Wisły miał na tym miniobiekcie oddać kilka skoków. Do tego jednak nie doszło i na razie nic nie

wskazuje na to, by Małysz zawitał do grodu na Motławę. Później pojawiła się koncepcja, by zorganizować tu konkurs skoków dla juniorów. Także i ta idea upadła.

Skocznie amatorskie

Na fali sukcesów Adama Małysza w Polsce pojawiać się zaczęło coraz więcej miniskoczni narciarskich budowanych przez amatorów i to nie tylko w okolicach górskich. Spośród niezliczonej ilości amatorskich obiektów tego typu prezentujemy te, które wydają się najciekawsze i swym wyglądem najbardziej przypominają autentyczne skocznie.



Skocznia amatorska w Czerńcu

Skocznia w niewielkim **Czerńcu**, położonym nieopodal Łącka, była pod każdym względem na głowę inne amatorskie skocznie, które po sukcesach Adama Małysza zaczęły wyrastać w naszym kraju jak grzyby po deszczu. Obiekt wyglądał nadzwyczaj profesjonalnie, charakteryzował się bardzo "skoczniowym" wyglądem. Wkrótce po powstaniu skoczni, młodzieżą z Czerńca i jej projektem zainteresowały się media. Obszerny artykuł o skoczkach z tej podłaskiej miejscowości ukazał się w Dzienniku Polskim. Następnie relacje z konkursów na Małej Krokwi (jak ochrzczono tę "skoczeńkę") pokazano w Kronice Sportowej w TVP oraz w Teleexpresie. Zainteresowanie miejscowej

młodzieży skokami zaczęło się w 2000 roku. Chłopcy z Czerńca i okolic zafascynowani osiągnięciami naszego mistrza z Wisły zaczęli budować sobie niewielkie skocznie ze śniegu. Wiadomo jednak jak nietrwałe musiały być to obiekty, a i odległości jakie na nich osiągnano nie wszystkich zadawała. W 2003 roku postanowiono wybudować obiekt bardziej przypominający skocznię narciarską. Do budowy wykorzystano deski i pustaki. Dzięki tym zabiegom odległości, jakie można tam było osiągać zwiększyły się do 7 metrów. Zaczęto rozgrywać pierwsze zawody, na których pojawiali się pierwsi kibice. Jednak plany ambitnej młodzieży z Czerńca zaczęły iść coraz dalej. Podjęto wreszcie decyzję o wybudowaniu tu obiektu, przypominającego te profesjonalne. Prace zaczęły się latem 2005 roku. Materiały na budowę nowej skoczni pochodziły z rozbioru starego obiektu, część podarowała chłopcom nieodpłatnie firma Trak Drew, a pozostałe zapaleńcy z Czerńca zakupili za własne fundusze. Pan Władysław Czepielik użyczył nieodpłatnie swej koparki, za pomocą której uformował odpowiednio bulę. Punkt konstrukcyjny obiektu wytyczono na 12 metrze, skocznia miała 6,7 m. wysokości, długość rozbiegu wynosiła 13 m. Na rozbiegu istniała możliwość regulacji belki startowej. Każde zawody posiadały odpowiednią oprawę. Komentator informował na bieżąco, zazwyczaj licznie zgromadzoną publiczność (na konkursach pojawiało się nawet kilkaset osób), o tym co aktualnie dzieje się na skoczni. Nad przebiegiem każdego konkursu czuwał sędzia, pan Andrzej Kulig. Założenia skoczków z Czerńca sięgały jeszcze dalej. Planowano wykonanie oświetlenia skoczni, co umożliwić miało rozgrywanie wieczornych konkursów. Dziś ta piękna amatorska skocznia niestety już nie istnieje. Budowa była przeznaczona na dwa lata użytkowania, po tym czasie skakanie na niepewnej konstrukcji mogło stać się niebezpieczne. Na inwestowanie swojego czasu i środków w budowę nowej skoczni młodzi czernianie nie mogli już sobie pozwolić. „Skocznię rozebrano jakoś na wiosnę 2007 roku, z powodów dla nas oczywistych.” - opowiada Artur Choda, jeden z czernieckich skoczków - „Budowla stała już drugi rok. Deszcz, śnieg, mrozy - to wszystko źle wpływało na jej konstrukcję i dla bezpieczeństwa trzeba było ją

rozebrać. Nie wiadomo co by się mogło stać następnej zimy, może akurat podczas turnieju wszystko by się zawaliło. To byłaby tragedia, bo na skoczni jednocześnie podczas konkursu znajdowało się ponad 10 osób. A czy planowaliśmy budować coś większego? Oczywiście plany były, ale na nich się skończyło... Nam pozostały naprawdę piękne wspomnienia.”



Materiał o skoczni w Czerńcu



Lubelska Krokiewka

W 2007 roku stanęła skocznia narciarska w **Lublinie** o nazwie Krokiewka. Obiekt powstał z inicjatywy miejscowej młodzieży, zafascynowanej wyczynami Adama Małysza. Była to skocznia naturalna, jej punkt konstrukcyjny wynosi 13 metrów, a rekordowy skok oddany na odległość 14,5 m. należał do Aleksandra Furtaka. W kwietniu 2007 roku przeważającą liczbą głosów Krokiewka wygrała, organizowany przez jeden z portali o skokach, konkurs na najlepszą skocznię amatorską w Polsce. Zimą 2010 roku o skoczni głośno było także w lokalnych mediach za sprawą rozegranych na niej Mistrzostw Polski Wschodniej w

Amatorskich Skokach Narciarskich. Imprezę, która zgromadziła całkiem spore rzesze kibiców i która posiadała profesjonalną oprawę poprowadził spiker, a skoki zawodników oceniali profesjonalni sędziowie, oraz byli skoczkowie nieistniejącej już skoczni Wieniawa w Lublinie: Lucjan Piątek (sędzia międzynarodowy), Krzysztof Piątek (sędzia związkowy), Stanisław Bandura (sędzia okręgowy). Zawodnicy oraz ich opiekunowie mieli zagwarantowany posiłek, miejsce do zmiany ubrania (namiot) oraz ognisko z kiełbaskami. Honorowy patronat nad imprezą objęli, Krzysztof Grabczuk, Marszałek Województwa Lubelskiego oraz Adam Wasilewski, Prezydent Miasta Lublina. Dla wszystkich uczestników Mistrzostw organizatorzy przygotowali nagrody, były to głównie dyplomy i upominki od firm Inter Steel, OBI i Sportico. Zwycięzcy zostali uhonorowani także pucharami. Rok 2010 był przełomowym w historii skoczni narciarskiej Krokiewka. W kwietniu pojawił się pomysł gruntownej przebudowy obiektu, a następnie zatwierdzony został ostateczny projekt nowej skoczni. Pod koniec lipca na Krokiewkę wjechał ciężki sprzęt. Został wyrównany i znacznie poszerzony zeskok. Drugi etap prac, trwający 7 tygodni od początku października do końca listopada był decydujący o ostatecznym wyglądzie nowej skoczni. Wzdłuż zeskoku pojawiły się dwie drewniane bandy, rozbieg z progiem został wykonany z drewna, którego sześciometrową część tworzyła drewniana konstrukcja o wysokości 2,5m. Skocznia wizualnie zaczęła przypominać profesjonalne obiekty. By ułatwić wchodzenie na szczyt skoczni, zostały położone schodki. Budowę sponsorował Pan Krzysztof Wójcik, właściciel firmy INTER STEEL z Krakowa, i Pan Tadeusz Telejko, właściciel firmy TELEYKO z Niedrzwicy Dużej. Na nowej skoczni zimą 2011 roku rozegrano II Mistrzostw Polski Wschodniej w Amatorskich Skokach Narciarskich. Na starcie pojawiło się 25 zawodników. Przyjechali miłośnicy skoków m.in. z

Warszawy, a nawet z odległego Gdańska. W czasie konkursu rozegrano trzy serie, z których do klasyfikacji końcowej liczyły się dwa najlepsze skoki. W mistrzostwach startowali amatorzy, ale cała organizacja zawodów była bardzo profesjonalna. Było profesjonalne nagłośnienie, spiker, obsługa techniczna i sędziowie. Pod skocznią zgromadziło się około 300 kibiców. Przyjechały także ogólnopolskie stacje telewizyjne, wielu dziennikarzy radiowych i prasowych oraz duża liczba fotoreporterów. Niestety po sezonie 2010/11 surową decyzją właścicieli gruntów, na których znajdował się obiekt skoczni została rozebrana. Jeden z właścicieli nie wywiązał się z wcześniejszej umowy, zmieniając w ostatniej chwili zdanie, drugi zaś zamierza sprzedać swój teren i także nakazał likwidację skoczni, która mogłaby mu w przeszkodzić w sprzedaży. Wiadomo już jednak, że Krokiewka będzie miała swoją następczynię. Lubelski MOSiR zgodził się, by skoczni powstała obok hali Globus przy ul. Kazimierza Wielkiego. Cała konstrukcja rozbiegu zostanie wykonana ze stali lub drewna, wszystko zależy od ilości środków, które uda się pozyskać. Zeskok wraz z miejscem do lądowania będzie na ziemi, na zboczu góry i u jej podnóża. Skoczni będzie miała rozmiar K-30, dzięki czemu będzie można skakać na odległość 35-36 metrów. Długość rozbiegu będzie regulowana, do dyspozycji skoczków będzie 8 belek startowych. Nowy obiekt, już nieamatorski, ma zostać także wyposażony w igelit. Budowa miała zacząć się na przełomie października i listopada 2012 roku, okazało się jednak, że formalności zajmą znacznie więcej czasu, niż zakładano. Inicjatorzy budowy skoczni nadal nie otrzymali pozwolenia na budowę. Jeżeli jednak wszystko pójdzie po myśli organizatorów skoczni będzie gotowa na sezon 2013/14.



[„Krokiewka – marzenie o lataniu” - film](#)

W 2009 roku dwójka zapaleńców z województwa łódzkiego, Dawid i Bartłomiej, postanowiła wskrzesić nieczynną od wielu lat skocznię na Rudzkiej Górze w **Łodzi**. Przez okres wakacji teren, na którym znajduje się skoczni zmieniał się nie do poznania. Wyrównany został próg, wycięto krzaki, powstały bandy okalające zeskok, schodki na rozbiegu, belka startowa, wykonano gniazdko sędziowskie, a nawet prowizoryczne trybuny! Chłopcy spędzali na skoczni średnio siedem godzin dziennie. Zaangażowanie miejscowej młodzieży w przywrócenie skoczni do stanu używalności nie mogło ująć uwadze lokalnych mediów. Obszerne artykuły na temat prac na Rudzkiej Górze ukazały się w Dzienniku Łódzkim i Expressie Ilustrowanym. Chłopców odwiedzili nawet z kamerą reporterzy TVP3, która wyemitowała w wiadomościach materiał o modernizacji skoczni. W lutym 2010 roku na odrestaurowanej przez młodzież z województwa łódzkiego skoczni narciarskiej na Rudzkiej Górze odbyły się I Mistrzostwa Centralnej Polski w Skokach Narciarskich. W ramach imprezy zostały rozegrane trzy konkursy - narty skokowe na K15, narty zjazdowe na K15 i konkurs OPEN na dobudowanej obok skoczni K5. W zawodach, za niewielką opłatą udział mógł wziąć każdy, kto posiada własne narty. Nagrodami były medale przyznawane czołowej dziesiątce każdego z konkursów oraz gadzety od sponsorów, które wręczył dyrektor Wydziału Sportu w Łodzi, pan Krzysztof Lipiński. Zimą 2011 roku odbyć się miała druga edycja imprezy, przeszkodą okazały się jednak brak śniegu i dewastacja skoczni. Drugie mistrzostwa łodzianom udało się zorganizować dopiero w 2013 roku.



[Reportaż na temat zawodów na łódzkiej skoczni](#)

W 2003 r. z inicjatywą zorganizowania pierwszych otwartych mistrzostw powiatu wielickiego w skokach narciarskich wystąpił nauczyciel wychowania fizycznego w Szkole Podstawowej w **Biskupicach**, Stanisław Kowal. Mistrzostwa odbyły się pod patronatem starosty powiatu myślenickiego Adama Kociołka. Pod górą Bukowiec została wybudowana naturalna skocznia narciarska o punkcie konstrukcyjnym około 12 metrów. Gościem honorowym imprezy był pierwszy polski medalista zimowych igrzysk olimpijskich z Cortina d'Ampezzo w 1956 roku, specjalista od kombinacji norweskiej, Franciszek Groń-Gąsienica, który na zawody przyjechał ze swoim zięciem, ojcem olimpijczyka Tomasza, ówczesnym trenerem kadry narodowej kombinacji norweskiej, Lechem Pochwałą. Udział w zawodach wzięło około 40 młodych skoczków z Wieliczki, Biskupic, Gdowa, Klaja, Niepołomic i innych miejscowości. Do skoków kwalifikacyjnych każdy przystąpił na własnych nartach zjazdowych. W seriach konkursowych młodzi zawodnicy mogli wystartować na autentycznych "skokówkach", które przywiózł ze sobą trener Pochwała. Podobne konkursy, choć już z mniejszym rozmachem, rozgrywano także w latach następnych.

W 2005 roku w odległej o 5 km. od Wadowic **Radoczy** powstały trzy małe amatorskie skocznie o punktach konstrukcyjnych K-4,5, K-6 i K-8. Rekordzistą wszystkich obiektów jest Ryszard Waliczek, który na obu mniejszych skoczniach doskoczył do 7 metra, a na największej wylądował na 12 metrze.

W 2009 roku skocznię zbudowali sobie pasjonaci skoków z **Okocimia**. Obiekt o punkcie K-9 posiada nietypowy, bo aż 36-metrowy rozbieg. Zaczyna się on drewnianą wieżyczką, następnie, większa jego część zlokalizowana jest na naturalnym podłożu, kończy się drewnianym progiem. Rekord skoczni wynosi 9,5 metra. Odbywają się na niej minizawody, w których startuje okoliczna młodzież. Obok skoczni wybudowano mniejszą, treningową o podobnej konstrukcji.

W położonej w województwie małopolskim miejscowości **Skawica** znajduje się duża amatorska skocznia narciarska. Posiada punkt konstrukcyjny zlokalizowany na 20 metrze. 6 lutego 2005 roku odbyły się tu I Mistrzostwa Amatorów w Skokach Narciarskich Południowej Polski. Do zawodów zgłosiło się 79 skoczków ze Skawicy i okolic. Startowali oni w trzech kategoriach wiekowych: szkoła podstawowa, gimnazjum oraz młodzież ponadgimnazjalna i starsi. Nad przebiegiem zawodów i pomiarem oddanych skoków, prócz organizatorów, czuwało ośmiu sędziów, którym przewodniczył Maciej Melzer. Zawody zakończyły się organizacyjnym sukcesem, zgromadziły liczną publiczność, toteż postanowiono, iż skawicki konkurs skoków powinien na stałe zagościć w kalendarzu lokalnych imprez. Od wielu lat w powiecie suskim nie rozgrywano konkursów skoków, stąd wyjątkowy głód tej dyscypliny sportu pojawił się wśród tamtejszych mieszkańców. Tylko najstarsi pamiętają, że dawno tamu skakano w **Juszczynie**, **Suchej Beskidzkiej** i **Tarnawie Dolnej**. 5 lutego 2006 roku mistrzostwa w Skawicy rozegrano po raz drugi. Padł podczas nich rekord skoczni, który wynosi 26 metrów i należał do Łukasza Suskiego. W 2007 roku skocznia została zmodernizowana specjalnie z myślą o kolejnych dużych zawodach. Powstały specjalne bandy na zeskoku oraz wieża sędziowska. Jednak planowana na 2007 rok impreza z powodu braku śniegu została odwołana. Amatorskie mistrzostwa po raz trzeci zostały rozegrane 24 lutego 2009 roku. W rywalizacji udział wzięło 24 zawodników, a Łukasz Suski wyśrubował rekord skoczni do 28 metrów. W 2010 roku z wielką pompą rozegrano kolejną edycję imprezy. Swoją obecnością zawody zaszczyli: starosta powiatu suskiego Andrzej Pająk, wójt gminy Zawoja Marek Listwan, zawsze niezawodny sponsor, a przede wszystkim wytrwały kibic ks. proboszcz Józef Bafia, a także przewodniczący Rady Gminy Zawoja Krzysztof Chowaniak. Na starcie rywalizacji stanęło kilkudziesięciu zawodników: z Jawornika, Naprawy, Okocimia, Skawicy, Sułkowic, Zawoi. Kolejne zawody w Skawicy rozegrano w lutym 2012 r. Podczas nich Mateusz Dyrz, na co dzień zawodnik klubu PKS Olimpijczyk Gilowice, lądując na 28,5 metrze ustanowił nowy rekord skoczni. Ostatnie do tej pory skawickie mistrzostwa rozegrano zimą 2013 roku.



Materiał video z V Mistrzostw Amatorów w Skokach Narciarskich Południowej Polski

W 2006 roku w **Andrychowie** w sąsiedztwie placu targowego między ulicami Włóknarzy a Starowiejską powstała miniskocznia narciarska dla dzieci zbudowana przez dwóch mieszkańców pobliskiego bloku. Pozyskali oni materiały od sponsorów i zabrali się do roboty. Gdy obiekt stanął i cieszył się sporą popularnością do budowniczych przyszło pismo z Urzędu Miejskiego nakazujące skocznnię rozebrać. Decyzja została podyktowana względami bezpieczeństwa korzystających z obiektu. Ponieważ skocznia powstała na terenie należącym do Gminy twierdzono, iż pozostawienie tego obiektu naraża Gminę na odpowiedzialność cywilną z tytułu ewentualnych szkód używających obiektu. Decyzja ta rozczarowała budowniczych skocznni, dzieci, a także ich rodziców, gdyż ich zdaniem była bardziej bezpieczna niż niejeden plac zabaw. W tej chwili obiekt spełnia funkcję zjeżdżalni.

W oddalonych o 4 km. od Andrychowa **Sułkowicach** skocznia narciarska powstała w 1955 roku. Dziś nie ma po niej śladu, na szczęście ambitni sułkowiczanie postanowili przed kilkoma laty nawiązać do dawnej tradycji. Postawili w 2002 roku nową skocznnię w tym mieście. Nazwano ją **Beskidek**, jest to obiekt o punkcie K-25 metrów. Grupa skoczków z pomocą rodziców wycięła krzaki i drzewa, wykarczowała pnie, wykonała przejazd przez potok, który płynie pod zeskokiem, a następnie z ponad 100 m³ ziemi usypała bulę. W trakcie kolejnego etapu prac wyprofilowano zeskok oraz wykonano z drewnianych pali próg i gniazdo trenerskie. Przygotowanie skocznni zajęło sułkowiczanom 1200 godzin pracy. Obiekt do złudzenia zaczął przypominać znaną kibicom z Turnieju Czterech Skocznni skocznnię w Garmisch-Partenkirchen (w pomniejszonej skali). Narty dla miejscowej młodzieży podarował szef Wintersportverein, ojciec znanego skoczka niemieckiego, Maximiliana Mehlera. Rekordzistą skocznni jest Łukasz Krzanak, który uzyskał odległość 27 metrów. W sąsiedztwie skocznni, znajduje się mniejsza, o punkcie K-8.



Skocznia w Sułkowicach

Warto wspomnieć o stosunkowo dużych skocznjach amatorskich znajdujących się w Sudetach. W miejscowości **Polski Świątów** stanął w 2004 roku obiekt, którym swego czasu bliżej zainteresowali się dziennikarze radia RMF FM. Skocznia posiadała drewniany rozbieg o długości około 30 metrów, punkt konstrukcyjny usytuowany na 20 metrze, ale jej rekord wyniósł zaledwie 15 m. Dziś skocznia już nie istnieje. Inna nieprofesjonalna (choć swoim wyglądem niewiele odbiegająca od profesjonalnych) skocznia pozwalająca na oddawanie około 20-metrowych skoków powstała w **Kamiennej Górze**. 5 lutego 2006 roku rozegrano tam pierwsze mistrzostwa miasta w skokach narciarskich, które zgromadziły spore rzesze kibiców. W 2010 roku miejscowi zawodnicy amatorzy zorganizowali w Kamiennej Górze na skocznni przy ulicy Wiejskiej turniej, z którego dochód przeznaczono na leczenie chorej na białaczkę dziewczynki. Zawody zgromadził aż 300 kibiców, a organizatorom udało się zebrać 1700 złotych.

W Parku Sanguszków w **Tarnowie**, w którym w latach 50-tych istniała profesjonalna skocznia, stoi amatorski miniobiekt. Pierwszy konkurs rozegrano tu w 2003 roku tuż przed Mistrzostwami Świata w Predazzo. Punk K skocznni wyznaczono na 7 metrze. Jego oficjalnym rekordzistą został

Marcin Kudroń, zwycięzca inauguracyjnych zawodów, który uzyskał tu odległość 9,5 metra. Pomysłodawca przedsięwzięcia, organizator konkursów, a także konstruktor skoczni i sędzią główny zawodów to pan Maciej Pokorny, z Ludowego Uczniowskiego Klubu Sportowego "Ogrodnik".

Z powstałej w **Lidzbarku Warmińskim** skoczni K- 30 zostały już tylko resztki. Niezależnie od tego amatorzy skoków z Lidzbarka postanowili w 2003 roku wybudować własną skocznię. Obiekt o sztucznym drewnianym rozbiegu miał punkt konstrukcyjny usytuowany na 12 metrze. Jego rekord wynosił 16 m. i należał do Łukasza Baranowskiego. Zimą 2006 roku obok "dwunastki" stanęła także mniejsza skocznia o punkcie K-6 metrów. Niestety podobnie jak w Rudziskach Pasymskich, także i tu dali o sobie znać wandalę, którzy wiosną 2006 roku niemal doszczętnie zniszczyli większą skocznię.

Pierwsze skoki w **Milomłynie**, leżącym w województwie Warmińsko-mazurskim oddawano już podobno w latach powojennych. Uprawianiu tej dyscypliny sprzyjało polodowcowe ukształtowanie terenu. W 2012 roku grupa amatorów postanowiła wskrzesić skoki narciarskie, budując skocznię HS-8 o profilu wzorowanym na prawdziwych skoczniach. Skocznia ma zostać w najbliższym czasie powiększona.

Niewielka amatorska "skoczeńka" narciarska o punkcie K-5 powstała także w miejscowości **Strzebiń**, położonej w pobliżu Częstochowy. Posiadała ona sztuczny rozbieg, który stanowiła dobrze przygotowana drewniana konstrukcja. Rozgrywane były na niej konkursy dla dzieci i młodzieży z okolicznych miejscowości. Tradycją stały się z czasem coroczne zawody o Mistrzostwo Strzebinia. Latem 2006 roku skocznia została rozebrana na wyraźne polecenie gminy i Nadleśnictwa Koszęcin. Wójt Koszęcina stwierdził, że obiekt został postawiony bezprawnie i stanowił zbyt duże zagrożenie dla zdrowia młodych skoczków-amatorów. Nadleśnictwo Koszęcin było otwarte na współpracę z twórcami skoczni, ale warunkiem było podjęcie się opieki nad nią przez osobę dorosłą. Nic takiego jednak nie nastąpiło. Sprawa wywołała oburzenie mieszkańców Strzebinia, ale mimo początkowych deklaracji obiekt nie został odbudowany.

Duża skocznia amatorska o punkcie K-20 znajduje się w **Głowience** (wieś w woj. podkarpackim). Niegdyś służyła ona jako obiekt treningowy skoczkom klubu Orlew Krosno, dziś jest areną zmagañ miejscowej młodzieży w nieoficjalnych zawodach. Każdy konkurs posiada odpowiednią oprawę, nagłośnienie; na zawodach obecni są sędziowie, osoby pilnujące bezpieczeństwa, dopisuje także publiczność w sile ponad 100 osób.



[Skocznia w Głowience](#)

Trzy niewielkie (K-3,5 K-4 i K6,5) bardzo ciekawe skocznie powstały swego czasu w **Tułowicach**. W 2007 roku zbudowano w Korniaktowie Północnym ładną skocznię o nazwie „Nietomka 13” z punktem K-11 metrów. Piękna naturalna, malutka skocznia o punkcie konstrukcyjnym 5 metrów znajdowała się **Dąbrowie Tarnowskiej**. Zbudowana została w 2005 roku. Młodzi budowniczy poświęcili całe wakacje, by doprowadzić do jej powstania. Wielki wysiłek zapaleńców z Dąbrowy opłacił się, a efekty przerosły



Skocznia w Dąbrowie Tarnowskiej

najśmielsze oczekiwania twórców obiektu. Powstała superminiatura skoczni narciarskiej. Jej rekord wynosi 7 metrów. Niestety w 2009 roku skocznię zdewastowali chuligani, a fani jednośladów zrobili sobie tam trasę dla rowerów. Od tego czasu skocznia przestała być używana.

W styczniu 2013 trzy małe skocznie amatorskie powstały w miejscowości **Niecw**, leżącej w powiecie nowosądeckim. Gdy zdobyły lokalną popularność, grupa miejscowych amatorów skoków znacznie się zwiększyła i doprowadziła do powstania największej skoczni, HS 25. W styczniu obiekt był areną dwóch konkursów: mistrzostw Niecwi w skokach narciarskich oraz mistrzostw gminy Korzenna w skokach narciarskich. Rekordzistą skoczni jest Szymon Apryasz, który podczas jednego ze swoich skoków uzyskał 22,5 metra.



Skocznia w Niecwi

Także w 2005 roku powstała malutka, ale bardzo profesjonalnie wyglądająca skocznia K-6 w miejscowości **Hucisko**. Drewniana konstrukcja rozbiegu robi naprawdę świetne wrażenie. Jej rekord wynosi 7,5 metra. Jest to chyba jedyna w Polsce skocznia amatorska, na której skacze się także latem. Tyle tylko, że nie na igelicie lecz na... piasku.

W województwie pomorskim, około 80 kilometrów na południe od Gdańska leży mała miejscowość, **Opalenie**, na terenie której znajduje się niewielka „skoczeńka” o punkcie konstrukcyjnym usytuowanym na 5 metrze. Zbudowano ją w 2002 roku i nadano imię Eddiego Edwardsa. Jej rekord wynosi 5,5 metra. Obiekt nie należał do najbezpieczniejszych, wiele skoków kończyło się tu poważnymi upadkami. W tej chwili nie jest używany.

Kilka słów na zakończenie

W okresie międzywojennym po sukcesach Stanisława Marusarza nastąpił prawdziwy boom na skoki narciarskie. Młodzież wprost rwała się do skokowych nart "zarażona" bakcyłem sukcesów zakopiańczyka i jego postawy na skoczni, pełnej waleczności i brawury. Doskonale wykorzystano to zjawisko. Zaczęto masowo stawiać i remontować skocznie narciarskie. W latach 30-tych PZN dysponował ponad dwustu pięćdziesięcioma obiektami, nie licząc małych 10- czy 15 metrowych skoczni!!!⁴⁷ Były to także skocznie znajdujące się w miastach dziś położonych poza granicami Polski: w **Wilnie**, dziś stolicy Litwy czy **Sławsku**, **Drohobyczu**, **Łucku**, **Worochcie** (do dziś stoją tam skocznie – kompleks od K-90 do K-20), **Orowie**, **Krzemieńcu**, **Brzuchowicach**, **Rozruchu** należących dzisiaj do Ukrainy. Niegdyś czynne skocznie znajdowały się niemal w każdej górskiej miejscowości, obecnie oprócz kilku obiektów wysokiej klasy i paru skoczni na przeciętnym poziomie, pozostały ruiny i makabrycznie wyglądające obiekty-widma.

Należy zadać sobie pytanie czy „Małyszomania” została właściwie wykorzystana? Wydaje się, że tylko częściowo. Narodziła się co prawda w ostatnich latach, w wielkich bólach nowa skocznia w Wiśle Malince, nabierająca ostatnio coraz większego znaczenia, powstał nowoczesny kompleks Skalite w Szczyrku, stanęły bądź odrestaurowane zostały małe skocznie w Gilowicach, Bystrej, Zagórze, niemniej jednak oczekiwano powszechnie znacznie większego przełożenia skokowego boomu na powstanie bazy do uprawiania tego sportu. Kilka lat temu powstał Narodowy Program Rozwoju Skoków, który zakładał budowę lub modernizację ponad dwudziestu skoczni na terenie Polski. Niestety cały plan w pewnym momencie został zarzucony, ambitnego przedsięwzięcia nie

⁴⁷ Dane na podstawie: *Sprawozdanie PZN z działalności za lata 1936 i 1937*, s. 146-147 - ze zbiorów Muzeum Tatrzańskiego.

udało się zrealizować. Na uwagę zasługują za to liczne inicjatywy amatorskie przejawiające się w ostatnich latach. W całej Polsce powstaje coraz więcej skoczni budowanych przez amatorów i co ważne, obiekty te coraz mniej odbiegają od tych profesjonalnych.

Aneks

Od słomy do igelitu czyli o letnich skokach w Polsce

Pierwsze skoki na nartach w okresie letnim oddawano w Polsce już w drugiej połowie lat 40-tych, kiedy nikt w naszym kraju nie słyszał jeszcze o igelicie. Z inicjatywy między innymi Leopolda Tajnera zaczęto skocznie w Beskidach pokrywać matami ze słomy. W latach 1947-48 wyłożono słomą obiekt w Goleiszowie oraz małą skocznię na górze Chełm.

W wydanym w 1953 roku podręczniku autorstwa trenera Mieczysława Kozdrunia dla instruktorów skoków pt. "Skoki narciarskie" natrafiamy na opis celów i założeń towarzyszących letnim skokom na słomie:

"Trening skoczków na słomie odpowiada w przybliżeniu treningowi na tępym śniegu, a więc stwarza trudniejsze warunki lądowania, zmuszając skoczka do wąskiego prowadzenia nart i do wysuwania jednej nogi do przodu w momencie lądowania, aby uniknąć upadku do przodu. Przez trening na słomie skoczek nie traci kontaktu z nartami przez długi okres letni i ma możliwość wykonywania nawet całości pewnych ruchów, identycznie jak na śniegu, oraz przez częste powtarzanie – całkowitego ich zautomatyzowania. Błędem zasadniczym, jaki popełniano w Polsce (Szczyrk 1948) przy pierwszych próbach skoków na słomie, było osiągnięcie za długich skoków (do 30 m.), podczas gdy skoki takie nie powinny przekraczać 15 m długości. Skoki na słomie należy traktować wyłącznie jako ćwiczenie lądowania z wypadem i w pewnym stopniu odbicia, nigdy zaś jako okazję ustanawiania rekordów długości. Treningi skoków na słomie stosowane są również w Finlandii i w Związku Radzieckim, gdzie wprowadzono nawet pewne ulepszenia zastępując słomę na rozbiegu rolkami na łożyskach kulkowych, a słomę na zeskoku drobnymi wiórkami drzewnymi"

Pomysł wykładania słomą skoczni narciarskich latem był jednak rozwiązaniem na krótką metę i nie można powiedzieć żeby się sprawdził. Największym problemem była nietrwałość słomianych mat i konieczność ich częstego naprawiania.

Pierwszą pokrytą igelitem skocznią w Polsce był warszawski obiekt na Mokotowie, powstały w drugiej połowie lat 50-tych. Maty igelitowe przywieziono do Warszawy z NRD. Skarpa była wówczas jedną z około 20 skoczni na świecie pokrytych sztuczną nawierzchnią. W początkach swojego istnienia obiekt służył skoczkom tylko w sezonie letnim, nie znano jeszcze wtedy sposobu na utrzymanie śniegu na nawierzchni igelitowej. Do początku lat 70-tych warszawska skocznia była bardzo istotnym ośrodkiem letnich skoków w Polsce, gościła tu rokrocznie cała czołówka polskich zawodników. Tracić na znaczeniu zaczęła dopiero wtedy, gdy sztuczną nawierzchnią zaczęto pokrywać obiekty w południowej Polsce.

W książce "90 lat na śniegu - Historia Polskiego Związku Narciarskiego 1919 - 2009" czytamy: "Szukając przyczyn niepowodzeń polskich skoczków podczas Mistrzostw Świata w Falun (1974), zwrócono uwagę przede wszystkim na problemy braku całorocznych obiektów treningowych w postaci skoczni igelitowych. Niewielki obiekt tego typu istniał wówczas jedynie w Warszawie. Jeszcze pod koniec roku oddano do użytku kolejne, pokrywając igelitem trzy skocznie w Karpaczu. Nie spełniały one jednak oczekiwań ze względu na swe niewielkie rozmiary (punkt krytyczny największej z nich wynosił zaledwie 45 metrów). Dopiero pod koniec 1975 roku zakończono prace związane z pokryciem matami igelitowymi średniej skoczni na Krokwi w Zakopanem. Umożliwiła ona wykonywanie skoków na odległość ponad siedemdziesięciu metrów, stwarzając doskonałe

warunki dla czołówki zawodników. W 1976 roku pokryto igelitem małą skocznnię na Krokwi (punkt krytyczny 56 metrów) oraz dwie najmniejsze skocznie o punktach krytycznych 28 i 14 metrów. Stworzono w ten sposób najlepszy i największy w kraju kompleks obiektów, umożliwiających przeprowadzenie całego cyklu szkoleniowego"

Warto w tym miejscu nadmienić, że w 1970 roku nie lada wyczynem w sezonie letnim popisał się polski skoczek, reprezentant klubu Wisła-Gwardia Zakopane, Czesław Janik. Klubowy kolega Wojciecha Fortuny podczas konkursu we Frenstadsie ustanowił igelitowy rekord świata, skacząc na odległość 87 metrów. Od 1996 roku do konkursów o Mistrzostwo Polski w skokach narciarskich wprowadzono też rywalizację na igelicy. Do roku 2003 organizowano jeden konkurs, który zawsze odbywał się na Średniej Krokwi, w 2004 roku dzięki wyłożeniu nowym igelitem Wielkiej Krokwi włączono też do programu zawodów konkurs na dużej skoczni. Od początku mistrzostwa te miały międzynarodowy charakter. W 1999 zawody wygrał nawet Słowak, Peter Kostial, ale, że jako obcokrajowiec startował poza konkursem, złote medale przyznano Robertowi Matei i Adamowi Małyszowi, którzy ex-equo uplasowali się na drugiej pozycji. Najwięcej tytułów Letniego Mistrza Polski, bo aż 18 wywalczył Adam Małysz.

Międzynarodowe konkursy rangi FIS na igelicy po raz pierwszy zostały rozegrane w Polsce w 1998 roku. Wówczas mieliśmy tylko jedną skocznnię pokrytą sztuczną nawierzchnią, która spełniała wymogi FIS-u. Była nią Średnia Krokiew. 15 i 16 sierpnia 1998 roku odbyły się w Zakopanem zawody z cyklu Letniego Pucharu Kontynentalnego. Sobotni konkurs wygrał Austriak Falko Krismayer, a drugiego dnia rywalizacji najlepszy okazał się Robert Mateja. Rok później Średnia Krokiew zawodników "drugiej ligi" gościła 14 i 15 września. W pierwszym konkursie triumfował Niemiec Frank Loeffler, tuż za nim znaleźli się Wojciech Skupień i Łukasz Kruczek. Dzień później zwyciężył rodak Loefflera, Dirk Else, a na drugiej pozycji uplasował się Adam Małysz.

Igelit, którym pokryta była Średnia Krokiew zaczął rażąco odstawać od wszelkich norm. Zawody letniego COC w stolicy polskich Tatr wypadły z kalendarza FIS-u i przez pięć kolejnych lat międzynarodowe konkursy skoków na igelicy omijały Zakopane. Sytuacja zmieniła się dopiero w 2004 roku. Wówczas to wyłożono Wielką Krokiew nowoczesną nawierzchnią igelitową i we wrześniu tegoż roku rozegrano po raz pierwszy zawody z cyklu Letniej Grand Prix na Wielkiej Krokwi. Zwycięzcą konkursu indywidualnego został Adam Małysz, w rozegranych dzień później zawodach drużynowych triumfowała Norwegia. Rok później najlepszy na Wielkiej Krokwi okazał się Jakub Janda, a w 2006 roku ponownie triumfował Małysz. W 2007 roku rozegrano dwa konkursy indywidualne, a triumfami podzielili się Thomas Morgenstern i Adam Małysz, który skokiem na 139,5 metra wyrównał letni rekord skoczni. W 2008 roku królem Wielkiej Krokwi został Schlierenzauer, który wygrał pewnie oba konkursy. W drugim z nich sprawcą sensacji stał się Łukasz Rutkowski, zajmując trzecie miejsce. Rok później Schlierenzauer nie miał sobie równych w pierwszym konkursie, w drugim musiał uznać wyższość Andersa Jacobsena.

Dzięki sprawnie przeprowadzonym konkursom zimowego i letniego Pucharu Kontynentalnego prawa organizacji zawodów LGP w 2010 roku otrzymała po raz pierwszy Wisła. Pierwszego dnia rywalizacji wygrał Małysz przed Stochem, nazajutrz najlepszy okazał się skoczek z Zębu. Latem 2011 r. cały cykl LGP zainaugurowały cztery konkursy rozegrane w Polsce – dwa w Zakopanem, indywidualny drużynowy, po jednym w Wiśle i Szczyrku. Zwycięzcą klasyfikacji Lotos Poland Tour 2011 został Thomas Morgenstern, wyprzedzając Gregora Schlierenzauera i Kamila Stocha.

Bibliografia:

Książki:

Od Marusarza do Małysza - Wojciech Szatkowski, Zakopane 2004.

Na skoczniach Polski i świata - Stanisław Marusarz, W-wa 1974
Tatrzańskie diabły - Józef Kapeniak, W-wa 1971
Przewodnik po historii narciarstwa w krośnieńskim - Jerzy Batruch, Krosno 1995
Kronika śnieżnych tras - L. Fischer, J. Kapeniak, M. Matzenauer, Warszawa 1977.
Szczęście w powietrzu - W. Fortuna, Chicago 2000.
Dzieje narciarstwa polskiego do 1924 roku – Z. Pręgowski, W-wa 1994
90 lat na śniegu - Historia Polskiego Związku Narciarskiego 1919 – 2009 - Rafał Kołodziej, Kraków 2009
Laury na śniegu – A. Filar, W-wa 1982 r.
Marek Michniak, Antoni Pawłowski: *Świętokrzyski Leksykon Sportowy. Kielce: Słowo Kibica*, 2002

Wykorzystano materiały z następujących stron internetowych:

www.skisprungschanzen-archiv.de
www.skijumping.pl
www.skokinarciarskie.com
www.gazeta.pl
www.trojmiasto.pl
www.tumlin.za.pl
www.lubawka.net.pl
www.koszecin.pl
www.sokolszczyrk.skijumping.pl
www.roztocze.net
www.polskalokalne.pl
www.skocznia.iarts.pl
www.skocznia-hutnianka.blog.onet.pl
www.zawoja.net
www.naleczow.com.pl
www.gp.pl
www.nowiny.um.andrychow.pl
www.sokolica.republika.pl
www.kronika.beskidzka.pl
www.andrychow.pl
www.ptaszkowa.pl
www.naszemiasto.pl
www.e-gory.pl
www.intermaks.pl
<http://zil.sanok.prox.pl>
www.ptaszkowa.pl
www.nww.pl
www.rabka.pl
www.sztuka.net
www.e-dp.pl
www.dziennikbaltycki.pl
echodnia.eu
wikipedia.pl

Inne źródła:

Zbiory Muzeum Tatrzańskiego udostępnione przez Wojciecha Szatkowskiego.
Encyklopedia multimedialna PWN "Sport", Wydawnictwo naukowe PWN S.A. W-wa 2000. Wojciech Szatkowski, Jacek Włodyga, Rafał Gucia, multimedialna *Encyklopedia Skoków*

Narciarskich 2004.

Copyright Adrian Dworakowski 2005-2013. Wszelkie prawa zastrzeżone.